



HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®



W GRECKIEJ
REZYDENCJI

JANE PORTER

Jane Porter

W greckiej rezydencji

*Tłumaczenie:
Janusz Maćczak*

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Witaj w domu, żono.

Morgan zamarła bez ruchu w przestronnym, wyłożonym marmurem salonie rezydencji Villa Angelica. Za szklaną ścianą widniały błękitne niebo, strome urwiska i przepiękne lazurowe morze, lecz ona patrzyła tylko na Drakona Ksantisa.

Minęło pięć lat, odkąd ostatnio go widziała, a pięć i pół od wystawnego, kosztującego dwa miliony dolarów ślubu zapoczątkowującego ich małżeństwo, które przetrwało zaledwie sześć miesięcy.

Bała się tego ponownego spotkania po latach, ale Drakon wydawał się taki swobodny i miły, jakby wcale go nie porzuciła, a jedynie wróciła z krótkich wakacji.

– Nie jestem twoją żoną – powiedziała cicho.

Nie kontaktowała się z nim po wystąpieniu o rozwód. Lecz Drakon się na niego nie zgodził. Wydała majątek na proces rozwodowy, jednak nic nie zdołało go przekonać, by zwrócił jej wolność. Utrzymywał, że więzy małżeńskie są święte i nierozzerwalne i że ona wciąż należy do niego. A sędziowie greccy podzielili jego pogląd lub, co bardziej prawdopodobne, zostali

przez niego przekupieni.

– Owszem, nadal nią jesteś – zaproponował. – Ale nie rozmawiamy o tym przez całą szerokość salonu. Podejdź do mnie. Napijesz się czegoś?

Morgan się nie poruszyła. Unikając jego wzroku, wyrzała przez szklaną tafłę okna na przepiękny wiosenny dzień na wybrzeżu Amalfi.

– Niczego nie chcę – odparła.

Przeniosła spojrzenie z powrotem na niego. Serce biło jej mocno. Zszokowała ją zmiana, jaka w ciągu tych lat zaszła w wyglądzie Drakona. Dawniej był szczupły, zawsze elegancko ostrzyżony i gładko ogolony. Teraz wydawał się o wiele bardziej barczysty, potargane, gęste ciemnokasztanowe włosy sięgały mu niemal do ramion, a twarz okalała czarna broda uwypuklająca brązową cerę, prosty nos, stanowczy wykrój ust i bursztynowożłote oczy o przenikliwym spojrzeniu.

Włosy miał wilgotne, a skórę lśniąca od wody, jakby przed chwilą wyłonił się z morza niczym grecki bóg Posejdon.

– Jesteś blada i sprawiasz wrażenie zmęczonej – powiedział.

– Mam za sobą długą podróż.

– Tym bardziej powinnaś usiąść.

Zacisnęła pięści. Nie chciała przyjeżdżać do tej rezydencji, w której po ślubie spędzili miesiąc miodowy – najszczęśliwszy okres w jej życiu. Później polecili do Grecji i wszystko między nimi zaczęło się psuć.

– Postoję – odparła.

– Nie skrzywdzę cię – rzekł miękko.

Wbiła paznokcie w dłonie. Najchętniej by stąd uciekła. Gdyby tylko miała kogoś innego, kto mógłby jej pomóc. Ale nie było nikogo takiego oprócz Drakona – człowieka, który ją zniszczył, niemal doprowadził do załamania nerwowego.

– Już to zrobiłeś – odrzekła.

– Nigdy mi nie powiedziałaś, czym cię skrzywdziłem.

– Nie przyjechałam tu dyskutować o nas i ożywiać upiory przeszłości, tylko po pożyczkę finansową. Wiesz, ile mi potrzeba. Pomożesz mi?

– Sześć milionów dolarów to bardzo dużo.

– Nie dla ciebie.

– Sytuacja się zmieniła. Twój ojciec stracił ponad czterysta milionów dolarów, które mu powierzyłem.

– To nie była jego wina.

Spojrzała Drakonowi w oczy. Wiedziała, że jeśli mu się nie przeciwstawi, on ją złamie, jak przed pięcioma laty. Drakon Sebastian Ksantis, podobnie jak jej ojciec, grał tylko według własnych reguł.

Był potentatem transportu morskiego, opętany obsesją władzy, panowania, gromadzenia bogactwa i powiększania swojego biznesowego imperium. Opętała go też Bronwyn, oszałamiająco piękna Australijka prowadząca jego interesy w południowo-wschodniej Azji.

Łzy napłynęły do oczu Morgan, lecz się opanowała.

Nie, nie będzie myślała o Bronwyn ani zastanawiała się, czy ta smukła blondynka wciąż jest wiceprezeską jego firmy.

– Naprawdę uważasz swojego ojca za niewinnego? – zapytał Drakon.

– Oczywiście. Wprowadzono go w błąd...

– Nie bądź śmieszna. Brał udział w jednej z największych w historii oszukańczych piramid finansowych, w której zniknęło dwadzieścia pięć miliardów dolarów. Twój ojciec przekazał Michaelowi Amery'emu pięć miliardów i zgarnął dziesięć procent prowizji.

– Nigdy nie dostał takich pieniędzy...

– Na litość boską, Morgan, znam twojego ojca i wiem, do czego jest zdolny. Nie rób ze mnie idioty!

Morgan pohamowała łzy, gniew i wstyd. Jej ojciec nie jest aferzystą. Nie okradł swoich klientów. Został oszukany tak samo jak oni i nie dano mu szansy wytłumaczenia się ani obrony. Media osądziły go i potępiły, a im wszyscy wierzą.

– On jest niewinny – powtórzyła. – Nie miał pojęcia, że Michael Amery tworzy piramidę finansową, a wszystkie te obiecywane zyski to kłamstwo.

– To dlaczego uciekł z kraju? Dlaczego nie został i nie walczył, jak synowie i kuzyni Amery'ego, tylko zwiął, żeby uniknąć procesu sądowego?

– Bał się, wpadł w panikę...

– Bzdura.

Morgan potrząsnęła głową w milczącym proteście, spoglądając Drakonowi w oczy. Chociaż tak bardzo się zmienił, wciąż je pamiętała. To właśnie w jego oczach najpierw się zakochała, kiedy poznała go w Wiedniu na dorocznym balu dobroczynnym na rzecz ofiar AIDS. Drakon nie tańczył, ale przyglądał jej się przez cały wieczór. Z początku wprawiało ją to w zakłopotanie, lecz potem jej się spodobało.

W tamtych pierwszych tygodniach i miesiącach, kiedy Drakon o nią zabiegał, uwodził ją i czarował właśnie spojrzeniami swoich pięknych oczu.

Minionych pięć lat po ich rozstaniu było dla niej koszmarem. A gdy odzyskała równowagę i znów z nadzieją patrzyła w przyszłość, jej świat ponownie runął w gruzy. Dowiedziała się, że jej ukochany ojciec Daniel Copeland uczestniczył w aferze finansowej uknutej przez Michaela Amery'ego. A potem ojciec zamiast ze zwykłą pewnością siebie stawić czoło tej kryzysowej sytuacji, załamał się i uciekł, wywołując tym jeszcze większy międzynarodowy skandal.

Odetchnęła drżąco.

– Nie mogę pozwolić, żeby zginął. Ci somalijscy piraci zabijają go, jeśli nie dostaną okupu.

– Zasłużył sobie na to.

– To mój ojciec!

– Chcesz wpaść w długi do końca życia, żeby kupić mu wolność?

– Tak.

– Chociaż wiesz, że nie będzie się nią długo cieszył? Zdajesz sobie sprawę, że zostanie aresztowany w momencie, gdy wjedzie do jakiegokolwiek kraju w Ameryce Północnej lub Europie?

– Tak.

– A wtedy resztę życia spędzi w więzieniu, jak Michael Amery.

– Wiem. Ale stokroć bardziej wolę, żeby trafił do amerykańskiego więzienia, niż przebywał w niewoli u piratów w Somalii. W Stanach Zjednoczonych będzie miał przynajmniej zapewnioną opiekę medyczną w razie choroby, lekarstwa na nadciśnienie.

– Rozumiem. Ale dlaczego miałyby go wspierać amerykański podatnik? Niech zostanie tam, gdzie jest. Zasłużył sobie na taki los.

– Mówisz to, żeby mnie zranić, czy dlatego, że straciłeś przez niego tyle pieniędzy?

– Jestem biznesmenem. Nie lubię tracić. Ale ja wniosłem tylko czterysta milionów dolarów z pięciu miliardów, które przekazał Amery'emu. A co z resztą? Większość wpłacili zwykli ludzie, którzy powierzyli twojemu ojcu pieniądze odłożone na emerytury, oszczędności całego życia. A on ich ograbił, zostawił bez grosza, teraz, gdy są starsi i bardziej bezradni.

Morgan zamrugła, by powstrzymać łzy.

– Michael Amery był najlepszym przyjacielem mojego ojca. Tata traktował go jak członka rodziny, bezwarunkowo mu ufał. – Głos jej się załamał.

Opanowała się z wysiłkiem. – Kiedy dorastałam, nazywałam go wujkiem Michaeliem.

– Tak, mówiłaś mi to, tuż przed tym, zanim dałem twojemu ojcu czterysta milionów dolarów, żeby je dla mnie zainwestował. Proponował jeszcze większą sumę. Prawdę mówiąc, dwa razy tyle.

– Przykro mi.

– Zaufałem twojemu ojcu. – Spojrzał Morgan w oczy.

– Zaufałem tobie. Teraz wiem, że się pomyliłem.

Powoli wypuściła powietrze z płuc.

– Czy to znaczy, że mi nie pomożesz?

Przyjrzał jej się uważnie.

– Prawdopodobnie nie.

– Prawdopodobnie? – powtórzyła drżącym głosem.

Wiedziała, że na nikogo innego nie może liczyć. Świat nienawidzi jej ojca. Wszyscy chcieliby, żeby umarł, i to w mękach.

– Zdajesz sobie sprawę, *glykia mou*, że nie przepadam za twoim ojcem.

– Nie musisz go lubić, żeby pożyczyć mi pieniądze. Podpiszemy umowę i będę ci spłacać dług w regularnych ratach. To potrwa, ale poradzę sobie. Moja firma się rozwija. Otrzymuję zamówienia warte setki tysięcy dolarów. Przysięgam, że...

– Tak jak przysięgłaś kochać mnie i szanować? Pozostać ze mną na dobre i na złe, w zdrowiu i chorobie?

Skrzywiła się na ten wyrzut. W istocie kochała go

bezgranicznie i właśnie to ją zgubiło.

– Skoro tak bardzo mną pogardzasz, to dlaczego nie rozwiodłeś się ze mną i nie zwróciłeś mi wolności?

– Ponieważ w przeciwieństwie do ciebie dotrzymuję swoich zobowiązań. Pięć i pół roku temu przyrzekłem być wobec ciebie lojalny i jestem.

– To tylko słowa, Drakonie. Twoje czyny mówią co innego. Robisz tylko to, co przynosi ci korzyść. Poślubiłeś mnie, bo uznałeś to za przydatne. A potem, gdy sytuacja się skomplikowała, zniknąłeś. Nie chciałeś dać mi rozwodu, ale nie walczyłeś o mnie. Później zaś, kiedy świat zwrócił się przeciwko mojemu ojcu, nie było cię przy mnie. Nie chciałeś kłać swojego nazwiska związkiem z rodziną Copelandów!

Zmierzył ją przeciągłym spojrzeniem.

– Widzę, że odziedziczyłaś po matce skłonność do dramatyzowania.

– Nienawidzę cię! – wybuchnęła bliska płaczu. – Wiedziałam, że będziesz ze mnie szydził, poniżał mnie, lecz mimo to przyjechałam tu, bo pragnę za wszelką cenę pomóc ojcu. Zmuszasz mnie, żebym cię prosiła, błagała o...

– Wybacz, że przerywam ci tę namiętą tyradę, ale chciałbym coś sprecyzować. Wcale mnie nie błagasz. Po prostu zwracasz się do mnie o pożyczkę, wręcz żądasz pieniędzy.

– Zatem chodzi ci o to, żebym zaczęła cię błagać?

Nie odpowiedział, tylko się jej przyglądał.

Przypomniała sobie ich miesiąc miodowy. Poślubiła Drakona, będąc jeszcze dziewczcą. To właśnie tutaj poznała miłość, pożądanie, zmysłową rozkosz. Ich seks był gorący, namiętny, nieprzewidywalny, ostry, gwałtowny, niekiedy niemal brutalny. Mąż nawet w tej sferze chciał ją sobie podporządkować.

Nie zawsze było to miłe. Czasami żądał od niej różnych dziwnych rzeczy. Na przykład, żeby się rozebrała i paradowała przed nim tylko w szpilkach lub całkiem naga czołgała się do niego po podłodze. Albo mówił jej, gdzie ma siebie dotykać, i przyglądał się temu.

Nie cierpiała tej jego dominacji, lecz wiedziała, że to stanowi element wstępnej gry, w której się zatracala. A gdy się kochali, przeżywała orgazmy tak intensywne, że zdawały się trwać wieczność. Później, gdy mijały, czuła się wyczerpana, ale też spokojna i uległa.

Drakon kochał ją, lecz tylko fizycznie, dopóki nie stawiała mu żadnych emocjonalnych wymagań, nie domagała się rozmów, jego czasu, energii, ciepłości czy uwagi.

Na to wspomnienie ból przeszył jej serce. Była wtedy taka młoda, ufna i naiwna. Nade wszystko pragnęła zadowolić swojego przystojnego, zmysłowego greckiego męża. Tamten miodowy miesiąc zmienił ją na zawsze. Widok wnętrza tej rezydencji przypomniał jej, jak Drakon kochał się z nią tutaj wszędzie, na wszelkie sposoby. Brał ją na krzesłach, w łóżkach, na parapetach

okiennych, na schodach.

Ogarnęły ją mdłości. On nie tylko ją posiadał, lecz także złamał.

– Pomóż mi – rzekła napiętym głosem. – Nie jestem pewna, czy cię rozumiem, i nie wiem, czy to kwestia odmienności kultur, charakterów czy języka. Chcesz, żebym cię błagała? Mam przed tobą uklęknąć?

– Istotnie chciałbym, żebyś uklękła – odrzekł spokojnie.

Oboje wiedzieli, że to pozycja, w której mógłby ją wziąć od tyłu.

Odetchnęła urywanie.

– Nie zapomniałam – powiedziała, świadoma tego, że znalazła się w tarapatach i powinna natychmiast stąd wyjść, póki jeszcze może. – Chociaż bardzo się starałam.

– Dlaczego miałabyś chcieć zapomnieć? Nasz seks był fantastyczny.

Owszem, ale ich małżeństwo było puste i płytkie. Oczywiście, on się tym nie martwił. Nie przychodziło mu do głowy, że jego żona ma uczucia. On miał znacznie prostsze potrzeby. Chciał ją mieć na każde zawołanie, jakby była wynajętą przez niego amerykańską gwiazdką filmów porno.

– A więc uklęknę – rzekła kpiąco, podciągając spódnicę.

– Wstań – rzucił ostro.

– Czyż nie tego chcesz?

– Nie, nie w ten sposób. Nie wtedy, gdy czegoś ode mnie potrzebujesz. Co innego erotyczne gry, a co innego widok ciebie błagającej mnie na kolanach. Sama myśl o tym napawa mnie odrazą.

Zapadła cisza. Morgan mdliło, czuła się oszołomiona i wytrącona z równowagi własną desperacją. On musi jej pomóc. W przeciwnym razie ojciec zginie.

– Wcale nie pragnę patrzeć, jak moja żona się poniża – dodał cicho. – Zwłaszcza dla ojca. On cię zawiódł. Uciekł, zostawiając na pastwę losu ciebie, twoje siostry i matkę. Mężczyzna powinien chronić swoją rodzinę.

– Jakże miło musi ci się żyć w poczuciu moralnej wyższości. Ale ja nie mam takiego luksusu. Nie mam już zresztą żadnych luksusów. Moja rodzina straciła wszystko: pieniądze, domy, samochody, reputację. Mogę zrezygnować z wygodnego trybu życia. Ale utraciłam o wiele więcej. Moi bliscy są wstrząśnięci, załamani. Żyjemy w chaosie...

Urwała i odetchnęła drżąco, by się uspokoić. Wiedziała, że utrata opanowania w niczym jej nie pomoże. Drakon nie lubi objawów gwałtownych emocji, wycofuje się przed nimi. Woli chłodny, racjonalny dyskurs.

Uświadomiła sobie z goryczą, że znowu myśli o tym, co on lubi, czego chce. A co z jej potrzebami, pragnieniami, emocjami?

– Wybacz ten wybuch, ale jestem zrozpaczona i gotowa na wszystko, by pomóc rodzinie. Nie

rozumiesz, w jakiej sytuacji się znaleźliśmy. Każde z nas jest zranione, przepełnione bólem i poczuciem winy. Nie potrafimy pojąć, jak mój ojciec mógł tak postąpić. Niczego się nie domyślał, nie ochronił swoich klientów, przyjaciół, bliskich. Nawet nie rozmawiamy ze sobą. Nie potrafimy uporać się ze wstydem. Czujemy się wyrzutkami, pijawkami. Tak więc proszę bardzo, drwij ze mnie z piedestału swoich wzniosłych zasad. Ja po prostu usiłuję uratować, co mogę, a przede wszystkim życie mojego ojca.

– On nie jest tego wart. Przestań się martwić o niego i ratuj siebie.

– Niby jak?

– Wróć do domu, do mnie.

– Ty nie jesteś dla mnie domem. Nigdy nie byłeś.

Zobaczyła, że drgnął na te słowa, ale najwyższa pora, by usłyszał prawdę.

– Zapytałeś mnie, chociaż trochę za późno, dlaczego chciałabym zapomnieć o naszym życiu erotycznym. Otóż dlatego, że nie chcę go pamiętać. Te wspomnienia mnie ranią.

– Ale dlaczego? Przecież było nam ze sobą wspaniale.

– Tak, tak, seks był świetny. Jesteś nadzwyczaj wprawnym kochankiem. Potrafiłeś kilka razy dziennie doprowadzać mnie do wielu kolejnych orgazmów. Ale dałeś mi tylko tyle. Swoje nazwisko, pierścionek ślubny z brylantem wartym milion dolarów i orgazmy. Nie poślubiłam cię wyłącznie dla seksu. Chciałam dzielić

z tobą życie, dom, szczęście. Ale po sześciu miesiącach małżeństwa z tobą czułam się pusta, samotna i głęboko nieszczęśliwa.

Wytrzymała jego spojrzenie, zadowolona, że wreszcie wygarnęła mu to, co chciała powiedzieć przez wszystkie te lata. Zarazem jednak wiedziała, że to niczego nie zmieni. To tylko kolejny gwóźdź do jej trumny. Mimo to dorzuciła jeszcze:

– Byłam nieszczęśliwa, a ty chciałeś tylko seksu. Po orgazmach płakałam, ponieważ potrafiłeś kochać tylko moje ciało, ale nie mnie.

– Kochałem cię.

– Nie.

– Możesz zarzucać mi chłód, niewrażliwość, to, że byłem złym mężem, ale nie mów mi, co czułem. Naprawdę cię kochałem. Może nie mówiłem tego często...

– Raczej nigdy.

– Ale sądziłem, że o tym wiesz.

– Jak widzisz, nie wiedziałam.

– To dlaczego mi o tym nie powiedziałaś?

– Ponieważ nigdy nie chciałeś ze mną rozmawiać. Być może wychowałeś się w kulturze, w której kobieta powinna się zadowolić tym, że patrzy się na nią z podziwem, lecz się jej nie słucha. Ale ja jestem Amerykanką. I dorastałam w dużej rodzinie. Mam trzy siostry i brata i przywykłam do rozmów, śmiechów, wspólnych działań. A ciebie interesował tylko seks

i nawet w tym nie było między nami równości. Ty rządziłeś, mówiłeś mi, co mam robić. „Rozbierz się, czołgaj, chodź tutaj...” – urwała, odetchnęła głęboko i drżącą dłonią otarła łzy. -Nie bądź zszokowany tym, że błagam cię o pomoc w uratowaniu mojego ojca. Nie mów, że to mnie poniża. Przy tobie wystarczająco poznałam poniżenie.

Powiedziawszy to, wybiegła za drzwi. Po drodze chwyciła swoją torebkę leżącą na zabytkowej komódce w wielkim marmurowym holu. Torbę podrózną miała wciąż w bagażniku wynajętego samochodu. Wczoraj przyleciała z Los Angeles do Londynu, a dziś stamtąd do Neapolu. Była wykończona tą długą podróżą i przygnębiona, ale nie złamana.

Uznaj to za sukces, powiedziała sobie, wychodząc na dwór w oślepiający blask słońca. Przybyłaś tu, zobaczyłaś go i uszłaś cała. Dokonałaś tego. Stawiłaś czoło smokowi i przeżyłaś.

ROZDZIAŁ DRUGI

Drakon patrzył za nią, gdy wybiegła z salonu. Usłyszał stukot jej obcasów na lśniącej marmurowej posadzce, a potem trzaśnięcie frontowych drzwi.

Odetchnął powoli, by się uspokoić. Odzyskać opanowanie, którym zawsze się szczycił. Za chwilę pójdzie za Morgan, ale najpierw zbierze myśli. Nie chciał podążyć za nią wściekły, a czuł wściekłość. I to jeszcze jaką!

Mógł dać Morgan jeszcze kilka minut. I tak nie miała dokąd pójść. Zapłacił jej szoferowi, który już odjechał wynajętym przez nią samochodem. A rezydencja Drakona leżała na uboczu, z dala od głównej szosy. Morgan nie złapie też żadnej taksówki.

Zastanowił się nad tym, co powiedziała. Wiele z tego zszokowało go i zirytowało. Czuła się w ich małżeństwie poniżona? To kompletna bzdura! Nie był porywczy, nigdy nie tracił opanowania. Kochał ją i rozpieszczał. Wielbił jej ciało. Co w tym poniżającego? I jak śmiała go oskarżać o bycie złym mężem? Dał jej wszystko, pragnął ją uszczęśliwić. Pamiętał o swoim smutnym dzieciństwie w otoczeniu

gwałtownych, gniewnych ludzi – choćby matki – i za nic nie skazałby żony na coś podobnego.

Maria, jego matka, była uczciwa i pobożna, ale brakowało jej czułości, delikatności. Owdowiała w wieku trzydziestu pięciu lat, gdy ojciec Drakona zmarł na atak serca, i odtąd musiała samotnie wychowywać piątkę dzieci. Nie martwiła się o pieniądze, gdyż rodzina Ksantisów była bogata. Ale nieustannie zżerał ją gniew na męża, Sebastiana, za to, że umarł i zostawił ją z gromadą dzieci, których w gruncie rzeczy nigdy nie chciała. Zaakceptowałaby jedno dziecko, ale pięcioro to o wiele za dużo.

Drakon, drugie z kolei dziecko, a zarazem najstarszy syn, nauczył się znosić jej wybuchy gniewu i goryczy. Zauważył też, że stosunkowo najlepiej tolerowała swoje dzieci, jeśli o nic jej nie prosiły, nie ujawniały żadnych emocji ani potrzeb. Toteż już w wieku trzynastu lat wykształcił w sobie chłód i powściągliwość.

Ale to nie znaczyło, że nie lubił sprawiać przyjemności innym. Już jako dwudziestolatek obsypywał swoje piękne, wytworne dziewczyny drogimi prezentami i zabierał je do eleganckich nocnych lokali. Kobiety w jego życiu szybko pojęły, że Drakon nie okazuje uczuć ani nie oczekuje tego od nich. To nie znaczy, że niczego nie czuł, jednak niełatwo przychodziło mu to uzewnętrzniać.

Tak więc kupował swoim partnerkom prezenty i stał się wprawnym, cierpliwym kochankiem rozumiejącym

znaczenie gry wstępnej. Wiedział, że kobiety pragną być pobudzone najpierw psychicznie, a dopiero potem fizycznie. Ich umysł jest najwrażliwszą strefą erogenną. Dlatego uwodził je powoli, rozbudzając w nich zmysłowe oczekiwanie. Ponieważ seks był jedyną znaną mu więzią, w ten sposób zbliżał się do swoich partnerek i bezpiecznie wyrażał siebie.

A jednak Morgan nie czuła się przy nim bezpieczna. Nawet ich seks nie sprawiał jej przyjemności. Przeciwnie, budził w niej wstręt. On, jej mąż, budził w niej wstręt!

Jakże był głupi. Nic dziwnego, że go porzuciła. Zaczekała, aż on wybierze się na jeden dzień do Londynu. Wyleciał rano i wrócił na późną kolację do ich domu w Ekali, na północnym przedmieściu Aten. Lecz nie zastał tam kolacji. Ani żony.

Pamiętał, jak zaskoczony i oszołomiony poczuł się tamtej nocy. Jak pomyślał, że potrafi obejść się bez kolacji, ale nie bez Morgan.

Zadzwoił do niej wtedy, lecz nie odebrała. Zostawił wiadomość, potem następną. Próbował jej szukać, lecz nadaremnie.

Znowu zatelefonował i nagrał prośbę, żeby wróciła do domu. Nie zrobiła tego. Nie chciała z nim nawet rozmawiać. Jej adwokaci oznajmili mu, że ich klientka złożyła pozew o rozwód i zamierza rozpocząć nowe życie, już bez niego.

Zaskoczenie Drakona ustąpiło miejsca frustracji

i furii, ale starał się zachować spokój i cierpliwość. Oświadczył, że nie da Morgan rozwodu, dopóki się z nim nie spotka i nie porozmawia w cztery oczy.

Odmówiła. Tak więc przez następne dwa lata prowadził wojnę z jej prawnikami. Nie chciał pozwolić, by odeszła bez podania mu powodu. I przez cały czas bezskutecznie próbował się z nią zobaczyć. Jej komórka nie działała. Nie miał pojęcia, gdzie mieszka Morgan. Wynajął nawet prywatnych detektywów, lecz im też nie udało się jej odnaleźć.

A potem nagle po dwóch i pół latach pojawiła się ponownie w nowojorskich kręgach towarzyskich. Prywatni detektywi przysłali Drakonowi jej adres. Zamieszkała w wynajętym apartamencie w SoHo opłacanym przez ojca. Założyła własną firmę jako projektantka biżuterii i otworzyła niewielki sklep na tej samej ulicy.

Natychmiast poleciał do Nowego Jorku i prosto z lotniska pojechał do jej butik. Gdy wysiadał z limuzyny, akurat wychodziła stamtąd ze swoją najmłodszą siostrą Jemmą. Na pierwszy rzut oka wydała mu się efektowna i elegancka, lecz gdy przyjrzał się jej uważniej, spostrzegł, że straszliwie wychudła, wygląda jak szkielet.

Nie wiedział, co się z nią stało, i nie był pewien, czy chce się dowiedzieć. Nie podszedł do niej, tylko kazał szoferowi zawieźć się do biura jej ojca. Daniela Copelanda zaskoczyła ta wizyta, ale przywitał go

serdecznie. Ostatecznie przecież zajmował się inwestowaniem jego pieniędzy.

– Widziałem dziś Morgan – oznajmił Drakon bez żadnego wstępu. – Bardzo źle wygląda. Co się z nią dzieje?

– To jej sprawa – odparł Daniel.

– Jestem jej mężem.

– Tylko dlatego, że nie zgodziłeś się na rozwód. Nie była z tobą szczęśliwa. Powinieneś zwrócić jej wolność.

– Niech sama mi to powie – rzucił Drakon i wyszedł.

Przez kilka następnych tygodni czekał na jakiś sygnał od Morgan, że jest gotowa się z nim spotkać. Ale się nie odezwała.

On też nie próbował się z nią skontaktować. Ten impas trwał aż do momentu, gdy przed trzema dniami zadzwoniła i poprosiła o spotkanie. Wyjaśniła od razu, że to nie ma żadnego związku z nimi ani ich małżeństwem, lecz chodzi jej o pożyczkę i zwraca się do niego tylko dlatego, że nikt inny jej nie pomoże.

Zgodził się z nią zobaczyć i powiedział, żeby przyjechała do jego rezydencji Villa Angelica. Liczył, że może uda mu się namówić Morgan, by naprawili ich małżeństwo. Pragnął mieć z nią dzieci, założyć rodzinę.

Teraz zorientował się, że nie ma na to żadnych szans. Ogarnęła go wściekłość, a co gorsza poczuł się zdradzony przez kobietę, której przysiągł miłość i opiekę i którą nadal kochał przez minionych pięć lat. Lecz ona zlekceważyła ślubną przysięgę i małżeńskie

więzy.

Postanowił więc dać jej rozwód. Nadeszła pora, by oboje odzyskali wolność.

Przesunął dłonią po swojej gęstej brodzie. Zaczął ją zapuszczać tamtego dnia, gdy Morgan odeszła od niego bez słowa wyjaśnienia. I poprzysiągł sobie, że zgoli ją dopiero, gdy żona do niego wróci albo on zrozumie, co między nimi zaszło.

Dotąd żywił nadzieję na odzyskanie Morgan. Ale przyjechała jedynie po to, by mu powiedzieć, jak bardzo go nienawidzi, gardzi nim i jak poniżona się czuła w ich związku.

Odetchnął powoli, by się opanować. Nie przywykł do takich silnych emocji, jakich teraz doznawał.

Wszedł do gabinetu sąsiadującego z salonem, wyjął z aktówki książeczkę czekową i wypisał czek dla Morgan na żadaną przez nią sumę.

To ona zawiodła w tym związku, nie ja, pomyślał, usiłując stłumić gniew. On walczył o ich małżeństwo, pozostał wierny ślubnej przysiędze i przez wszystkie te lata nie pragnął żadnej innej kobiety oprócz swojej żony.

Teraz jednak skończył z Morgan. Da jej te pieniądze, a potem na zawsze o niej zapomni. Chciała wolności, więc ją dostanie.

Zdezorientowana Morgan stała na frontowych schodach rezydencji i wpatrywała się w pusty podjazd.

W pewnym momencie usłyszała za plecami trzaśnięcie drzwi i poczuła na sobie wzrok Drakona.

Ten mężczyzna zawsze wywierał na nią magnetyczny wpływ. Teraz jednak nie chciała, by wciągnął ją ponownie w swoje życie i odzyskał nad nią władzę.

Zeszła szybko po schodach, nie oglądając się na niego, pełna gniewu i nienawiści.

– Nie miałeś prawa odesłać mojego samochodu – rzuciła chłodno.

Utkwiła spojrzenie w ciemnozielonych zboczach opadających stromo ku szafirowemu morzu, lecz nie była w stanie docenić piękna tego widoku. Czuła, że Drakon stoi tuż za nią, i ogarnęła ją taka panika, że ledwie mogła oddychać, a co dopiero myśleć.

– Nie sądziłem, że będziesz go potrzebować – odrzekł.

Popatrzyła na niego ostro, zaskoczona jego arogancją.

– Wyobrażałeś sobie, że tu zostanę?

– Miałem taką nadzieję – przyznał.

– Naprawdę myślałeś, że wystarczy, bym na ciebie spojrzała, a zapomnę, jak bardzo byłam z tobą nieszczęśliwa i dlaczego chcę rozwodu?

– Myślałem, że przynajmniej usiądziesz i porozmawiamy.

– Nie lubisz rozmów. Potrzebujesz jedynie krótkich, zwięzłych raportów.

Milczał przez chwilę, po czym skinął głową, jakby

podjął decyzję.

– W takim razie powiem krótko: helikopter już tu leci i niebawem cię stąd zabierze. A to dla ciebie – dodał, podając jej złożoną kartkę.

Rozwinęła ją. Był to czek na siedem milionów dolarów. Zaskoczona, podniosła wzrok na męża.

– Co to jest?

– Pieniądze, o które prosiłaś.

– Piraci żądają tylko sześciu milionów.

– Będziesz miała także na inne wydatki. Podróż i zorganizowanie akcji ratowniczej. Nie próbuj działać na własną rękę. Musisz wynająć dobrego specjalistę od negocjacji, a to nie będzie tanie. Jest kilka firm zajmujących się takimi sprawami. Na przykład Dunamas Maritime Intelligence. Pomogą ci uniknąć pułapki. Piraci somalijscy sprawiają wrażenie rozwydrzonej bandy, lecz w rzeczywistości są finansowani przez kilku spośród najbogatszych i najbardziej wpływowych ludzi na świecie.

Tylko kiwnęła głową, bo nie potrafiła wydobyć głosu ze ściśniętego gardła. Po raz pierwszy od bardzo dawna była wdzięczna Drakonowi Ksantisowi. Nie tylko za jego pieniądze, lecz także za rozsądek i wiedzę. Niewielu jest takich ludzi jak on. Nagle poczuła się szczęśliwa, że go zna.

– To, co ci zostanie, powinno wystarczyć na opłacenie kosztów powrotu ojca do domu – dodał. – Jeśli zabraknie pieniędzy, niezwłocznie mnie zawiadom.

– Dziękuję ci – zdołała wyszeptać.

Zacisnął szczękę.

– Zanim wrócisz do Nowego Jorku, poleć do Londynu i zrealizuj czek w tamtejszym oddziale mojego banku. Wypłacą ci sześć milionów w gotówce na okup. Pamiętaj, te pieniądze muszą być w używanych banknotach. Ale przedstawiciel piratów, który się z tobą skontaktował, z pewnością ci o tym powiedział.

– Tak.

– Stosuj się ściśle do jego instrukcji, *agapi mou*, bo w przeciwnym razie sprawy mogą przybrać niemiły obrót.

– Sztorm, na który natrafił jacht mojego ojca w okolicach Przylądka Dobrej Nadziei, i zamordowanie kapitana przez piratów były wystarczająco okropne i...

– urwała, usłyszawszy odległy warkot helikoptera.

Przez chwilę oboje milczeli.

– Dlaczego zataiłaś wiadomość o porwaniu twojego ojca? – zapytał Drakon. – Sądziłbym, że to ujawnisz, by zyskać dla niego współczucie świata.

– Ponieważ to wcale nie zjednałoby mu współczucia – odpowiedziała. – Opinia publiczna w Ameryce żywi do niego nienawiść i pogardę. Ludzie ucieszyliby się na wieść, że został porwany przez somalijskich piratów, i życzyliby mu śmierci.

– Czyżby?

Zignorowała to pytanie i mówiła dalej:

– Ale jest moim ojcem. I nie wydam pieniędzy

podatników. Nie zwróciliśmy się o pomoc do policji ani FBI. Sami sobie z tym radzimy. Ponieważ moje rodzeństwo nie ma środków finansowych, użyję moich pieniędzy...

– To znaczy moich – przerwał jej.

Zaczerwieniła się z zakłopotania. Miał rację. W gruncie rzeczy nie byli już małżeństwem i nie miała prawa wydawać jego pieniędzy, nawet w takiej dramatycznej sytuacji.

– Tak, twoich – wyszeptała. – Ale zwrócę ci je co do grosza, nawet jeśli będę musiała płacić przez resztę życia.

Na jego policzku zadrgał nerw.

– Nie ma takiej potrzeby... – Drakon urwał i spojrzał w górę na nadlatujący helikopter. – Nie musisz mi ich zwracać – podjął – ponieważ dziś po południu zadzwonię do mojego prawnika i polecę, żeby przygotował dokumenty rozwodowe. Do końca miesiąca sprawa będzie zakończona.

Chwilę trwało, zanim do Morgan dotarło, że Drakon w końcu zgodził się na rozwód. Daje jej pieniądze i zwraca wolność?

Spojrzała na niego, zbyt zaskoczona, by móc cokolwiek powiedzieć.

Nachylił się ku niej i podniósł głos, by usłyszała go pomimo narastającego warkotu helikoptera, który zniżał się nad prywatnym lądowiskiem.

– Zaraz potem przyślę ci propozycję finansowych

warunków ugody rozwodowej. W obecnej sytuacji sugeruję, żebyś pozwoliła mi utworzyć dla ciebie prywatne konto bankowe w Londynie lub w Genewie, na które wpłacę całą sumę. Dzięki temu twój rząd nie będzie mógł jej zamrozić. Wiem, że wszystkie konta twojej rodziny w Stanach Zjednoczonych zostały zablokowane...

– Nie chcę twoich pieniędzy.

– Owszem, chcesz. Przyjechałaś po nie, więc je weź.

– Przyjechałam tylko ze względu na ojca.

– Tak, oznajmiłaś mi to jasno i wyraźnie – uśmiechnął się do niej, lecz jego bursztynowe oczy spoglądały zimno. – Daję ci zatem to, czego chciałaś: wolność i zabezpieczenie finansowe. To wyczerpuje moje zobowiązania wobec ciebie.

Wzdrygnęła się na te twarde słowa. Nigdy dotąd nie mówił do niej z taką lodowatą wzgardą. Przygnębiło ją, że rozstają się w gniewie.

– Przepraszam – szepnęła.

Nic nie odpowiedział. Wzrok miał utkwiony w lądujący helikopter. Morgan patrzyła na Drakona, świadoma tego, że być może widzi go po raz ostatni. Starła się zapamiętać na zawsze jego rysy i tę chwilę.

– Dziękuję ci – dodała, pragnąc, by na nią spojrział.

Ale on tego nie zrobił. Nie chciał.

– Odprowadzę cię do lądowiska – rzekł i nie patrząc na nią, wskazał ręką kierunek.

Może tak jest lepiej, pomyślała, i zmusiła się, by

pójść za nim. Wystarczająco trudne było dla niej powstrzymanie pragnienia, by się do niego przytulić. Lekarze powiedzieli jej, że chorobliwie się od niego uzależniła. Wyjaśnili, że Drakon nie jest słońcem, które ją ogrzeje, i pomimo jego erotycznego uroku nie da jej siły. Ona musi znaleźć siłę w sobie, a może tego dokonać, tylko porzucając tego mężczyznę.

Zatem teraz znowu go porzuca.

Bądź silna, rzekła sobie w duchu. Pokaż, że potrafisz.

Zamrugła, by powstrzymać łzy. Oboje okrążyli dom i przeszli przez trawnik na lądowisko pokryte warstwą tytanu. Ryk silnika helikoptera uniemożliwił rozmowę. Zresztą Drakon nie miał ochoty się do niej odezwać.

Przy helikopterze czekał już jeden ze służących z jej torbą podróżną. Drakon włożył ją do środka. Zamienił kilka słów z pilotem, a potem wyciągnął rękę, żeby pomóc Morgan wsiąść.

Spojrzała w jego urodziwą twarz.

– Raz jeszcze ci dziękuję i mam nadzieję, że będziesz szczęśliwy.

Skrzywił się i w jego oczach zamigotała zimna furia.

– Czy to żart? Mam się roześmiać?

Cofnęła się, zaskoczona i oszołomiona tym wybuchem gniewu. To był inny Drakon niż ten, którego poślubiła. Przeżywał gwałtowne emocje, a przecież po ślubie utwierdziła się w przekonaniu, że on nie ma żadnych uczuć.

– Mówię serio. Chcę, żebyś był szczęśliwy.

Zasługujesz na to...

– Jak powiedziałaś, nie lubię jałowych rozmów, więc pozwól, że już pójdę, aby oszczędzić nam kłopotliwego pożegnania – przerwał jej szorstko i wsadził ją do helikoptera. Kiedy już była w środku, nachylił się i krzyknął: – Nie próbuj zaoszczędzić pieniędzy, działając na własną rękę! Zwróć się o pomoc do Dunamas, Blue Sea lub innej podobnej agencji. Rozumiesz?

Energicznie kiwnęła głową, choć serce jej zamarło. Gdyby on wiedział...

Gdyby wiedział, co zrobiła.

Przez sekundę była bliska wyznania mu prawdy o tym, jak sama negocjowała z piratami i sądziła, że panuje nad sytuacją, dopóki wszystko nie poszło straszliwie źle, wskutek czego znalazła się tutaj i rozpaczliwie potrzebowała jego pomocy. Ale zanim zdołała cokolwiek z tego powiedzieć, Drakon odwrócił się i odszedł.

Odszedł od niej.

Patrzyła za nim ze łzami w oczach, ledwie zważając na instrukcje pilota, który podał jej zestaw słuchawek z mikrofonem. Modliła się w duchu, żeby Drakon się odwrócił, uśmiechnął do niej.

Lecz tego nie zrobił i zniknął we wnętrzu kamiennego domu.

A więc to koniec. Nareszcie była wolna, mogła rozpocząć nowe życie, znaleźć szczęście i miłość.

Powinna być zadowolona i spokojna. Ale kiedy helikopter wzbiał się w powietrze, czuła tylko panikę. Ponieważ nie uzyskała pomocy, jakiej potrzebowała, i na zawsze straciła Drakona.

To nie powinno się było tak skończyć, pomyślała z bólem. Ani to dzisiejsze spotkanie, ani ich małżeństwo. Kochała bowiem Drakona z całej duszy. Lecz to nie wystarczyło. Dlaczego? Z początku uważała go za ideał, sądziła, że znalazła tego jednego, jedyne. Ale się myliła.

Gdy helikopter leciał wzdłuż wybrzeża, Morgan, powstrzymując łzy, przyjrzała się czekowi, który wciąż ścisnęła w dłoni. Drakon ofiarował jej siedem milionów dolarów. Tak po prostu.

Ogarnęło ją poczucie winy, a także lęk, gdyż nie osiągnęła wszystkiego, po co przyjechała do Villa Angelica. Potrzebowała od Drakona nie tylko wsparcia finansowego, lecz także pomocy. Uchodził za jednego z najważniejszych ekspertów w zakresie zwalczania współczesnego piractwa morskiego i znałby najlepszy sposób bezpiecznego uwolnienia jej ojca, a także odpowiednich ludzi, którzy mogliby się tym zająć.

Westchnęła urywanie. Serce biło jej mocno.

Musi wrócić i raz jeszcze porozmawiać z Drakonem. Przekonać go, żeby jej pomógł. Chociaż on zapewne nie zechce po tym, co mu powiedziała.

Ale nie liczy się tu jej duma, tylko życie ojca, którego nie może zostawić na pewną śmierć.

– Proszę, zawróćmy – rzekła do pilota przez mikrofon. – Zapomniałam czegoś.

Po chwili helikopter wszedł w łuk zakrętu i zaczął się zniżać.

Drakon nie czekał, aż śmigłowiec odleci. Po co? Morgan wyjechała i był z tego zadowolony. Wchodząc po schodach do sypialni, słyszał przez stare kamienne mury warkot wznoszącego się helikoptera.

Wziął w łazience prysznic, owinął się ręcznikiem w biodrach, wyjął brzytwę i zaczął golić brodę. Starał się przy tym nie myśleć o Morgan, lecz nie potrafił. Zanadto był na nią zły.

Jak mogła sądzić, że ją kocha i chce jej powrotu? Jak mógłby ją kochać? Jest przecież taka płytką i powierzchowną. Skupia się tylko na sobie i swoich potrzebach i nie dba o potrzeby innych.

Kiedyś rzeczywiście darzył ją miłością i pragnął, by do niego wróciła. Ale to było, jeszcze zanim zrozumiał, jaki wstręt w niej budzi.

Wstręt.

Znał to słowo od dzieciństwa, gdyż matka używała go na opisanie swej odrazy do silnych emocji. Postanowił wtedy dusić je w sobie, by zyskać jej akceptację i uczucie nawet za cenę zniszczenia części siebie. Nauczył się panować nad emocjami, tłumić je.

Splukał z twarzy krem do golenia. Zapomniał już, jak wyglądał bez brody. Teraz zobaczył swoją wydatną

szczękę świadczącą o sile charakteru i uporze.

Usłyszał pukanie do drzwi sypialni. Wytarł rękami wilgotną twarz i poszedł otworzyć, przekonany, że to ktoś ze służby.

Lecz to była Morgan.

Na jej widok poczuł, że w piersi wzbiera mu żar, lecz po chwili zastąpił go lodowaty chłód. Dlaczego wróciła? Oparł się o futrynę i popatrzył na nią zimno.

– Potrzebujesz więcej pieniędzy?

Oblała się rumieńcem.

– Ty... się ogoliłeś – wyjąkała.

– Owszem.

– Musimy porozmawiać.

Uniósł brew.

– Dziękuję, wolę nie. Usłyszałem już od ciebie dosyć. Bądź więc uprzejma wrócić do helikoptera.

– Odleciał. Odesłałam go.

– Postąpiłaś głupio. Jak wrócisz do domu?

– Zastanowimy się nad tym później.

– Chciałaś powiedzieć, że ty się nad tym zastanowisz. Nie ma już „nas”. Skończyłem z tobą i z pomaganiem ci. Dostałaś czek, a za miesiąc otrzymasz rekompensatę finansową po rozwodzie, i to wszystko. A teraz wybac, ale mam ważne sprawy do załatwienia.

Minęła go i weszła do sypialni.

– Wszystko wygląda tu tak, jak zapamiętałam – zauważyła i odwróciła się do niego. – Ale ty się zmieniłeś.

– Może nie wiesz, że odeszła ode mnie żona. To nie było dla mnie łatwe.

Przyjrzała mu się spokojnie.

– Mogłeś próbować mnie odzyskać.

– Próbowałem.

– Nie mówię o telefonach. To się nie liczy.

– Istotnie, ponieważ miałaś wyłączoną komórkę. Dlatego stale przylatywałem do Nowego Jorku i jeździłem do Greenwich Village...

– To nieprawda!

Zacisnął pięści.

– Jeśli jeszcze raz zaprzeczysz moim słowom, uduszę cię. Przylatywałem do Nowego Jorku, ponieważ chciałem, żebyś do mnie wróciła, i robiłem wszystko, żeby uratować nasze małżeństwo. Odwiedziłem twoich rodziców, wielokrotnie rozmawiałem z twoim rodzeństwem.

– Nie wierzę ci – wyszeptała.

– To lepiej uwierz – rzekł ponuro i podszedł do niej bliżej.

Poczuł jej zapach. Kiedyś go uwielbiał. Uwielbiał w niej wszystko. Ale to było dawno, a teraz już skończył z tym szaleństwem.

Niegdyś uważał Morgan za kobietę pełną magii, tajemnicy i wrodzonego piękna. Lecz obecnie wiedział, że został oszukany.

Poczuł gorycz i gniew. Doznawał tych uczuć wbrew swej woli. Ale musi się z tym pogodzić. Takie jest życie.

– A jeśli mi nie wierzysz, zapytaj brata albo którąś z sióstr: Tori, Logan czy Jemmę. I zapytaj ich też w moim imieniu, dlaczego nie chcieli mi nic o tobie powiedzieć. Dlaczego cała rodzina Copelandów odwróciła się do mnie plecami. Wynająłem nawet prywatnych detektywów, lecz oni też nie zdołali cię odnaleźć.

– Naprawdę mnie szukałeś?

– Oczywiście. Byłaś moją żoną. Myślałaś, że tak po prostu pozwoliłem ci odejść?

Przełknęła nerwowo.

– Tak.

– To znaczy, że w ogóle mnie nie znasz.

– Może dlatego, że nigdy nie dałeś mi na to szansy.

– A może dlatego, że nie zostałam przy mnie na tyle długo, by móc mnie poznać!

Morgan cofnęła się przed jego gniewem. Zaciśnęła pięści i przy tym zgniotła w prawej dłoni czek.

Czek.

Całkiem o nim zapomniała. Serce przeszył jej ból, gdy spojrzała na ten zmięty papier.

– Jeśli to prawda, przepraszam cię – rzekła cicho.

– Jeśli! – powtórzył gorzko. – To zabawne: nie wierzysz w ani jedno moje słowo, ale kiedy czegoś potrzebujesz, przybiegasz do mnie.

– Nie chciałam do ciebie przyjść.

– Och, nie wątpię. – Odwrócił się od niej i powiódł dłonią po świeżo ogolonej twarzy. – Cóż za ironia losu!

Czekałem na to pięć lat.

– Na co?

– Mniejsza z tym. Doszedłem w końcu do tego samego wniosku, co ty pięć lat temu: że nasz związek nigdy się nie uda. Nie czeka nas żadna wspólna przyszłość. A to oznacza, że nie mam ci nic więcej do powiedzenia. Dostałaś pieniądze, to, po co przyszłaś...

– Nie przyszłam tylko po pieniądze. Potrzebuję twojej pomocy.

– To szkoda, bo oprócz tego czeku na nic więcej ode mnie nie możesz liczyć.

Gwałtownie wciągnęła powietrze. Wydawał się taki gniewny, pełen goryczy.

– Drakon, proszę. Wiesz, jak działają ci piraci. Miałeś już z nimi do czynienia...

– Wybacz, ale skończyłem już z tobą i twoją rodziną. A zwłaszcza z twoim ojcem. Nie jestem już jego zięciem. I choć nigdy nie sądziłem, że to powiem, cieszę się, że z tobą zerwałem.

Skrzywiła się i odwróciła wzrok, by nie zobaczył łez w jej oczach.

– Nikt mi nie powiedział, że mnie szukasz – rzekła słabym głosem. – Gdybym wiedziała...

– To już teraz bez znaczenia.

– Może dla ciebie, ale dla mnie to pociecha.

– Pociecha? – powtórzył ironicznie.

Wyprostowała się.

– Tak. Świadomość, że tak łatwo nie zrezygnowałeś

z naszego małżeństwa.

– W przeciwieństwie do ciebie.

– Przykro mi.

– Nie wątpię, że teraz tak, gdy uprzywilejowana rodzina Copelandów legła w gruzach.

Morgan roześmiała się, żeby się nie rozpłakać.

– Tak, jesteśmy wszyscy zdruzgotani – przyznała. – Ale mój brat i moja siostra są bystrzy i poradzą sobie. Wyjdą z tego. Ja... ja wpadłam w tarapaty. Jestem głupia...

– Jeśli chcesz grać na moim współczuciu, to ci się nie uda.

– Nie, po prostu mówię ci prawdę. Jestem bardzo, bardzo głupia. Wiesz, nie od razu przyszedłam do ciebie. Próbowalam najpierw sama ułożyć się z tymi piratami. I już dałam im pieniądze...

– Co takiego?!

Oblizła wargi.

– Nie chcieliśmy, żeby świat dowiedział się o porwaniu ojca, więc zatailiśmy szczegóły i próbowałam uwolnić go na własną rękę. Zapłaciłam im, ale oni go nie wypuścili.

Drakon popatrzył na nią w milczeniu i zacisnął usta. Widziała, że jest wściekły.

Odetchnęła powoli, starając się opanować nerwy. Lecz nie było to łatwe, gdy serce biło jej szaleńczo, a krew dudniła w uszach.

– Nie chciałam sprawiać ci kłopotu. Pomyślałam

tylko, że potrafiłbyś załatwić tę sprawę lepiej ode mnie.

Drakon milczał. W duchu toczył walkę ze sobą. Miał ochotę wyrzucić Morgan z domu, lecz wiedział, że nie ucieknie od odpowiedzialności. Był Grekiem i nade wszystko cenił rodzinę. A Morgan wciąż była jego żoną.

W końcu rzekł lodowatym tonem:

– W żadnym razie nie powinnaś była sama prowadzić negocjacji z tymi piratami. Należało natychmiast zwrócić się do Dunamas albo Blue Sea.

– Nie stać mnie było na opłacenie takiej agencji. Nie miałam nawet całych trzech milionów na zapłacenie okupu. Wiesz, tyle z początku zażądali piraci. Czas uciekał, więc postanowiłam dać im tyle, ile mam. Pomyślałam, że niepełne trzy miliony to lepsze niż nic, ale się myliłam. Piraci wpadli we wściekłość i zarzucili mi granie na zwłokę. Podwoili sumę okupu do sześciu milionów. Zostały tylko dwa tygodnie, a potem zabijają tatę.

– Ile ci zabrakło?

– Stu tysięcy dolarów.

– Dałaś im dwa miliony dziewięćset tysięcy?

Przytaknęła.

– Podjęłam z banku wszystkie oszczędności, sprzedałam mieszkanie, pozbyłam się wszystkiego, co miałam. Próbowałam pożyczyć brakujące sto tysięcy od rodziny i przyjaciół, ale nikt nie był w stanie zdobyć takiej sumy w tak krótkim czasie.

– Dlaczego nie zwróciłaś się do mnie?

– Nie chciałam cię w to mieszać.

– Ale teraz to zrobiłaś.

– Ponieważ nie mam nikogo innego, kto by mi pomógł. Wahałam się, ale w końcu musiałam do ciebie przyjść. Piraci igrają ze mną, a ja się boję, że już nigdy nie zobaczę ojca. – Rozwarła pięść i popatrzyła na zmięty czek. – Dałeś mi pieniądze, ale potrzebuję też twojej pomocy, a przynajmniej rady. Co mam zrobić? Skąd mogę mieć pewność, że oni tym razem uwolnią tatę? Skąd mam wiedzieć, czy on w ogóle jeszcze... jeszcze... – Głos jej się załamał i urwała.

– Obawiasz się, że mogli go zabić – rzekł Drakon z brutalną otwartością.

Ze łzami w oczach skinęła głową.

– Tak. Widzisz więc, dlaczego cię potrzebuję. Dałam im już prawie trzy miliony. Nie mogę dać kolejnych sześciu, nie mając dowodu, że on żyje. Ale oni nie pozwalają mi z nim porozmawiać. Umieram z przerażenia.

– Jesteś taka sama jak twój ojciec – powiedział Morgan.

Spojrzała na niego zdezorientowana.

– Co masz na myśli?

– Oboje zwracacie się do mnie tylko wtedy, gdy potrzebujecie pieniędzy. Ale ja nie jestem bankiem ani bankomatem i mam już dość bycia wykorzystywanym.

– Nigdy nie zamierzałam cię wykorzystywać – wyjąkała zmieszana. – Z pewnością nie poślubiłam cię

dla pieniędzy. I wstydę się, że tata zaproponował ci tę inwestycję i naraził cię na straty. Ale to mój ojciec i nie mogę zostawić go na pewną śmierć. Dlatego przyjechałam błagać cię o pomoc. Jesteś moją jedyną nadzieją.

Drakon zmierzył ją długim spojrzeniem, a potem podszedł do okna, oparł dłoń o szybę i wpatrzył się w morski horyzont. Cisza się przedłużała. Morgan czekała w napięciu.

W końcu powiedział, wciąż wyglądając przez okno:

– Muszę to przemyśleć i potrzebuję trochę czasu. Zejdź na dół i zaczekaj tam na mnie.

ROZDZIAŁ TRZECI

Drakon odwrócił się od okna dopiero, gdy za Morgan zamknęły się drzwi sypialni. Nie miał najmniejszej ochoty pomagać jej ojcu. Przede wszystkim dlatego, że go nienawidził. Poza tym zerwał już z Morgan. Przestał na nią czekać, zgolił brodę. Pora rozpocząć nowe życie. Nie miał żadnego powodu, by się w to mieszać. Dał Morgan pieniądze, poradził jej, co powinna zrobić, i na tym koniec.

Ale ona straciła wszystko i znalazła się w tragicznej sytuacji...

Kiedy wszedł do salonu, Morgan stała przy olbrzymim oknie.

Spojrzała na niego. Miał na sobie znowu kaszmirowy sweter i spodnie khaki. Był świetnie zbudowany i wyglądał dobrze w każdym ubraniu. A teraz, gdy zgolił brodę, mogła się przyjrzeć jego twarzy. Nie nazwałaby go pięknym. Miał zbyt ostre rysy i ciemną cerę. Ale emanował zmysłowością i żywotnością, które zawsze ją fascynowały i pociągały.

– Od jak dawna nosiłeś tę brodę? – spytała.

– Nie przyszedłem rozmawiać o mojej brodzie –

odparł szorstko. – Czyli sprzedałaś mieszkanie i sklep w SoHo.

– Musiałam. Tylko w ten sposób mogłam zdobyć pieniądze.

– Trzeba mi było od razu na wstępie powiedzieć, że zapłaciłaś piratom okup, a oni mimo to nie uwolnili twojego ojca.

– Wstydziłam się i...

Urwała, gdy Drakon podszedł bliżej. Serce zabiło jej mocno i ogarnęła ją panika. Popełniła błąd, odsyłając helikopter. Powinna była wyjechać stąd, póki mogła. Teraz już za późno na ucieczkę. Wpatrzyła się w niego, oszołomiona jego bliskością. W głębi duszy wiedziała zresztą, że nigdy nie zdoła od niego uciec. Przed pięcioma laty spróbowała, lecz znowu tu jest. W Villa Angelica, gdzie spędzili miodowy miesiąc.

Nogi się jej trzęsły, serce waliło w piersi. Po tylu latach wciąż go pożądała, choć nie pojmowała dlaczego. Chciałaby zrozumieć, gdyby to mogło pomóc jej wygnać tego mężczyznę z serca i umysłu. Ale tego nie potrafili dokonać wszyscy lekarze, psycholodzy i psychoanalitycy.

Dlaczego Drakon pociąga ją mocniej niż jakikolwiek inny znany jej mężczyzna? Dlaczego emocjonalnie tak się od niego uzależniła?

Przyjrzał jej się. Poczowała się pod jego spojrzeniem naga. Oblała się rumieńcem i krew zawrzała jej w żyłach.

– Dlaczego to zrobiłaś? – zapytał.

– Nie rozumiem. Co?

– Sprzedałaś wszystko – wyjaśnił szorstko. – Nie masz już nic i nawet jeśli sprowadzisz ojca z powrotem do Stanów, wciąż pozostaniesz z niczym.

– Nieprawda – zaprzeczyła, walcząc z ogarniającą ją słabością wywołaną nadmiarem emocji i wspomnień, a także tym, że od dwóch dni prawie w ogóle nie spała ani nie jadła. – Będę miała spokój duszy.

– Spokój duszy? – powtórzył kpiąco. – Gdy będziesz bezdomna?

Mógł z niej drwić, ponieważ nie miał pojęcia, co to znaczy się załamać. Po odejściu od niego Morgan wyładowała w szpitalu i pozostawała tam przez długi czas. To był najgorszy okres w jej życiu. Ale nie chciała teraz wspominać pobytu w szpitalu McLean. To już przeszłość, a ona musi skupić się na teraźniejszości, na uratowaniu ojca.

– Zrobiłam to, co musiałam – odrzekła zwięźle.

– Poświęciłaś swoją przyszłość dla ojca, a on nie ma żadnej przyszłości. Nawet jeśli nie został zabity i piraci go wypuszczą, spędzi resztę życia w więzieniu. Ale przynajmniej będzie miał zapewnione mieszkanie w celi i trzy posiłki dziennie. A gdzie ty będziesz spać? Co będziesz jeść? Jak sobie poradzisz?

– Coś wykombinuję.

– Jesteś odważna, ale też lekkomyślna. Czy zawsze podejmujesz decyzje tak ryzykownie, bez namysłu?

Przypomniała sobie ich spotkanie w Wiedniu, ślub, a potem miesiąc miodowy pełen pożądania i seksu. To wtedy kompletnie zatraciła się w Drakonie, nie potrafiła bez niego żyć. I to prawda, że decydując się go poślubić, nie zastanawiała się nad tym, nie wyobrażała sobie przyszłości dalszej niż chwila, w której zostanie jego żoną.

– Tak – przyznała. – Po prostu skaczę w przepaść z nadzieją, że potrafię latać.

Przyjrzał jej się zimno.

– Kiedy ostatnio rozmawiałś z ojcem po tym, jak go porwano?

– Właściwie ani razu. Piraci zadzwonili do matki. Później wezwała nas wszystkich i powiadomiła o tym, co się stało, oraz o ich żądaniu okupu.

– Co twój ojciec jej powiedział?

– Tylko kilka słów: że opanowano jego jacht i zamordowano kapitana, a on został uprowadzony. Potem jeden z piratów odebrał mu słuchawkę, poinformował o ich żądaniach i rozłączył się.

– Czy od tego czasu ktoś rozmawiał z Danielem Copelandem?

– Nie. Nie pozwolili nam. Mówią, że na to nie zasłużyliśmy.

– Ale przecież daliście im prawie trzy miliony.

Skrzywiła się gorzko i spojrzała mu w oczy.

– Nie mogę sobie darować tego, jak bezmyślnie postąpiłam. Straciłam te pieniądze nadaremnie, a teraz

oni podwoili sumę okupu. Masz rację, że mną pogardzasz. Jestem głupia, głupia...

Drakon chwycił ją za ramiona i potrząsnął mocno.

– Przestań. Nie mogłaś wiedzieć, jak postępują tacy piraci, jak bardzo są nieprzewidywalni. Nie oskarżaj się.

Łzy napłynęły jej do oczu. Otarła je zirytowana, świadoma, że wywołało je znużenie, nie smutek. Była nieludzko wyczerpana. Pragnęła, żeby Drakon ją pocałował, a nie szarpał nią. Ale wiedziała, że to nie byłoby dla niej dobre. Musi pamiętać o tym, że nie wolno jej ulec urokowi tego mężczyzny.

Drakon spostrzegł jej łzy i spochmurniał.

– Wydostaniemy twojego ojca – rzekł stanowczo i objął ją pocieszająco.

Morgan po chwili wyswobodziła się z jego objęć. Cofnęła się o kilka kroków, zwalczając pokusę, by znów się do niego przytulić. W jego ramionach czuła się taka bezpieczna. Wiedziała jednak, że to złudzenie. Drakon nie jest dla niej bezpieczny.

– Wydostaniemy go – powtórzył. – I zrobimy to, nie dając im już ani dolara więcej.

– Jak? – spytała zaskoczona.

– Znam agencje, które się tym zajmują.

– Zebrałam o nich informacje. Ich usługi kosztują miliony. Poza tym odmówią, gdy się dowiedzą, że chodzi o mojego ojca, znienawidzonego przez cały świat.

– Ale zgodzą się pracować dla mnie.

– Nie, gdy usłyszą, kogo mają uratować.

– Jestem właścicielem jednej z największych na świecie firm zajmujących się transportem morskim. Żadna z tych agencji mi nie odmówi.

Morgan poczuła, że rodzi się w niej nadzieja. Ale bała się w nią uwierzyć. Nie wierzyła już nikomu ani niczemu.

– Ale przecież powiedziałeś, że mi nie pomożesz. Że dałeś mi już czek i...

– Zachowałem się małostkowo. Jesteś moją żoną... – Chciała zaprotestować, lecz nie dopuścił jej do głosu. – Dopóki nią jesteś, mam obowiązek chronić ciebie i twoją rodzinę. Przyrzekłem to i dotrzymam słowa.

– Mimo że cię porzuciłam?

– Ale ja nie porzuciłem ciebie.

Znowu ogarnęła ją panika.

– Oboje wiemy, że nie jesteś mi nic winien.

– Małżeństwo nie polega na robieniu takich rachunków. Poślubiając cię, wiedziałem, że czekają mnie nie tylko przyjemności, lecz także trudne wyzwania. A dopóki się nie rozwiedziemy, pozostajesz moją żoną i będę cię chronił.

Zamknęła oczy, poruszona jego uczciwością i poczuciem odpowiedzialności. Drakon jest dobrym, szlachetnym człowiekiem i zasługuje na lepszą żonę niż ona.

– Nie jesteś winny naszego rozstania – wyszeptała. – To moja wina. Może także mojego ojca, który zanadto

mnie rozpieszczał.

– Na naszym ślubie twoja matka powiedziała mi, że zawsze byłaś córeczką tatusia.

Morgan przygryzła wargę.

– W głębi duszy miała mi za złe, że w przeciwieństwie do mojego rodzeństwa postanowiłam mieszkać u taty.

– Jak to? Czy wasza rodzina nie mieszkała razem?

Potrząsnęła głową.

– Matka i ojciec przez większość czasu mieszkali oddzielnie. Przed światem zachowywali pozory, zawsze publicznie pokazywali się razem, wydawali wystawne przyjęcia urodzinowe i świąteczne, ale w rzeczywistości ledwie się tolerowali. Matka uwielbiała, kiedy pisano o niej w rubrykach towarzyskich, a jej zdjęcia pojawiały się w ilustrowanych magazynach, kochała swój luksusowy styl życia. Lubiła, gdy zazdrozczono jej uprzywilejowanej pozycji społecznej. Ojciec był inny. Nie pochodził z bogatej rodziny i nie lubił być ośrodkiem uwagi opinii publicznej. Wiódł o wiele spokojniejsze życie, a ja przy nim, a także Jemma, gdy do nas dołączyła. Chodziliśmy do małych restauracji w najbliższej okolicy i ani trochę nie zależało nam na byciu trendy. Lubiliśmy proste potrawy meksykańskie, greckie, hinduskie czy chińskie. A wieczorem po kolacji, gdy już odrobiłam lekcje, oglądaliśmy razem telewizję. To było urocze życie. On był uroczy. I całkiem zwyczajny. – Popatrzyła ze smutkiem na

Drakona. – Ale świat go takiego nie zna. Ludzie mają go za chciwego, samolubnego i nienawistnego. W istocie wcale taki nie jest...

Urwała, odetchnęła głęboko i podjęła:

– Matka uważała, że mnie rozpieszczał. Widocznie dlatego tak uzależniłam się od ciebie emocjonalnie. Przeniosłam moje przywiązanie z ojca na męża. Musiałeś się czuć okropnie obciążony żoną, która nie potrafi być szczęśliwa bez ciebie.

– Mówisz nonsensy.

– Nie, to prawda.

– Nie zgadzam się z tym. Nigdy nie byłeś dla mnie ciężarem. Jestem dojrzałym mężczyzną i poślubiając ciebie, dokonałam świadomego wyboru.

Odwróciła głowę. Przyjrzał się jej delikatnemu profilowi, który zawsze podziwiał. Wszystkie córki Copelandów odznaczały się urodą, ale w Morgan było coś wyjątkowego, eterycznego, tajemniczego.

– Jesteś wyczerpana – dodał. – Widzę, że od dawna nie jadłaś ani nie spałaś. Nie chcę, żebyś znowu wychudła i wyglądała jak szkielet. Dopóki będziesz u mnie, dopilnuję, żebyś się odpowiednio odżywiała i wypoczywała, i pozostawiła mnie martwienie się sytuacją twojego ojca. Może nie byłem cierpliwym i czułym mężem, jakiego pragnęłaś, ale jestem cholernie dobry w radzeniu sobie z piratami.

Morgan niespodziewanie dla Drakona uśmiechnęła się promiennie – pierwszy raz od przybycia tutaj. Przez

moment podziwiał jej urodę. Pochwyciła jego spojrzenie, przestała się uśmiechać, zaczerwieniła się zawstydzona i odwróciła. Ale po chwili zerknęła na niego przez ramię i Drakon już wiedział, że nadal łączy ich wzajemne pożądanie.

– Chętnie pozwolę ci przejąć ster, jeśli chodzi o poradzenie sobie z piratami – odrzekła – ale nie wolno ci mną dyrygować. Nikt już nie będzie mną dyrygował. Miałam tego aż nadto w ciągu minionych pięciu lat.

Drakon zmarszczył brwi. Wyczuwał za tymi słowami wiele rzeczy, których nie powiedziała. Chciał o nie zapytać, ale to nieodpowiednia pora, bo Morgan była słaba i znużona. Później przyjdzie na to czas.

– Martwię się o ciebie – rzekł tylko.

– Przeżyłam ostatnio wiele stresów.

– Nie wątpię, ale nie pomożesz ojcu, jeśli się rozchorujesz. Służba przygotowuje dla nas późny lunch. Wiem, że czas nas nagli, ale potrzebujemy jasnych umysłów i siły i nie możemy padać z nóg z wycieńczenia.

Morgan nagle się roześmiała. To był Drakon, jakiego pamiętała po ślubie: młody, pełen energii i pasji.

– Jesteś nieposłuszna – dodał żartobliwie – i zasługujesz na to, żeby cię...

Urwał gwałtownie i zacisnął pięści, uświadomiwszy sobie, że niemal zapowiedział, że ją ukarze, jak czynił dawniej we wstępnych grach erotycznych między nimi.

W tamtym czasie sądził, że to ją podnieca, lecz dziś wyznała mu, że budziło w niej odrazę.

– Nie – szepnęła i położyła dłoń na jego ramieniu. – Wiem, o czym myślisz, i jest mi przykro. Nie powinnam była ci tego powiedzieć, a już na pewno nie w taki sposób. Zachowałam się niewłaściwie. Byłam zdenerwowana.

Spojrzał jej w oczy, zły na siebie. Jak mógł wtedy nie widzieć, co ona czuje, nie dostrzegać, że to, co z nią robił, wcale nie sprawiało jej przyjemności?

– Zapewniam cię, nie wykorzystam tego, że tu jesteś – powiedział. – Możesz się czuć bezpieczna. Z mojej strony nic ci nie grozi.

Mówiąc to, poczuł się nagle jak jakiś potwór, którym przecież nie był. To prawda, że w interesach potrafił być bezwzględny i słynął jako twardy negocjator, błyskotliwy strateg i analityk, ale to nie czyniło z niego bestii. Nigdy świadomie nie skrzywdziłby kobiety, a zwłaszcza swojej żony.

– Każę zanieść twoją torbę do sypialni na drugim piętrze, tej z freskiem na suficie – dodał.

– Pamiętam ją.

– Mieści się w przeciwnym skrzydle domu niż moja, więc powinnaś czuć się tam swobodnie. Zaprowadzę cię.

– Nie musisz. Trafię.

– Świetnie. W takim razie idź. Ja mam kilka spraw do załatwienia. Zjem w trakcie pracy i polecę, żeby tobie przyniesiono lekki lunch do pokoju. Ale później

powinniśmy się spotkać. Chcę cię zaznajomić z krokami, jakie zamierzam podjąć, by uwolnić twojego ojca.

Morgan była zadowolona, że może się schronić w swoim pokoju, znaleźć się z dala od Drakona, którego obecność tak mocno na nią działała.

Zraniła go tym, co powiedziała wcześniej o ich erotycznym życiu i małżeństwie. Czuła z tego powodu wyrzuty sumienia. Drakon nigdy by jej nie skrzywdził. Zawsze był wobec niej bardzo opiekuńczy, ale obawiała się jego zmysłowości i seksualnego temperamentu. Nie wtedy, kiedy się kochali, ale później, gdy zostawała sama i analizowała ich związek. Niepokoiło ją, że Drakon ma nad nią tak wielką erotyczną władzę.

Dręczyła się tym już w trakcie miesiąca miodowego, ale ich pikniki, kolacje i popołudniowe rejsy jachtem były tak urocze i romantyczne, że zapominała o swoich obawach. Jednak kiedy znaleźli się w Atenach i Drakon zniknął w pracy, miał swoje życie, uderzyło ją, że łączy ich jedynie sfera erotyczna, i zaczęła czuć do niej odrazę. A potem wszystko między nimi bardzo szybko się popsuło.

Teraz, gdy tylko weszła do sypialni, rozległo się pukanie do drzwi i pokojówka przyniosła jej torbę. Morgan podziękowała i wyszła na jeden z dwóch balkonów, z których rozciągał się przepiękny widok na wybrzeże Amalfi.

Przypomniała sobie, że ta intensywna zieleń roślinności i błękit morza skontrastowane z czernią poszarpanych skał zainspirowały ją do zaprojektowania pierwszej kolekcji biżuterii. Stworzyła ją z polerowanych labradorów, niebieskich chalcedonów, muszli paua, lapis lazuli i chińskich turkusów, które zebrała w trakcie dwóch wypraw do południowo-wschodniej Azji, od Hongkongu po Singapur i Bali.

W tej trzymiesięcznej podróży przez pierwszy miesiąc towarzyszyła jej najstarsza siostra Tori, w drugim miesiącu – Logan, a w ostatnim – Jemma.

Po powrocie do Nowego Jorku miała dwa olbrzymie kufry pełne szlachetnych kamieni, aktówkę i laptop wypełnione szkicami oraz pierwsze dwa zamówienia od firm Neiman Marcus i Bergdorf Goodman. Jej pierwsza kolekcja biżuterii – nazwana kolekcją Amalfi – kosztowała ją mnóstwo pracy, pieniędzy i stresu. Zawierała fantastyczne projekty naszyjników, bransolet i kolczyków i zyskała wielkie w uznanie mediów, projektantów mody i krytyków. Wzbudziła też żywe zainteresowanie gwiazd filmowych, celebrytek i kobiet ze śmietanki towarzyskiej. Wkrótce wszystkie one pragnęły mieć biżuterię zaprojektowaną przez Morgan Copeland.

Jej druga kolekcja, Jaspisowy Lód, została zainspirowana miłością do pasma Canadian Rockies w Górach Skalistych oraz wyprawami na narty do Banff i Lake Louise. Była to biżuteria, jaką mogłaby nosić

lodowa księżniczka z zamrożonej tundry – utrzymana w odcieniach bieli, srebra, zorzy polarnej i bladego złota. Ta kolekcja wzbudziła równie wielki podziw i została opisana w niemal wszystkich magazynach mody w Ameryce Północnej, Europie i Australii. Bizuterię z tej kolekcji nosiły później celebrytki i młode kobiety z rodzin królewskich. Na przykład księżniczka saudyjska włożyła na swój ślub piękną bransoletę z różowych brylantów.

Te sukcesy pomogły Morgan przynajmniej na pewien czas zapomnieć o Drakonie. Jednak pewnego październikowego dnia, wychodząc z Jemmą na lunch, spostrzegła mężczyznę w limuzynie. Miał brodę i długie włosy, ale jego oczy bardzo przypominały oczy Drakona. Przez moment myślała, że to on.

Poszła dalej, lecz przy następnej przecznicy musiała się zatrzymać. Z trudem łapiąc powietrze, oparła się o ścianę domu. Czuła się, jakby dostała ataku serca. Ból przeszywał jej klatkę piersiową, miała skurcze mięśni, duszności i nie mogła oddychać ani nawet mówić, żeby poprosić Jemmę o pomoc. Po chwili straciła przytomność.

Odzyskała ją w karetce pogotowia, lecz zaraz znowu zemdląła. Ocknęła się ponownie w szpitalnym łóżku. Spędziła w szpitalu następnych dziesięć dni, z czego sześć na oddziale intensywnej opieki medycznej pod nadzorem kardiologów. Wyjaśnili jej, że znaczna utrata wagi uszkodziła mięsień sercowy, i ostrzegli ją, że

jeżeli natychmiast całkowicie nie zmieni trybu życia, może umrzeć na niewydolność serca.

Ale Morgan wcale nie stosowała diety odchudzającej. Po prostu po rozstaniu z Drakonem z rozpaczy straciła apetyt. Teraz jednak zrozumiała powagę sytuacji.

W szpitalu dostawała koktajle mleczne i specjalnie dobrane dania, a nocami śniła o Drakonie tak wyraziście, że po przebudzeniu miała wrażenie, jakby naprawdę go widziała. Na nieszczęście wspomniała o tym Logan i wkrótce potem osaczyli ją psychiatrzy ze swoimi pigułkami i pytaniami.

Czy rozumie różnicę między realnością a fantazją?

Czy pojmuje znaczenie terminu „myślenie życzeniowe”?

Czy pragnie umrzeć?

Znała już to wszystko z pobytu w szpitalu McLean w Massachusetts i późniejszego roku spędzonego w Wallace Home. Dlatego teraz ta sytuacja nie dziwiła jej, tylko irytowała, a nawet trochę bawiła.

Morgan odmówiła brania pigułek i udzielenia odpowiedzi na niektóre pytania. Nie była chora ani szalona. Po prostu zbyt ciężko pracowała, a za mało jadła i spała.

Przyrzekła lekarzom i rodzinie, że zwolni tempo, będzie się lepiej odżywiać, więcej spać i cieszyć się życiem. I przez następne dwa lata dotrzymywała słowa. Zaczęła wyjeżdżać na urlopy albo razem z siostrami na długie świąteczne pobyty na rodzinnej wyspie na

Karaibach, a czasami wybierała się sama na narty albo zwiedzała egzotyczne regiony świata. I nigdy nie wspominała Drakona.

Tamtych dziesięć dni spędzonych w szpitalu zainspirowało jej trzecią kolekcję o nazwie Czarny Książę – wyrazistą biżuterię utrzymaną w rubinowych odcieniach, skomponowaną z granatów, czerwonych spineli, różowych szafirów i turmalinów. W jej fantazji Czarnym Księciem był Drakon, krwawoczerwone kamienie symbolizowały jej serce, które mu ofiarowała, a szafiry i delikatne turmaliny to łzy, jakie wypłakała po rozstaniu z nim. Oczywiście zachowała te wyobrażenia dla siebie, a publicznie utrzymywała, że natchnieniem do stworzenia tej kolekcji stał się dla niej stusiedemdziesięciokaratowy rubin Czarny Książę, zdobiący niegdyś hełm rycerski króla Henryka V.

Kolekcja zapowiadała się na kolejny wielki sukces. Niestety, tydzień przed oficjalną prezentacją wybuchł skandal z piramidą finansową Michaela Amery'ego. Ponieważ w tę aferę był zamieszany ojciec Morgan Copeland, media zwróciły się także przeciwko niej. Zarzucano jej nieczułość, niewrażliwość czy wręcz arogancję, gdyż projektuje zbyt kosztowną biżuterię, podczas gdy dziesiątki tysięcy ludzi znalazły się w skrajnej nędzy z winy jej ojca. Jeden z krytyków posunął się do tego, że porównał ją do Marii Antoniny i napisał, że jest równie próżna i bezużyteczna jak jej kolekcja.

Brat Morgan, Branson, magnat prasowy mieszkający w Londynie, radził jej nie czytać tego, co dziennikarze o niej wypisują. Ona jednak nie potrafiła się powstrzymać.

Wskutek odium, jakie na nią spadło, odwołano prezentację kolekcji Czarny Książę, a sklepy jubilerskie odesłały jej wcześniejsze wyroby i zerwały współpracę z nią. Nikt nie chciał nosić projektowanej przez nią biżuterii, by nie kojarzono go z nazwiskiem Copeland.

Morgan była zdruzgotana emocjonalnie i zrujnowana finansowo. Zainwestowała w tę kolekcję setki tysięcy dolarów – w drogie kamienie, produkcję biżuterii i marketing. Teraz, gdy kolekcja zrobiła klapę, jej firma splajtowała.

Lecz nie miała czasu uzalać się nad sobą, gdyż z Afryki Północnej nadeszła wiadomość o porwaniu jej ojca. Musiała skupić się na tym co najważniejsze: na uratowaniu go.

A jednak, stojąc na balkonie rezydencji Villa Angelica, zdawała sobie sprawę, że gdyby nie miodowy miesiąc, jaki spędziła tutaj z Drakonem, nie odniosłaby sukcesu jako projektantka biżuterii i nie nabrałaby wiary w swoje twórcze zdolności.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Morgan przywiozła ze sobą niewiele ubrań. Zanim przyniesiono lunch, przebrała się w dres. Zjadła na balkonie, a potem położyła się na wielkim wygodnym łożu. Zamierzała uciąć sobie tylko krótką drzemkę, jednak wpadająca przez otwarte drzwi balkonowe woń kwitnących glicynii, róż i krzewów cytrynowych sprawiła, że przespała kilka godzin.

Śniła o Drakonie – o tym, że znowu są razem i mają śliczną córeczkę. Obudziwszy się, sięgnęła ręką do niego, lecz zorientowała się, że leży w łóżku sama. To był tylko sen, jej kolejna fantazja.

Serce przeszył jej ból utraty, równie żywy i dojmujący jak pięć lat temu, gdy rodzina wymogła na niej, by nie wracała do Grecji do Drakona, tylko udała się do szpitala McLean.

„To nie jest zdrowe – mówili. – Jesteś chora, zdesperowana. Tracisz zmysły”.

Gdyby nie porzuciła Drakona, prawdopodobnie miałoby teraz dzieci. Pragnęła tego, ale gdy wydawał jej się coraz bardziej obcy, przestraszyła się, że staną się tacy jak jej rodzice – oddaleni od siebie, milcząco,

wiodący osobne życia. Nie chciała, żeby jej dzieci dorastały w takiej rodzinie.

Przestań o tym myśleć, nakazała sobie stanowczo. Wstała z łóżka i weszła do wielkiej łazienki wyłożonej marmurem i terakotą, o suficie ozdobionym freskami. Wzięła długą kąpiel w wannie, a potem wróciła do sypialni. Ubranie, w którym przyjechała – spódniczka i niebieska bluzka – zniknęło. Zamiast niego znalazła wielki elegancki kufer ze swoimi dawnymi strojami i biżuterią. Widocznie Drakon kazał go sprowadzić z domu w Atenach.

Przejrzała sukienki letnie i wieczorowe. W przeciwieństwie do swoich sióstr nie przepadała za modnym strojeniem się, teraz jednak potrzebowała czegoś, co doda jej pewności siebie. Wybrała białą ażurową suknię wciętą w talii, z krótkimi bufiastymi rękawami. Poczula się w niej jak Cyganka, więc stosownie uzupełniła ten ubiór złotymi kolczykami w kształcie kół i czerwonym szalem na ramiona, a potem nałożyła lekki makijaż.

Słońce chyliło się już ku zachodowi, gdy zeszła po schodach do jadalni. Gdy się tam znalazła, spostrzegła na przyległym patiu Drakona. Stał oparty o żelazną balustradę i rozmawiał przez komórkę. Przebrał się do kolacji w białą płócienną koszulę i wąskie wytarte dżinsy. To ją zaskoczyło. Nigdy dotąd nie widziała go w dżinsach. Wyglądał w nich bardzo efektownie, choć całkiem odmiennie od wyrafinowanego, wytwornego

mężczyzny, jakim go zapamiętała sprzed lat. Wówczas sprawiał zawsze wrażenie człowieka sukcesu, w pełni świadomego swojej władzy, majątku i pozycji społecznej. Lubił, żeby Morgan się stroiła, i sam ubierał się równie elegancko. Nigdy nie włożyłby starych dżinsów ani zwykłej płóciennej koszuli rozpiętej tak, że odsłaniała jego opaloną na brąz, muskularną klatkę piersiową. Tak ubrany emanował teraz aurą swobodnej beztroski... i erotyzmu.

Przyjrzała mu się z mimowolnym pełnym fascynacji podziwem. Ogarnęło ją lekkie podniecenie. Odwrócił się nagle i spojrzał na nią przez otwarte drzwi jadalni. Zaczerwieniła się, zakłopotana, że przyłapał ją na tym, jak się na niego gapiła. Opanowała się jednak, wyprostowała i podeszła energicznym krokiem. Skończył już rozmawiać i schował komórkę do kieszeni.

– Mam nadzieję, że nie kazałem ci zbyt długo czekać?
– zapytał.

– Nie – wymamrotała.

Spojrzała w jego świeżo ogoloną twarz i niemal zatęskniła za tamtą gęstą, czarną brodą, którą nosił, gdy się tu zjawiała. Wyglądał z nią tak pierwotnie męsko, że nie zdziwiłoby jej, gdyby przyparł ją do ściany i posiadł. Może nawet trochę żałowała, że tego nie zrobił. Zamiast tego przyrzekł, że jej nie tknie. I wiedziała, że dotrzyma słowa.

Nie była szczerą, gdy mu powiedziała, że ich seks

budził w niej odrazę. W istocie uwielbiała, gdy się z nią kochał, uwielbiała czuć go w sobie. A teraz znowu znalazła się z nim w jego rezydencji...

Wykluczone, nie pójdę z nim do łóżka, powiedziała sobie stanowczo. Zgodził się dać mi rozwód, a ja mam już swoje nowe życie.

A jednak czy nie byłoby cudownie kochać się z nim? – szepnął zdradziecki głos w jej głowie.

Oczywiście, że byłoby cudownie, jak zawsze. Problemu nigdy nie stanowił seks z Drakonem, tylko dystans, jaki później ich dzielił.

– Napijesz się czegoś? – zapytał.

– Poproszę o kieliszek czerwonego wina.

Gdy go jej podawał, ich palce na moment się zetknęły. Morgan poczuła dreszcz rozkoszy, serce zabiło jej mocno. Odetchnęła powoli, by się opanować. Nie wolno jej zapominać, dlaczego tu przyjechała. Chodzi o jej ojca, któremu grozi śmiertelne niebezpieczeństwo.

– Udało ci się trochę przespać? – zapytał Drakon.

– Tak – odrzekła głosem wibrującym nieskrywanym pożądaniem.

Drakon wyczuł jej podniecenie. Zdał sobie sprawę, że Morgan go pragnie, i gdyby zechciał, mógłby ją mieć. Ich życie erotyczne zawsze było intensywne i namiętne, ale nie chodziło tylko o seks, lecz o miłość. Kochał Morgan. Zanim ją poznał, lubił sypiać z kobietami, ale żadnej nie kochał, i obecnie był pewien, że już nigdy żadnej tak nie pokocha.

Teraz pragnął całować ją i posiąść, a zarazem chciał odesłać ją stąd na zawsze.

– Dziękuję, że sprowadziłeś moje ubrania – dodała. – To bardzo uprzejme z twojej strony.

– Po prostu praktyczne – odparł. – Ponieważ nie wrócisz do Aten, nie ma sensu trzymać tam twoich rzeczy. To mi przypomina, że w pokoju na dole jest drugi kufer z twoimi zimowymi ubraniami. Kiedy za kilka dni wyjedziesz do Nowego Jorku, każę go tam wysłać.

Przez twarz Morgan przemknął cień.

– Uważasz, że tylko tyle czasu będę musiała tu spędzić?

– Będziemy wiedzieć więcej, kiedy zjawi się Rowan. Spodziewam się go dziś późnym wieczorem albo jutro rano.

– Rowan?

– Rowan Argyros z agencji Dunamas Maritime Intelligence. Współpracowałem z nim, kiedy piraci zajmowali moje statki. Siedziba jego firmy mieści się w Londynie, ale kiedy zadzwoniłem do niego dzisiejszego popołudnia, zastałem go w Los Angeles. Obiecał, że natychmiast wsiądzie w samolot.

– Skoro jesteś ekspertem w zakresie zwalczania morskiego piractwa, dlaczego potrzebujesz pomocy z zewnątrz?

– Ponieważ tu nie wystarczą doświadczenie i pieniądze. Potrzebny jest zespół specjalistów, a także

zebranie informacji i wybór strategii. Nie można sobie pozwolić na żaden błąd, ponieważ mógłby kosztować życie twojego ojca.

Morgan zbladła i nerwowo przygryzła wargę.

– Nie wiemy nawet, czy on jeszcze żyje – powiedziała i spojrzała Drakonowi w oczy.

Wiedział, że szuka u niego pocieszenia. Nie mógł go jeszcze udzielić, ale nie chciał jej też niepokoić.

– W tej chwili nie mamy co do tego pewności – przyznał. – Ale powinniśmy być dobrej myśli. Spodziewam się, że Rowan przekaże nam już jakieś wiadomości.

Morgan wciąż na niego patrzyła. Widział jej zdenerwowanie i strach, pohamował jednak chęć, by ją objąć i przytulić pocieszająco. Nie przyszło mu to łatwo, gdy czuł jej delikatny upajający zapach.

– Trudno tak beczynn timer czekać – powiedziała cicho i zwilżyła wargi koniuszkiem języka. – Zachować spokój i cierpliwość, gdy tak niewiele wiemy.

Widok jej różowego języka podniecił Drakona. Chciał wziąć ją w ramiona i całować. Od czasu rozstania z Morgan nie był z żadną inną kobietą. Przez pięć lat obywatł się bez kochanek, seksu, intymności, nawet bez pocałunków i nagle szaleńczo tego zapragnał. Zapragnał Morgan.

Zdołał się jednak opanować. Nie może tak o niej myśleć. Chociaż prawnie ona wciąż jest jego żoną, ich związek w istocie się skończył.

– Ale takie jest życie – odrzekł pośepnie. – To wieczna niewiadoma. – Spozrzegł, że służba zapala w jadalni świece w srebrnych lichtarzach na stole przykrytym białym lnianym obrusem, i dodał, zadowolony z okazji do zmiany tematu: – Chyba zaraz podadzą kolację. Może usiądziemy?

– Dobrze – zgodziła się.

Podeszli oboje do stołu i Drakon odsunął dla niej krzesło. Przy tym jej ramię musnęło przelotnie jego pierś. Morgan ogarnęło pożądanie, lecz wiedziała, że musi je zwalczyć.

Słońce już wisiało nad morskim horyzontem, a na niebie pałały czerwone, różowe i złociste smugi.

– Piękny zachód słońca. Pójdę po mój aparat fotograficzny – powiedziała, chcąc opanować podniecenie.

Wstała z krzesła i pospieszyła na górę do swojego pokoju. Odszukała telefon komórkowy z aparatem.

To tylko pożądanie, napomniała siebie surowo. On jest świetnym kochankiem, ale to nie znaczy, że ma być twoim mężem.

Zeszła na dół z wysoko uniesioną głową. Zachodzące słońce skąpało patio w łagodnym złocistym blasku. Z kuchni napływały smakowite zapachy pomidorów, cebuli, czosnku, oliwy i ziół.

Tyle tu światła, barw, woni i dźwięków, tyle wrażeń i emocji, pomyślała. To cudowne, a zarazem smutne. Słodkie i gorzkie. To miejsce i bliskość Drakona

przywracały ją na nowo do życia.

Wstał i znów odsunął dla niej krzesło.

– Słońce już prawie zaszło – zauważył.

– Istotnie, spóźniłam się – odrzekła, starając się, by w jej głosie zabrzmiał stosowny żal.

– Może następnym razem – powiedział Drakon z udawanym współczuciem.

Spojrzała na niego i szybko odwróciła wzrok. Zdała sobie sprawę, że on jest świadom tej gry – tego, że rzekomo chciała sfotografować zachód słońca, lecz w rzeczywistości uciekła przed siłą ich wzajemnego pożądania.

Popatrzył na nią z leniwym rozbawieniem i dodał:

– Zdjęcia pomagają zachować wspomnienia.

– Używam ich jako zawodowej inspiracji, nie pamiętek – odrzekła chłodno, niezadowolona, że Drakona bawi jej zakłopotanie. – Ale ty zapewne nie traktujesz poważnie mojej pracy, uważasz ją za głupią i niepotrzebną.

– Nigdy niczego takiego nie powiedziałem.

– Ale tak myślisz.

– Skąd możesz wiedzieć, co myślę? – zripostował spokojnie.

Jego opanowanie jeszcze bardziej ją zirytowało. Pochyliła się ku niemu.

– Niewątpliwie zastanawiałeś się nieraz, co cię opętało, że poślubiłeś taką lekkomyślną kobietę jak ja, zajmującą się błahostkami.

– Jesteś lekkomyślna?
– Ty z pewnością tak myślisz.
– Nie proszę cię, żebyś mi mówiła, co myślę. Pytam, czy jesteś lekkomyślna.

Dumnie uniosła głowę.

– Nie.

– To dlaczego sądzisz, że cię za taką uważam?

Zamknęła oczy, przytłoczona bólem i żalem.

– Morgan?

Nieznacznie potrząsnęła głową i otworzyła oczy dopiero, gdy była pewna, że są suche.

– Przepraszam – rzekła schrypniętym głosem. – Zasługiwałeś na lepszą żonę niż ja.

– Naprawdę chciałbym usłyszeć coś więcej o twojej biżuterii. Chciałbym się dowiedzieć, co się dzieje w tej twojej pięknej główce.

Nagle ogarnął ją gniew. Dlaczego Drakon udaje teraz zainteresowanie jej myślami, skoro kiedy byli razem, interesował się tylko jej ciałem?

– Lubiłam swoją pracę – odrzekła zwięźle, piorunując go wzrokiem. – I nadal jestem dumna z tych trzech kolekcji.

Odchylił się do tyłu w krześle i przyglądał jej się w milczeniu. Cisza między nimi stawała się coraz bardziej krępująca. Aby ją przerwać, Morgan dodała:

– Owszem, to była biżuteria. Ale były to też miniaturowe dzieła sztuki i każda kolekcja opowiadała pewną historię.

– Co to były za historie?

– Mówiły o życiu i śmierci, miłości i utracie, nadziei i rozpacz...

Głos jej się załamał i odwróciła wzrok, gdyż w istocie te kolekcje opowiadały o Drakonie, o nich obojgu i ich krótkiej, namiętnej miłości, która stała się tak niebezpieczna i niszcząca.

– Podobały mi się wszystkie, ale najbardziej ostatnia – oświadczył.

Morgan gwałtownie poderwała głowę.

– Znasz je?

– Oczywiście.

– I podobały ci się moje projekty?

– Masz taką niezwykłą wyobraźnię. Ogromnie podziwiałem twoje prace.

Odetchnęła powoli, zaskoczona, poruszona, wdzięczna.

– Byłem dumny z ciebie, mojej żony – dodał. – Wciąż jestem.

Do oczu napłynęły jej łzy.

– Z mojej krótkiej kariery – rzekła.

Starła się, by zabrzmiało to beztrąsko, kpiąco, lecz w istocie bolał ją upadek jej firmy. Naprawdę kochała swoją pracę. Czerpała z niej tyle radości.

Drakon otarł jej łzę.

– Nie sądzę, by się już skończyła. Myślę, że jesteś w okresie przejściowym. To może się wydawać końcem, śmiercią, ale to tylko przemiana.

– Cóż, śmierć niewątpliwie jest przemianą – powiedziała Morgan z udawaną powagą, a potem posłała mu uśmiech.

Słowa Drakona pokrzepiły ją, a poza tym po raz pierwszy poczuła się związana z nim poprzez myśli, język. Gdyby dawniej częściej rozmawiali i spędzali wspólnie więcej czasu, nie czułaby się w Grecji taka samotna. I może teraz wciąż byliby razem.

Nieoczekiwanie pogłodził ją po policzku. Serce podskoczyło jej w piersi.

– Lubilem, kiedy uśmiechałaś się tak jak przed chwilą – rzekł szorstko, lecz spojrzenie jego bursztynowych oczu było ciepłe. – Mam wrażenie, że obecnie nieczęsto się uśmiechasz.

Przez moment nie mogła wydobyć słowa, tak bardzo przepełniały ją gorące emocje. Wciąż pożąda i kocha Drakona, lecz nic ich już nie łączy. Tamto się skończyło i nie ma powrotu. On jej pomaga, ale nic więcej. Powinna się skoncentrować na uwolnieniu ojca, a nie ponownie uzależniać się zmysłowo i emocjonalnie od Drakona.

– W ciągu minionych kilku miesięcy nie miałam zbyt wielu powodów do uśmiechów – odparła cicho. – Byłam taka przygnębiona i przerażona, ale twoja pomoc daje mi nadzieję. Gdybyś mi odmówił, nie wiem, co bym zrobiła. Jestem ci tak bardzo wdzięczna...

– Twój ojciec jeszcze nie wrócił do domu.

– Ale dzięki tobie wkrótce wróci.

– Tego nie możemy być pewni. – Znowu zobaczył w jej oczach łzy i dodał: – Nie mówię, że sprawa jest beznadziejna, a tylko, że wielu rzeczy jeszcze nie wiemy.
– Rozumiem – szepnęła.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Morgan zrezygnowała kawy i wróciła do swojego pokoju. Zbyt bolesne było dla niej to, że siedzi tak blisko Drakona, a jednak nie należy już do jego życia. Jak może wciąż tak go pragnąć, skoro wie, jak bardzo jest dla niej niebezpieczny?

Chciała wrócić do Nowego Jorku, do rodziny. Nie ma powodu, by tu pozostawała. Ten jakiś Rowan z pewnością nie będzie potrzebować jej pomocy. W razie czego może się z nią skontaktować przez telefon lub internet.

Już miała zejść na dół i oznajmić Drakonowi, że wyjeżdża jeszcze dziś wieczorem, lecz po namyśle zrezygnowała. To byłoby głupie. Nie, musi się uspokoić. Drakon jej nie skrzywdzi. Powinna tylko pozostać czujna i trzymać się z dala od niego.

Położyła się do łóżka i niemal natychmiast usnęła. Obudził ją oślepiający blask porannego słońca. Wzięła prysznic, ubrała się w wąskie białe spodnie oraz ulubioną kolorową tunikę i zeszła na dół.

Jedna z pokojówek wskazała jej stół już nakryty dla dwóch osób. Ale Morgan przecząco potrząsnęła głową.

Nie chciała znowu jeść posiłku z Drakonem.

– Nie, tylko kawa – powiedziała.

Niegdyś mówiła trochę po włosku, lecz teraz wszystkie słowa wyleciały jej z głowy.

– Kawa, *si. Prego* – odrzekła pokojówka i znów zachęcająco wskazała na stół.

Morgan zrezygnowała i usiadła. Ostatecznie skończyło się na tym, że sama zjadła śniadanie złożone z ciasta, soku pomarańczowego i gorącej kawy.

Przyjrzała się smugom błękitnego światła, jakie malowały na białej ścianie promienie słońca przefiltrowane przez niebieskie szklanki, i nagle zapragnęła naszkicować kilka projektów. Nie ekstrawaganckie złote bransoletki i naszyjniki z jej dawnej kolekcji Amalfi, tylko coś prostszego, lżejszego. Biżuterię, na jaką mogłyby sobie pozwolić młode dziewczyny i nosić ją podczas weekendowych zakupów albo na greckiej plaży.

– O czym tak rozmyślasz? – zapytał ją od progu Drakon.

– O biżuterii – odpowiedziała zmieszana, jakby przyłapał ją na czymś wstydlwym. – A co?

– Uśmiechałaś się z rozmarzeniem.

– Projektowanie pozwala mi zapomnieć o utracie mojej firmy.

– Założysz następną.

– To byłaby finansowa lekkomyślność. Ostatnia kolekcja doprowadziła mnie niemal do bankructwa.

Pokojówka przyniosła Drakonowi filiżankę kawy. Wskazał głową stół i zapytał Morgan:

– Pozwolisz, że się przysiadę?

– Już skończyłam jeść – oznajmiła, lecz ujrawszy nagły cień smutku w jego oczach, dodała: – Ale wypiję jeszcze jedną kawę i dotrzymam ci towarzystwa.

Tym razem zobaczyła w jego wzroku coś trudniejszego do odczytania.

Pokojówka przyniosła śniadanie dla niego i kawę dla Morgan. Przy stole gawędzili o pogodzie, o przeczytanych ostatnio książkach. Morgan była wdzięczna, że rozmowa jest tak lekka i pozbawiona wątków osobistych, gdyż uroda Drakona nie pozwalała jej się skupić. Nie mogła uwierzyć, że ten oszałamiająco przystojny mężczyzna jest jej mężem. Była szalona, odchodząc od niego. Ale z drugiej strony, życie z nim doprowadziło ją na skraj obłądu.

W końcu Drakon poruszył najważniejszy temat:

– Wszystko będzie dobrze. Rowan powinien się zjawić w ciągu godziny. Wkrótce uzyskamy informacje o twoim ojcu.

– Dziękuję – rzekła cicho.

– W nocy rozmyślałem o wszystkim, co mi wczoraj powiedziałaś... – urwał i zmarszczył brwi. – Naprawdę masz mnie za takiego potwora? Dlaczego uważasz, że cię surowo osądzam?

– Twoja firma jest warta miliardy dolarów, a twoje interesy mają żywotne znaczenie dla globalnej

gospodarki. Ja jestem nikim i zajmuję się bezwartościowymi sprawami.

– Życie nie polega tylko na harówce i zarabianiu pieniędzy. Chodzi w nim także o piękno, a ty wnosisz je do świata – rzekł z przekonaniem.

– Ale ja nie rozmawiam z tobą o ważnych kwestiach.

– Ważnych dla kogo?

– Dla ciebie! Nudzę cię.

– Skąd ci to przyszło do głowy?

– Widziałam to po twoim zachowaniu. – Wytrzymała jego przenikliwe spojrzenie. – Irytowałam cię, kiedy żyliśmy razem.

Drakon spochmurniał.

– Co masz na myśli?

Przypomniała sobie, jak w Grecji wracał do domu z pracy i w milczeniu zjadali kolację. Przy stole przeglądał papiery albo dane z tabletu, a potem przenosił się na fotel w salonie i dalej czytał informacje biznesowe. Dopiero w sypialni stawał się namiętny, żarliwy, pochłonięty jej ciałem i zmysłową rozkoszą. Ale potem zasypiał, a gdy rano się budziła, był już znowu w siedzibie swojej firmy.

– Ja nie czytuję działów biznesowych w gazetach, nie pasjonuję się polityką. I nie zarabiam pieniędzy, tylko je wydaję. – Uśmiechnęła się do niego, by ukryć to, jak bardzo te wspomnienia ją ranią. – Potrafię rozmawiać tylko o modzie, zakupach i wytwornych restauracjach. – Pochyliła się do przodu i utkwiała w nim spojrzenie. –

Dlaczego mnie poślubiłeś?

– Ponieważ cię pragnąłem. Byliśmy dla siebie stworzeni.

– Co ci się we mnie podobało?

– Wszystko. Kochałem twoją urodę, inteligencję, pasję, śmiech.

Zauważyła, że powiedział „kochałem”, w czasie przeszłym, i to ją zboleło.

– Ale przecież wiesz o tym – dodał.

– Nie, nie wiedziałam, czy w ogóle ci na mnie zależy!
– wykrzyknęła. – Bo nigdy mi tego nie powiedziałeś! Po naszym miesiącu miodowym zniknąłeś z mojego życia.

– Po prostu wróciłem do pracy.

– Tak, ale kiedy wieczorami przychodziłeś do domu, nie odzywałeś się do mnie.

– Byłem zmęczony.

– A ja całymi dniami tkwiłam tam sama. A gdy próbowałam nawiązać przyjaźnie, stale trafiałam na twoje dawne kochanki. W Atenach jest ich mnóstwo. Ile kobiet miałeś przede mną?

– Mówisz tak, jakby były ich dziesiątki, a natknęłaś się tylko na trzy.

– Owszem, trzy. I z perspektywy czasu wydają mi się miłsze niż poznane przeze mnie greckie damy z towarzystwa, które nie mogły mi darować, że sprzątnęłam im sprzed nosa najlepszego kandydata na męża. – Oczy Morgan błysnęły groźnie. – Jak śmiałam skraść jedno z narodowych bogactw Grecji?

– Nie zdawałem sobie sprawy, że czujesz się taka nieszczęśliwa. Ale każdego wieczoru wracałem do domu, do ciebie.

– Nie, nie wracałeś. I na tym właśnie polegał problem.

– Jak to?

Morgan roześmiała się zimno.

– Wracałeś do domu na kolację, do łóżka i po seks, ale nie do mnie. Bo gdyby tak było, rozmawiałbyś ze mną i ułatwiłbyś mi nawiązanie znajomości.

Drakon zaklął gwałtownie, zerwał się od stołu, przeszedł kilka kroków i odwrócił się do niej.

– Nie mogę uwierzyć, że porzuciłaś mnie i nasze małżeństwo, ponieważ nie przepadam za rozmowami. Owszem, nigdy nie byłem zbyt rozmowny, ale każdego dnia nie mogłem się doczekać powrotu do ciebie.

– A jednak kiedy Bronwyn dzwoniła do ciebie do domu, gadałeś z nią godzinami.

– Wcale nie godzinami.

– Co wieczór przez pół godziny.

– Mieliśmy do omówienia kwestie biznesowe.

– I to nigdy nie mogło poczekać do rana?

– Odeszłaś ode mnie z powodu Bronwyn?

Tak! – chciała wykrzyknąć, jednak w głębi duszy wiedziała, że Bronwyn Harper, australijska wiceprezeska firmy Drakona, była tylko częścią problemu, symbolem tego, jak pusta i samotna czuła się w tym małżeństwie.

Nagle opuścił ją gniew, poczuła się wyczerpana

i przygnębiona.

– To już teraz bez znaczenia. – Spojrzała na niego. – Nawet w tej chwili jesteś zirytowany i znudzony rozmową ze mną!

– Owszem, ta rozmowa mnie irytuje, bo usiłujesz mi wmówić, co myślę i czuję.

– Nie pamiętasz, jak stale mi mówiłeś, że masz wystarczająco wiele rozmów w pracy i chcesz w domu ciszy?

– Pamiętam, że powiedziałem tak tylko raz, kiedy po powrocie do domu potrzebowałem spokoju. – Podszedł do Morgan i wbił w nią ostre spojrzenie. – A ty zamiast zrozumieć, wpadłaś w histerię, wrzeszczałaś i wściekałaś się. Nie miałaś prawa! Tamtego dnia zginęło dwóch członków załogi mojego statku porwanego przez piratów i musiałem powiadomić ich rodziny, że oni nie żyją. To był naprawdę straszny dzień.

– To trzeba było mi o tym powiedzieć, a nie zamykać się w gabinecie.

– Nie chciałem o tym rozmawiać.

– Byłam twoją żoną i jeśli w twoim życiu działo się coś ważnego, powinnam o tym wiedzieć. Choćby po to, by móc cię pocieszyć. Martwiłam się o ciebie.

– Nie potrzebuję pocieszenia.

– Właśnie! – Gwałtownie potrząsnęła głową. – Tak jak nie potrzebowałeś mnie. Ponieważ ty nie potrzebujesz niczego. Jesteś doskonały i całkowicie samowystarczalny!

Minęła go i wyszła, ponownie utwierdzona w przekonaniu, że porzucając go, postąpiła słusznie. On naprawdę nie potrzebuje żony ani partnerki, a jedynie kobiety dającej mu fizyczne zaspokojenie. Całe szczęście, że opuściła go, zanim całkiem ją zniszczył.

Drakon dogonił ją na wąskich schodach na tyłach rezydencji, chwycił za łokieć i zatrzymał.

– Potrafisz doskonale uciekać – rzucił.

Wyswobodziła się i odwróciła do niego.

– A ty jesteś świetny w odtrącaniu ludzi.

– Nie muszę się przed tobą tłumaczyć z moich zawodowych spraw. Jesteś moją żoną, nie koleżanką z pracy.

– Szkoda, bo gdybym nią była, przynajmniej byś ze mną rozmawiał.

– Ale wtedy nie sypiałbym z tobą.

– Może cię to zdziwi, ale o wiele bardziej interesowało mnie, co masz w głowie niż w spodniach.

– Zobaczyła na jego twarzy wyraz niedowierzania i znów przeraziła ją świadomość, że poślubiła mężczyznę, którego obchodziło wyłącznie jej ciało. – Seks bez głębszej więzi jest pusty, a nas nie łączyła żadna więź. Mieliśmy tylko seks.

– Mówisz bzdury!

– Na szczęście już wkrótce będziemy wolni. Ty możesz znaleźć następną ładną dziewczynę, dawać jej jeden albo dwa orgazmy dziennie i czuć się jak prawdziwy facet. A ja poszukam mężczyzny czułego

i wrażliwego, którego będzie obchodziło, co myślę i czuję, a nie tylko moje ciało!

Stanął na schodku tuż przy niej i spojrzał na nią z groźnym błyskiem w oczach.

– Czyli uważasz, że interesuje mnie tylko twoje ciało?
– warknął.

Popatrzyła na niego, zafascynowana tym objawem gniewu. To było coś nowego. Dotychczas sądziła, że Drakon nie doświadcza żadnych silnych emocji i zawsze całkowicie nad sobą panuje. Ale teraz jego wściekłość była wręcz fizycznie wyczuwalna.

– Tak – odrzekła.

Podszedł jeszcze bliżej.

– Szkoda, że nie wiedziałem tego, zanim cię poślubiłem. Oszczędziłoby mi to pół miliarda dolarów, nie mówiąc już o latach zmartwień.

– Wszyscy popełniamy błędy – odparła celowo prowokacyjnym, kpiącym tonem.

W jego oczach zapłonął ogień. Drakon nachylił się do niej.

– Ciekawy punkt widzenia: ty jako mój błąd – rzekł głębokim głosem.

Jego usta były bardzo blisko jej ust. Morgan przeniknął dreszcz pożądania. Serce waliło jej w piersi. Drakon zamierzał ją pocałować, a ona tego pragnęła...

Zatrzymaj się! Zaczekaj! Pomyśl!

Musi pamiętać o przeszłości, o tym, co się stało ostatnim razem. Jeżeli ulegnie, czeka ją piekło. Drakon

jest dla niej niebezpieczny, może ją zniszczyć...

Ale jest też urodziwy, zmysłowy i nieodparcie ją pociąga. Pożądała go.

– Mój piękny, kosztowny błąd – mruknął leniwie i musnął wargami jej ucho, wzbudzając w niej zmysłowy dreszcz.

– Następnym razem się nie żęń – powiedziała, siląc się na lekki ton, lecz w głowie kręciło jej się z rozkoszy.

– Wolałabyś być moją kochanką? – zapytał i powiódł językiem po jej uchu.

Morgan drżała z podniecenia. Brakowało jej tchu, oddychała płytko.

– Potrafiłabyś cieszyć się seksem bez poczucia winy?
– pytał dalej i kolaniem rozsunął jej uda.

– Nie doznawałam poczucia winy – wydusiła.

– Kłamiesz. – Przycisnął biodra do jej bioder. – Ale wiem, że lubiłaś ostry seks.

To prawda, pomyślała. Zapragnęła Drakona. Chciała, żeby ją rozebrał, chciała dotyku jego ciała na swoim nagim ciele. Pragnęła poczuć go w sobie, pragnęła, by ją posiadał.

Gwałtownie otworzyła oczy.

O Boże, przecież przez niego wpadłam w obłąd!

Wspomnienie miesięcy spędzonych w szpitalu McLean otrzeźwiło ją i brutalnie przywróciło do rzeczywistości. Musi być ostrożna. Nie może pozwolić znów się zniszczyć. Przecież za nic nie chce wrócić do szpitala McLean!

– Odejdź! – wydyszała i daremnie usiłowała odepchnąć Drakona. – Nie jestem twoją zabawką!

Nienawidziła siebie za to, że tak namiętnie na niego reaguje. Jest taka żałosna! Nic dziwnego, że rodzina zamknęła ją w szpitalu.

A jednak go pożąda. Uwielbiała jego muskularne ciało. Pamiętała, jak czuła go w sobie.

Tak, jest nim zafascynowana. To nawet więcej niż fascynacja – to obsesja. Pragnie Drakona tak bardzo, że nie potrafi bez niego żyć.

– Pożądasz mnie – rzekł, jakby czytał w jej myślach. – Chcesz, żebym cię rozebrał i wziął tutaj, na tych schodach, prawda?

Ogarnął ją ogień podniecenia, a zarazem wstyd, bo wiedziała, że Drakon ma rację. Lubiała ostry seks.

– Lubisz dominować – wyszeptała bez tchu.

Wplótł palce w jej włosy i pociągnął lekko, tak że trochę zabołało. Tak jak zamierzył. Poczwała jeszcze silniejsze podniecenie. Wyprężyła się i zadrżała.

– A ty lubisz być zdominowana – wydyszał jej do ucha.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Szarpnęła się i tym razem Drakon ją puścił. Wbiegła po schodach i wpadła do swojego pokoju. W głowie wciąż rozbrzmiewały jej jego słowa: „A ty lubisz być zdominowana”.

Dowlokła się do łóżka i osunęła na nie bezsilnie. Te drwiące słowa przeszły ją boleśnie, bo tkwiło w nich ziarno prawdy. W głębi duszy rzeczywiście to lubiła. To było takie seksowne... namiętne... podniecające.

Ale nie powinna znajdować w tym przyjemności. Jej matka by tego nie zaaprobowała.

A jednak pragnęła, by Drakon ją zniewolił. Rozebrał. Związał. Brutalnie posiadał...

Och, Boże, jest szalona! Żadna normalna kobieta nie chce niczego takiego!

Co się z nią stało?

Zanim poznała Drakona, nigdy nie miała takich erotycznych fantazji. Nawet sobie nie wyobrażała, że seks może być taki dziki i szalony i że pożądanie jest czymś, w czym można się całkowicie zatracić.

Tak, żądza jest piekłem, a ona teraz znów została do niego wtrącona. Leżała na łóżku na brzuchu, całe jej

ciało płonęło z bolesnego pożądania. Pragnęła zaspokojenia, a fakt, że nie mogła go zaznać, jeszcze potęgował w niej poczucie dojmującej pustki.

Wtuliła twarz w poduszkę, zacisnęła pięści i krzyknęła. A potem jeszcze raz.

Tak, pragnie Drakona, pragnie go, pragnie, pragnie... A on może dać jej to, czego chciała. A jednak to jest złe. Przecież już od dawna nie są razem i nie powinna go wykorzystywać tylko do zaspokojenia swojej żądz, bez względu na to jak bardzo silnej i nieodpartej.

Ale w jej ciele pulsowało bolesne pożądanie... i czuła szalone podniecenie.

Niech diabli wezmą ten przeklęty pocałunek na schodach i to potworne erotyczne pragnienie!

Nie powinna tak pożądać Drakona, zwłaszcza gdy wie, jak ogromnie niszczący wpływ na nią wywiera. Nie może winić o to tylko jego. Lekarze powiedzieli, że problem tkwi w niej. Brakuje jej wyraźnego, określonego poczucia własnego ja i jedynym dla niej sposobem wypracowania silnej, dojrzałej osobowości jest porzucenie Drakona.

Gdyby to było takie łatwe...

Po prostu zostaw go. Zapomnij o nim. Zapomnij, że kiedykolwiek istniał.

A przecież on jest tam na dole – taki rzeczywisty, zmysłowy i kusząco urodziwy.

Zaczęła walić pięścią w materac, rozwścieczona bezsensem własnego pożądania. Krew wrzała jej

w żyłach, a w całym ciele płonęło zmysłowe pragnienie.

Gdybyż tylko mogła pójść do Drakona i błagać go, żeby jej pomógł. Błagać go o zaspokojenie, o rozkosz... Chętnie pełzałaby przed nim, do niego, gdyby zechciał nasycić jej palące pragnienie.

Drakon stanął w drzwiach pokoju Morgan i przyglądał się, jak biła pięścią w łóżko. Jej tunika podwinęła się wysoko do ud i przylegała do zgrabnych pośladków. Zapragnął dać Morgan klapsa i skrępować ją, bo wiedział, że to ją podnieci, a potem się z nią kochać.

– Rozbierz się – poleciał głosem tak niskim, że przypominał warknięcie.

Błyskawicznie usiadła w łóżku, z rumieńcem na policzkach, i spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami. Rozchyliła wargi w niemym proteście, ale wiedział, że ją to kusi, ponieważ pragnęła tego samego co on – erotycznej ekscytacji, rozkoszy, zaspokojenia.

– No, zrób to, moja żono – przynaglił ją, sam już także szaleńczo podniecony.

– Nie jestem twoją żoną – zaoponowała.

– Och tak, jesteś, i będziesz nią aż do dnia rozvodu. Później staniesz się czyjąś inną kobietą, ale teraz należysz jeszcze do mnie. I wiesz o tym. Dlatego przyjechałaś prosić mnie o pomoc. Wiedziałaś, że niczego ci nie odmówię.

– A ty wiesz, że ja nie potrafię tobie niczego odmówić

– wyszeptała drżąco.

Tak, wiedział o tym. Poznał mnóstwo kobiet, lecz żadnej tak namiętnej jak Morgan. Jednak w trakcie ich sześciomiesięcznego małżeńskiego pożycia opierała się swojej zmysłowej naturze, uważała ją za słabość lub coś wstydliwego. Broniła się przed erotyczną rozkoszą, zamiast widzieć w niej więź łączącą ich oboje.

– Nigdy do niczego cię nie zmuszałem – przypomniał jej.

– Nie zmuszałeś, ale nakłaniałeś mnie do przekraczania granic tego, co uważałam za dopuszczalne.

– Czyż to nie było ekscytujące? Próbowanie nieznanego... doświadczanie nowych doznań... opuszczanie strefy, w której czułaś się bezpieczna?

Drakona pociągała uroda Morgan, lecz również jej rezerwa wynikająca z dorastania w luksusie i z przeświadczenia, że zasługuje na coś lepszego niż inni ludzie. Jej siostry były takie same.

Traktował tę rezerwę jak wyzwanie do tego, by przebić się przez chłodną, wyniosłą powierzchowność Morgan do kryjącej się pod nią gorącej, namiętnej kobiety.

A kiedy ją pieścił, płonęła. W trakcie ich miodowego miesiąca upajał się odkrywaniem głębi namiętności Morgan, poznawaniem jej erotycznych pragnień, przełamywaniem obaw i zahamowań.

– Ale wszystko, co z tobą robiłam, było poza moją

strefą bezpieczeństwa – wyszeptała drżącymi wargami. – Wszystko mnie przytłaczało.

Powiedziała mu to już kiedyś, w ostatnim tygodniu ich miodowego miesiąca, gdy po miłosnym popołudniu spędzonym na jego prywatnej wyspie wrócili na jacht zakotwiczony przy brzegu. Nigdy nie czuł się bliższy Morgan niż wtedy, mocniej z nią związany, toteż zszokował go jej zarzut, że ją wykorzystał.

Jak większość Greków lubił proste przyjemności – życie rodzinne, kontakty z przyjaciółmi, dobre jedzenie, wino i seks. Czy miał przeproszać żonę za to, że uwielbia rozkoszować się jej pięknym ciałem?

Po ich powrocie do Aten usiłował stać się dla Morgan mężem, jakiego pragnęła. Rzadziej z nią sypiał, a gdy już szli do łóżka, starał się hamować swoje wybujałe żądze. Miał nadzieję, że dzięki temu żona go zaakceptuje.

Lecz ona zamiast tego odeszła.

Na to wspomnienie ogarnął go gniew. Nie mógł znieść myśli, że zawiódł jako mąż.

Zmierzył Morgan leniwym, władczym spojrzeniem posiadacza. I rzeczywiście wiedział, że będzie należała do niego jeszcze co najmniej przez kilka tygodni.

– Rozbierz się – powtórzył szorstko. – Chcę zobaczyć moją żonę nagą. Chyba nie żądam zbyt wiele po tym, jak dałem ci siedem milionów dolarów?

– Te pieniądze są dla mojego ojca, nie dla mnie.

– Ale lubisz seks ze mną, prawda? Chociaż

zaprzeczyłaś, twierdziłaś, że budzi w tobie odrazę, jednak wystarczy, że cię dotknę, a płoniesz z podniecenia. Wiesz, że potrafię dać ci rozkosz. Kiedy ostatni raz miałaś orgazm? Wczoraj? Przed tygodniem? Miesiącem?

– To nie twoja sprawa.

– Moja, ponieważ cię pragnę.

– Nie pragniesz mnie. Pragniesz tylko uprawiać ze mną seks.

– To prawda, pożądam twojego ciała, ale ono przecież jest częścią ciebie. I to nie znaczy, że poza tym mnie nie interesujesz. – Ta rozmowa nie ma sensu.

– Racja. Dlatego lepiej się rozbierz i zrobmy to, czego oboje chcemy.

Morgan skrzyżowała ramiona na piersi.

– A czego, według ciebie, ja chcę?

– Satysfakcjonującego seksu bez nadmiernego przekraczania granic.

Policzki Morgan zabarwił ciemny rumieniec.

– Bez żadnego przekraczania granic – sprostowała.

Drakon uśmiechnął się z zadowoleniem. A więc ona jednak chce uprawiać z nim seks – tyle że grzecznie, bezpiecznie, w pozycji misjonarskiej.

– Postaram się. Ale najpierw chcę cię zobaczyć nagą. No, rozbieraj się. Znudziła mnie już ta dyskusja. Albo to robimy, albo nie.

– Najpierw ty zdejmij koszulę.

– Co takiego?

– Chcesz to zrobić, więc zrobimy, ale nie jesteś szefem, którego mam ślepo słuchać. Możesz rozkazywać Bronwyn, ale nie mnie.

Mówiła wyzywającym, gniewnym tonem, jakiego dotąd nigdy nie używała przed seksem. Zazwyczaj była wtedy zawstydzona i spięta, lecz także chętna, by go zadowolić. Teraz wcale nie wyglądała na chętną.

– Dlaczego tak się uczepliłaś Bronwyn?

– To nie ja się jej uczepliłam, tylko ty.

– Będziemy rozmawiać o Bronwyn czy uprawiać miły, grzeczny seks po misjonarsku?

Zacisnęła usta.

– Jesteś straszny, wiesz?

– Jestem strasznie dobry w łóżku, strasznie napalony i strasznie niecierpliwy. – Podeszedł bliżej. – Ty drżysz. Niepotrzebnie. Nie bój się, nie pożrę cię. Chyba że będziesz tego chciała. Ale to pewnie byłoby przekroczenie granic, co?

– Uwielbiasz mnie dręczyć.

– Owszem – przyznał. – Ale jeszcze nawet nie zacząłem. Powiedz mi więc, co mam najpierw zrobić.

Serce Morgan biło tak szybko, że nie mogła złapać tchu. Miała wrażenie, że stoi na krawędzi wulkanu, a cichy głos w jej głowie namawia ją, by skoczyła w rozpaloną czelusć.

Powinna stąd uciec. Wezwać helikopter i odlecieć jak najdalej. Pozostając tutaj z Drakonem, postąpi głupio i zniszczy siebie.

A jednak czuła się, jakby już się znalazła w jamie wulkanu, jakby wrząca lawa już wsączyła się w jej żyły. Bowiem żarliwie pożądała Drakona. Ale czy powinna pójść za tym popędem, wiedząc, że to będzie tylko seks, nie miłość? Wiedząc, że Drakonowi chodzi jedynie o jej ciało, a nie o serce?

– Ty płaczesz? – zapytał z troską, po czym ujął ją za ramiona i podniósł z łóżka.

Przecząco potrząsnęła głową, unikając jego wzroku.

– Co się stało? – chciał wiedzieć.

Przełknęła z wysiłkiem, daremnie próbując wydobyć głos ze ściśniętego gardła.

Odgarnął jej z twarzy kosmyk ciemnych włosów.

– Przestraszyłem cię? – spytał łagodnie, niemal czule. W oczach Morgan stanęły łzy. Przygryzła wargę, powstrzymując jej drżenie. – Nigdy bym cię nie skrzywdził.

Przygarnął ją, a ona zamknęła oczy, lecz nadal była spięta. Pragnęła wtulić twarz w pierś Drakona i wdychać jego zapach. Pachniał domem. Był jej domem. Był dla niej wszystkim, ale może właśnie na tym polegał problem? Zatracała się przy Drakonie, gubiła siebie.

Ze zduszonym szlochem położyła dłoń na jego piersi, by go odepchnąć. Lecz zamiast tego zaczęła głaskać jego twardą, muskularną klatkę piersiową. Był już bez koszuli i miał taką ciepłą, gładką skórę...

– Nie możemy tego zrobić – wydusiła i znowu potrząsnęła głową. – Nie możemy.

– Ciii – uciszył ją i pogładził po twarzy. – Nie stanie się nic złego.

– To wszystko jest złe.

Zanurzył dłonie w jej włosy.

– Jesteś taka piękna.

– I szalona, Drakon, umysłowo chora.

– Nic nie szkodzi.

– Mówię poważnie!

– Ja też – odrzekł.

Pochylił głowę i pocałował Morgan z zaskakującą delikatnością. Przeniknął ją zmysłowy dreszcz. Seks to za mało, pomyślała. Pragnęła więcej – prawdziwej więzi, miłości, intymności, wzajemnego zaangażowania. Ale w tym momencie pragnęła także seksu.

Tak bardzo brakowało jej Drakona. On jest nie tylko jej mężem, lecz także jej domem, szczęściem...

Nie, nie wolno jej tak myśleć. Nie może utracić poczucia rzeczywistości. Drakon w końcu zgodził się z nią rozstać. Po pięciu latach nareszcie jest wolna.

A jednak namiętnie odwzajemniła jego pocałunek. Objęła go, wbiła paznokcie w jego plecy i przywarła do niego. Wciąż pożąдали się nawzajem.

Rozebrał ją i wodził dłońmi po jej nagim ciele od bioder do piersi i z powrotem, wzbudzając w niej rozkoszne dreszcze. Pragnęła Drakona, chciała poczuć go w sobie.

Jednocześnie usiłowała odzyskać jasność myśli.

Powinna się zatrzymać, cofnąć, uciec stąd. Natychmiast! Ale wtedy wziął ją na ręce i położył z powrotem na tym wielkim łóżku. Przez otwarte okna i drzwi balkonowe wpadały promienie słońca i słodka woń glicynii.

Drakon położył się na niej i znów ją całował. Czuła na sobie ciężar jego ciała i wygięła się ku niemu.

– Pragnę cię – wyszeptała z wargami przy jego wargach i wplotła palce w jego gęste włosy. – Chcę cię poczuć w sobie. Zbyt długo na to czekałam. Pięć lat...

– Cierpliwości – odrzekł. Pocałował ją w kącik ust i znów odgarnął jej włosy z twarzy. – Nie musimy się spieszyć.

Ale jej się spieszyło. Miała już dosyć oczekiwania, słów, myślenia. Chciała go teraz. Sięgnęła ręką i wprowadziła go w siebie. Usłyszała, że jęknął gardłowo z rozkoszy. Wygięła biodra, a on wszedł w nią głębiej.

– Pragniesz mnie? – wyszeptała mu do ucha.

– Tak... – wydyszał. – Tak... zawsze...

I przejął kontrolę, nadał rytm, coraz szybszy. Serce jej waliło, a ciało płonęło.

– Jeszcze nie – jęknęła. – Nie pozwól mi dojść, jeszcze nie teraz. Chcę więcej... wszystkiego...

Może to była zwykła staroświecka pozycja misjonarska, ale Morgan doświadczała cudownej pełni rozkoszy emocjonalnej i fizycznej. To oszałamiające, upajające, gdy Drakon poruszał się w niej długimi, płynnymi pchnięciami. Pragnęła, aby trwało wiecznie,

ale zbliżała się do punktu, z którego nie ma już odwrotu, aż wreszcie osiągnęła szczyt. Było to doznanie tak intensywne, że nie potrafiłaby określić, czy jest rozkoszą, czy bólem. Jej zmysły eksplodowały, a ciałem wstrząsnęły erotyczne dreszcze.

Drakon osiągnął zaspokojenie tuż po niej. Poczuła w sobie jego gorący wytrysk... i nagle uświadomiła sobie, że nie użył prezerwatywy! Podczas ich miodowego miesiąca nigdy się nie zabezpieczali. Drakon chciał mieć dzieci, a ona pragnęła tego co on. Teraz jednak sytuacja się zmieniła. Rozwodzą się i wkrótce zacznie żyć sama. Za nic nie może teraz zająć w ciążę!

– Co my zrobiliśmy? – wykrzyknęła wstrząśnięta, usiłując zepchnąć go z siebie.

Zsunął się z niej i pozwolił, by się od niego odsunęła, ale na jego policzku zadrgał mięsień.

– Nic złego – odrzekł.

Podniosła i wciągnęła koszulę Drakona.

– Owszem, to było złe. Nie zabezpieczyliśmy się.

– Nigdy tego nie robiliśmy.

– Ponieważ byliśmy nowożeńcami. Chcieliśmy mieć dzieci, założyć rodzinę. Ale teraz to co innego. Dziecko byłoby katastrofą, najgorszym, co mogłoby się nam przydarzyć...

– Znam w życiu gorsze rzeczy – przerwał jej. Wstał z łóżka, sięgnął po spodnie i włożył je. – Na przykład głód. Chorobę. Zarazę. Albo zdefraudowanie miliardów

dolarów.

– Nie chciałam powiedzieć, że dziecko to tragedia – odparła.

Objęła się rękami, by ukryć to, że cała się trzęsie. Jeszcze przed chwilą była taka odprężona, szczęśliwa, a teraz czuła się beznadziejnie zrozpaczona i zszokowana. Jak to możliwe, że w ciągu kilkudziesięciu sekund trafiła z niebiańskiej rozkoszy do piekła? Ale przecież przy Drakonie zawsze tak się działo.

– Owszem, to właśnie miałaś na myśli – rzekł z uporem. – Zawsze chodzi tylko o twoje pragnienia i potrzeby. Nie zostawiasz w swoim życiu miejsca na partnerski związek, a już zwłaszcza nie ma w nim miejsca dla mnie.

Było to oskarżenie tak absurdalne i nieprawdziwe, że Morgan na moment zatkało. Zanim zdołała cokolwiek odpowiedzieć, usłyszała warkot helikoptera.

– Rowan – rzekł Drakon. Wyszedł na balkon i spojrzał w niebo. – Będzie miał wiadomości o twoim ojcu.

– Wobec tego wezmę prysznic i się ubiorę – wydusiła tylko.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Morgan nie chciała myśleć o tym, co zaszło przed chwilą między nią i Drakonem w jej łóżku. Szybko wzięła prysznic, wytarła się i włożyła prostą, białą płócienną sukienkę z niebieską lamówką, którą wybrała spośród swoich rzeczy sprowadzonych przez Drakona z Aten. Związała włosy w koński ogon i ruszyła do drzwi, omijając wzrokiem zmiętą pościel.

Była zadowolona, że podczas jej nieobecności pokojówka pościeliła łóżko. Nie chciała, by cokolwiek przypominało jej o tym erotycznym incydencie. Nie powinna była do tego dopuścić. Popełniła okropny błąd.

Pospiesznie zeszła po schodach. Przepęłniały ją niepokój i nadzieja związane z ojcem, a także tęsknota za Drakonem i żal.

Czy Drakon tej nocy znów będzie chciał się z nią kochać? A jeśli nie? A jeżeli to był ich ostatni raz? Jak by się wtedy poczuła?

Ta myśl była w pewnym sensie najgorsza ze wszystkich.

To nie powinno się tak skończyć.

Pragnęła czegoś więcej. Więcej emocji, intymności,

miłości.

Miłość.

Wciąż kocha Drakona, prawda? W oczach zakręciły jej się łzy. Wiedziała, że zawsze będzie go kochać. Rozstanie z nim złamie jej serce. Miała tylko nadzieję, że zniesie to lepiej niż poprzednim razem, że będzie mniej cierpiała i kiedyś ten ból w końcu ustąpi.

Ale na razie wciąż była tutaj, z Drakonem, i czuła przy nim, że naprawdę żyje. Postanowiła skupić się na teraźniejszości i póki co nie martwić się o przyszłość.

U podnóża schodów czekała na nią pokojówka.

– Pani Ksantis, pan Ksantis czeka na panią na oszklonej werandzie.

Morgan podziękowała i udała się do tej dawnej dziewiętnastowiecznej sali balowej. Zachowano w niej oryginalny kasetonowy sufit, sześcioro podwójnych szklanych drzwi i olbrzymie żyrandole z weneckiego szkła, lecz obecnie marmurową podłogę pokrywały tam piękne dywany, stały wygodne sofy i fotele oraz palmy w donicach i miniaturowe drzewka cytrynowe.

Weszła i spostrzegła rozmawiających Drakona i drugiego mężczyznę. Obydwaj odwrócili się do niej, lecz ona patrzyła tylko na męża. Na sam jego widok serce zabiło jej mocniej.

Potrzebowała go, pragnęła, kochała – o wiele za bardzo.

Przeszła po perskim dywanie tłumiącym odgłos jej kroków. Ani na moment nie oderwała wzroku od

Drakona. Miał na sobie zwykłą jasnoszarą koszulę i dżinsy, lecz wyglądał olśniewająco.

Wydawał się taki zrelaksowany i łagodny. Nagle Morgan przyszło na myśl, że może w istocie nigdy nie był zimny i apodyktyczny, a jedynie wyobraziła go sobie takim w trakcie ich małżeństwa, ponieważ czuła się tak bardzo niepełna i zagubiona.

Lecz nie miała teraz czasu na rozpamiętywanie przeszłości. Podeszła do Drakona i przeniknął ją zmysłowy prąd, gdy ich spojrzenia się spotkały. Znów go zapragnęła.

To szaleństwo, powiedziała sobie. Nie wolno ci zatracić się w tym mężczyźnie. A jednak wciąż wyczuwała między nimi aurę napiętności i pożądania.

– Wszystko będzie dobrze – rzekł do niej tak cicho, że tylko ona go usłyszała.

Jej uroczy mąż, dzięki któremu czuła się najpiękniejszą kobietą na świecie. Mężczyzna, który niegdyś doprowadził ją na skraj otchłani i jeszcze dalej, a jednak nadal nie miał pojęcia, co się z nią działo tamtego pierwszego roku po ich rozstaniu, kiedy usiłowała emocjonalnie odciąć się od niego.

Zapragnęła opowiedzieć mu o tym. Zarazem jednak coś ją ostrzegało przed udzieleniem mu takiej władzy nad nią, ponieważ wiedziała, że on nadal może ją złamać, całkowicie zniszczyć. A nie była jeszcze na tyle silna, by ponownie podnieść się po takiej katastrofie. Nie teraz, gdy afera Amery'ego dotknęła całą jej rodzinę,

a potem porwano jej ojca.

– Obiecuję – dodał Drakon z przekonaniem.

Poczuła w sercu ciepło. Właśnie w takim Drakonie zakochała się przed pięcioma laty – silnym, stanowczym, zdeterminowanym. Pamiętała, że niegdyś był dla niej wszystkim, jej nadzieją, szczęściem, przyszłością. Zateśniła za tamtymi czasami, gdy czuła, że razem z nim znalazła swoje miejsce w świecie.

Tymczasem Drakon dokonał prezentacji:

– Morgan, to jest Rowan Argyros z agencji Dunamas. Rowan, poznaj moją żonę Morgan Copeland Ksantis.

Przeniosła spojrzenie na przybysza i nie zdołała ukryć zdziwienia. To jest jeden z założycieli agencji Dunamas Maritime Intelligence? Spodziewała się ujrzyć mężczyznę po pięćdziesiątce, krępego, łysiejącego, z perkatym nosem. Tymczasem Rowan wyglądał jak model, który zszedł prosto z jednego z paryskich wybiegów. Był olśniewająco przystojny. Wprawdzie zupełnie nie w typie Morgan, ale jej siostra Logan w jednej chwili wskoczyłaby mu do łóżka.

Rowan Argyros był wysoki, barczysty, muskularny, miał jasnoszare oczy, kasztanowe włosy i mocną, lecz nie nadmiernie wydatną szczękę pokrytą jednodniowym zarostem.

– Witam, pani Ksantis – powiedział i wyciągnął do niej rękę.

Zastanawiała się, czy ten człowiek rzeczywiście potrafi oswobodzić jej ojca. Wyglądał, jakby spędzał

czas na nieprzyzwoicie wielkich i luksusowych jachtach w pobliżu wybrzeża Francji, a nie planował śmiało, niebezpieczne misje ratunkowe.

Mocno uścisnęła mu dłoń i szybko ją puściła.

– Witam, panie Argyros – rzekła rzeczowym tonem. – Chętnie usłyszę, czego dowiedział się pan o moim ojcu. Podobno ma pan o nim informacje.

– Istotnie – potwierdził sucho, spoglądając na Morgan równie chłodno i nieprzyjaźnie jak ona na niego.

Paradoksalnie, jego chłód i rezerwa podniosły ją na duchu. Nie zaufała mu ani na jotę, gdyby był łagodny i uroczy. Sprawiał wrażenie twardego żołnierza czy wywiadowcy, a tacy nie są zbyt wylewni.

– Czy mój ojciec żyje? – spytała.

– Owszem. Widziałem go na filmie nakręconym dziś rano.

– Jak pan zdobył ten film?

– Czy to ma znaczenie?

– Nie – przyznała.

Na wieść o tym, że ojciec żyje, zaparło jej dech, serce zabiło mocno i poczuła taką słabość, że osunęła się ciężko na krzesło.

Przez chwilę panowała cisza. Kiedy Morgan odzyskała głos, podniosła wzrok na Rowana i spytała:

– I dobrze się czuje? Jest zdrowy?

Rowan się zawahał.

– Tego nie wiemy. Znamy tylko miejsce jego pobytu i mamy dowód, że żyje.

Czyli tata może być chory. Przypuszczalnie nie ma przy sobie lekarstw na serce.

– I co teraz? – zapytała.

– Wydostaniemy go i przewieziemy tam, dokąd pani zechce.

– Ale jak?

– Zadzwoń pani do tego osobnika w Somalii, z którym pertraktowała, i zażąda umożliwienia rozmowy z ojcem. Powie pani porywaczom, że jeśli mają dostać sześć milionów dolarów, musi pani mieć dowód, że on żyje i jest zdrowy.

– Nie pozwolą mi z nim mówić. Próbowałam już wcześniej i...

– Pozwolą – przerwał jej Drakon – jeśli uznają, że chcesz zapłacić sześć milionów.

Popatrzyła na niego.

– A jeżeli rozszyfrują nasz blef?

– Przekonamy ich, że jesteśmy gotowi zapłacić okup. Podamy im datę i miejsce oraz poinformujemy, kto przekaże pieniądze.

– Ale nie zapłacimy ani grosza, tak? – upewniła się, przenosząc spojrzenie na Rowana, a potem z powrotem na Drakona.

– Nie zapłacimy – potwierdził Rowan. – Niezwłocznie sformujemy zespół, który wkroczy do akcji i uratuje pani ojca. Ale pani rozmowa z ojcem dostarczy nam ważnych informacji, a także zapewni trochę więcej czasu na opracowanie planu działania.

Morgan skinęła głową.

– Kiedy uwolnicie ojca?

– Wkrótce. Za trzy dni, może nawet wcześniej.

Spojrzała zaskoczona na Rowana.

– Tak prędko?

– Kiedy już przygotujemy plan, lepiej uderzyć jak najszybciej. – Komórka Rowana zabrzęczała cicho. Wyjął ją z kieszeni i sprawdził numer. – Muszę odebrać – oznajmił i oddalił się w kierunku schodów.

Morgan wydała głębokie westchnienie.

– Dobrze się czujesz? – zapytał z troską Drakon.

– Akcja może się nie udać – powiedziała.

– Owszem. Czasami tak się dzieje. Ale agencja Dunamas ma imponujące wyniki, o wiele więcej sukcesów niż porażek. Nie wezwałbym ich na pomoc, gdybym nie sądził, że sobie z tym poradzą.

Morgan się zawahała.

– Jeśli zespołowi Rowana się nie uda, zginą ludzie.

– Zginą nawet wtedy, gdy mu się uda. To będzie zbrojny atak, a nie pokojowe przejęcie. Piraci są uzbrojeni po zęby. Ludzie Rowana też będą mieli broń. To profesjonaliści, gotowi uczynić wszystko co konieczne, by wydostać twojego ojca żywego.

Zatem niektórzy z nich albo nawet wszyscy mogą stracić życie z powodu mojego ojca, uświadomiła sobie Morgan. Znów poczuła słabość na myśl, że ci dzielni, bohaterscy, zaprawieni w bojach mężczyźni narażą się na śmierć.

Wstała, otworzyła jedne ze szklanych drzwi i wyszła na taras, w blask słońca. Zaczepnęła haust rześkiego powietrza, potem następny. Zastanawiała się, czy nie postępuje samolubnie, usiłując ocalić tatę. Może powinna zrezygnować?

Ogarnęły ją panika i poczucie winy. Oparła się o marmurową balustradę i zamknęła oczy.

Morgan podążył za nią.

– Co się stało? – zapytał.

Nie odpowiedziała od razu. Szukała właściwych słów.

– Czy nie postępuję źle, starając się go uratować? – odezwała się w końcu.

– Nie mogę rozstrzygnąć tego za ciebie. To twój ojciec.

– Wiesz, że zanim tu przyjechałam, próbowałam wszystkiego. Ale nikt nie chciał mi pomóc.

– Do kogo się zwróciłaś?

– Spytaj raczej, do kogo się nie zwróciłam – rzekła z ponurym uśmiechem. – Poleciałam do Londynu do Bransona, potem do Los Angeles do Logan, a następnie do Tori w Nowym Jorku. Ale żadne z nich nie chciało dołożyć się do okupu. Mówili, że mają kłopoty finansowe, ale myślę, że nie chcieli pomóc tacie, ponieważ się go wstydzą. Uważali zapewne, że tylko marnują pieniądze na ratowanie go. Mama powiedziała nawet, że lepiej, by ojciec nie został uwolniony, bo jeśli nie wróci, to ludzie łatwiej przebaczą naszej rodzinie.

– Czyli jeśli piraci go zabiją? – uściślił Drakon.

W milczeniu skinęła głową.

– Twoja matka prawdopodobnie ma rację –
zawyrokował.

Morgan rzuciła na niego szybkie spojrzenie i zaczęła przechadzać się po tarasie, by opanować emocje. Dopiero po minucie odrzekła:

– Być może, ale nie dbam o to, co ludzie o mnie pomyślą. Obchodzi mnie tylko to, co jest słuszne. A chociaż tata postąpił źle, ślepo powierzając pieniądze Michaelowi Amery’emu, złem byłoby także pozostawienie go w Somalii na pastwę piratów. Może inni potrafią postawić na nim krzyżyk, ale ja nie. – Zadrzała, chociaż słońce przygrzewało. – Nie potrafię zapomnieć, jak uczył mnie pływania i jazdy na rowerze, jak przychodził na wszystkie moje mecze piłki ręcznej w liceum. Może okazał się fatalnym doradcą inwestycyjnym, ale był wspaniałym ojcem... – urwała i stłumiła szloch.

– A zatem masz swoją odpowiedź – rzekł cicho Drakon. – Musisz mu pomóc bez względu na wszystko.

Oboje odwrócili się na odgłos kroków wracającego Rowana.

– A jeśli ktokolwiek zdoła oswobodzić twojego ojca, to właśnie Argyros – dorzucił Drakon.

Morgan zmarszczyła nos.

– Wygląda jak diler narkotyków.

– Pozory myślą i właśnie dlatego odnosi takie sukcesy. Ufam mu.

Rowan podszedł do nich i oznajmił, że jego ludzie są już przygotowani, by Morgan zadzwoniła do Somalii do przedstawiciela piratów.

– Specjalna linia umożliwi nam nagranie tej rozmowy – oświadczył.

– Ale muszę użyć mojej komórki – zaproponowała. – Piraci znają mój numer.

– Wiemy. Będzie wyglądało, jakby telefonowała pani ze swojego numeru. Przy dzisiejszej technologii niemal wszystko jest możliwe.

Morgan zadzwoniła z biblioteki, ale nikt nie odebrał. Nagrała więc wiadomość, że ma sześć milionów dolarów w używanych banknotach i jest gotowa zapłacić okup, lecz chce najpierw porozmawiać z ojcem.

– Muszę się upewnić, że on żyje, a wtedy przekażę wam pieniądze – zakończyła. Rozłączyła się i popatrzyła na Rowana i Drakona. – I co teraz?

– Zaczekamy, aż oddzwonią – odrzekł Rowan.

Zjedli lekki lunch w bibliotece. Telefon wciąż milczał. Morgan chciała zadzwonić ponownie, lecz Rowan uznał to za zły pomysł.

Nie mogła znieść biernego oczekiwania. Narastały w niej napięcie i niepokój. Chciała usłyszeć ojca. Po dwóch godzinach nie potrafiła już usiedzieć na miejscu i zaczęła krążyć po bibliotece.

– Wyjdźmy na dwór zaczerpnąć świeżego powietrza – zaproponował Drakon.

– A jeśli ten pirat oddzwoni i mnie nie zastanie? – zapytała.

– Zostawi wiadomość – odrzekł Rowan.

– I nie rozzłości się?

Wzruszył ramionami.

– Chcą dostać od pani okup, więc zatelefonują ponownie.

Morgan i Drakon wyszli z domu. Popołudnie wciąż było jasne i ciepłe, ale słońce chyliło się już ku zachodowi.

– Dziękuję, że mnie stamtąd wyciągnąłeś – powiedziała do Drakona, gdy schodzili do niewielkiej przystani.

– Wydajesz się zdenerwowana – zauważył. – Ale nie martw się, twojemu ojcu nic się nie stanie.

– Niepokoję się również tym, co niedawno zrobiliśmy, a czego nie powinniśmy byli zrobić.

– Czyli czym? – spytał niewinnym tonem.

Na to wspomnienie przeniknął ją zmysłowy dreszcz, lecz się opanowała.

– To się nie może powtórzyć – szepnęła.

– Dlaczego? – zapytał i odgarnął jej za ucho kosmyk włosów.

– Ponieważ takie sytuacje wprawiają mnie w zakłopotanie.

Ujął ją za ramiona, zatrzymał i przyciągnął do siebie.

– Jak to?

– Przy tobie nie potrafię jasno myśleć – wyznała,

ogarnięta coraz silniejszym podnieceniem.

– Myślenie bywa przeceniane – rzucił i musnął wargami jej czoło.

Przymknęła oczy, upajając się tą pieśzczotą.

– Czyżby?

– Mhm – mruknął.

– Czy to znaczy, że ty też teraz nie myślisz?

Uśmiechnął się lekko.

– Jedno z nas powinno zachować trzeźwy umysł – rzekł i ujął jej twarz w dłoń.

– To znaczy ty?

– Oczywiście – przytaknął i pocałował ją delikatnie.

– Dlaczego?

– Ponieważ nikt nigdy nie kochał cię tak jak ja. Wiesz, co do ciebie czuję i że nie potrafię niczego ci odmówić.

– Nieprawda. Pięć lat temu nie dałeś mi rozwodu.

– Bo nie chciałem cię stracić.

– Minęło już dużo czasu.

– Czekałbym na ciebie nawet całą wieczność.

Serce znów zabiło jej mocno.

– To nie ma sensu, Drakon.

– Kto powiedział, że miłość ma sens.

Odetchnęła głęboko i zamrugła, by powstrzymać łzy.

– Naprawdę mnie kochałeś?

– Jak możesz w to wątpić?

Zastanowiła się nad tym.

– Ponieważ po naszym miesiącu miodowym, gdy stąd

wyjechaliśmy, nie czułam się kochana... – Głos się jej załamał. – A potem, po pewnym czasie, nie czułam już niczego. – Urwała i przygryzła wargę aż do krwi. – Nie, nieprawda. Coś jednak czułam. Czułam się szalona, żyjąc z tobą.

– Nie mów tak.

– Ale to prawda.

Cofnął się i odwrócił w stronę morza, lecz zdążyła dostrzec ból w jego oczach. Zraniła go. Znowu.

Nienawidziła siebie za to. Zeszła ku wodzie. Wiedziała, że musi jak najszybciej stąd wyjechać.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Drakon zaklął cicho i potrząsnął głową. Boże, ależ ta kobieta jest irytująca, pomyślał.

A on nie tylko się w niej zakochał, lecz ją poślubił.

Ich małżeństwo zaczęło się cudownie. Morgan była radosna, nieskomplikowana, niewymagająca. A potem wprowadzili się do rezydencji w Ekali, na bogatym przedmieściu Aten, i ona się zmieniła. Zaczęły się skargi, pretensje. Żądania, żeby nie pracował do późna, wracał wcześniej do domu i w ogóle zawsze był przy niej.

Drakon wmawiał sobie, że przesiaduje w biurze firmy i pracuje długo, aby żonie niczego nie zabrakło. Jednak w głębi duszy wiedział, że unika wracania do Morgan. To nie znaczy, że przestał ją kochać, ale przytłaczało go to, jak bardzo stała się od niego uzależniona. Nie był pewien, czy sprosta wszystkim jej potrzebom i oczekiwaniom.

Im bardziej się od niej dystansował, tym bardziej wydawała się smutna, rozdrażniona i udęczona. Ta zmiana w niej budziła w nim złość. Gniewało go, że Morgan nie potrafi być taka jak jego wcześniejsze

partnerki – szczęśliwa z wypraw po sprawunki, z wizyt w salonach kosmetycznych i uzdrowiskach, zadowolona z tego, że jest przez niego rozpieszczana. Innym kobietom to wystarczało. Dlaczego jej nie? Dlaczego pragnęła czegoś więcej?

Nigdy nie powiedział tego jej ani nikomu innemu, ale zaczęła mu przypominać jego matkę. Przy Morgan też czuł się niepełnowartościowy i radził sobie z tym, unikając jej.

Aż wreszcie pewnego dnia nieoczekiwanie zniknęła, wróciła do Ameryki.

Wtedy Drakona ogarnęły oburzenie i wściekłość. Jak mogła tak po prostu od niego odejść? Jak śmiała zlekceważyć ich małżeństwo? On też nie czuł się w nim szczęśliwy, ale nie porzucił żony.

A potem uderzyło go nagle, że jednak ją porzucił. Może nie fizycznie, lecz z pewnością emocjonalnie. I dopiero wówczas pojął, że Morgan wcale nie żądała od niego wiele – tylko trochę jego czasu, czułości i zainteresowania. A on nie umiał jej dać nawet tego. Co gorsza, zareagował jak tamten niedojrzały chłopiec, którym niegdyś był – wycofaniem się, ukryciem się, odrzuceniem.

Dawał Morgan pieniądze, ale nie uczucie i serce. Zapewniał jej luksusy, by kupić sobie w ten sposób święty spokój. Nie chciał, aby zawracała mu głowę swoimi problemami, bo uważał, że sam ma aż nazbyt wiele własnych.

I wtedy uświadomił sobie tę okropną prawdę: Drakon Ksantis jest człowiekiem samolubnym, płytkim, niedojrzałym emocjonalnie. Z pozoru sprawia wrażenie silnego, lecz w istocie przypomina kapryśne dziecko.

Pojął, jak okrutnie skrzywdził Morgan. Wyrwał tę zaledwie dwudziestodwuletnią kobietę z jej rodziny i ojczystego kraju, ulokował w swoim zimnym marmurowym domu i kazał jej siedzieć cicho, niczego nie czuć ani nie pragnąć. Nie wyrażać żadnych emocji i potrzeb, nie płakać, nie rozmawiać. Wyzbyć się wszelkich ludzkich cech.

O Boże, uczynił jej to, co niegdyś matka zrobiła jemu!

Przed pięcioma laty Drakon zaczął szukać Morgan, bo chciał naprawić zło, jakie jej wyrządził. Ale ona zniknęła bez śladu, a w nim narastał gniew na samego siebie. Kochał Morgan, a jednak tak strasznie ją potraktował. Pojął za żonę kobietę, która kochała go i której zależało naprawdę na nim, a nie na jego nazwisku, majątku czy pozycji społecznej. A potem ją zniszczył, złamał.

Pragnął nade wszystko odszukać ją, przeprosić, wszystko naprawić. Ale nie zdołał jej odnaleźć. I przez wszystkie te lata był zrozpaczony, zdruzgotany, żył w piekle.

A teraz przyglądał się ze szczytu schodów, jak Morgan weszła na niewielki pomost przystani, i czuł w piersi bolesny ciężar tłumionych emocji.

Morgan, jego żona...

Powinien ją kochać, otaczać czułą opieką, chronić, a on zawiódł.

Stała na pomoście, osłoniła dłonią oczy i wpatrzyła się w morze. A potem zdjęła pantofle, usiadła i zanurzyła nagie stopy w wodzie.

Pięć lat temu poprzysiągł sobie, że wszystko jej wynagrodzi, lecz jeszcze tego nie uczynił. Owszem, dał jej czek, ale zgoda na rozwód była błędem. Łatwiej zrobić coś takiego, niż zmienić się albo starać się uratować związek. A Morgan jest warta tego, by o nią walczył, by się dla niej zmienił. Jest dla niego wszystkim.

Wiedział to od chwili, gdy ją utracił.

A teraz pojawił, że skoro ona znów tu jest, nie może z niej zrezygnować, ponieważ ją kocha. I wiedział, że zdoła sprawić, że tym razem się im uda. To nie będzie łatwe, ale lubił trudne wyzwania.

– Uprawianie seksu bez zabezpieczenia było z mojej strony niewybaczalną lekkomyślnością – powiedział Drakon. – I jeżeli zajdziesz w ciążę, wywiążę się z wszelkich obowiązków.

Morgan zeszywniała. Nie słyszała, jak podszedł, a teraz stał tuż za nią. Przebiegł ją zmysłowy dreszcz na wspomnienie ich niedawnego erotycznego zbliżenia. To było takie cudowne.

– Co masz na myśli? – spytała.

– Przyjęcie pełnej odpowiedzialności finansowej, a po narodzeniu dziecka przejęcie prawnej opieki nad nim.

– Co takiego?! – Zszokowana Morgan odwróciła się do niego gwałtownie. – Zabierzesz moje dziecko?

– Nasze dziecko – poprawił ją spokojnie. – Jestem w stanie sam je wychować. Oczywiście, przyjmę twoją pomoc, ale będę dobrym ojcem.

– Odebrałbyś mi dziecko?

– Powiedziałaś wcześniej, że nie chcesz być samotną matką.

– Owszem, nie chcę, ponieważ to nie byłoby dobre dla dziecka. Ale to nie znaczy, że miałabym ci je oddać.

Podszedł do niej jeszcze bliżej.

– Po pierwsze, o ile wiemy, nie jesteś w ciąży. A po drugie, gdyby jednak okazało się inaczej, oczywiście chciałbym udzielić dziecku wszelkiego wsparcia: finansowego, emocjonalnego i materialnego.

– Tak, w obecnej sytuacji, kiedy mój ojciec pozostaje zakładnikiem piratów, nie marzę o tym, by zająć w ciążę. Ale gdybym jednak miała urodzić dziecko, sama zdołam je wychować.

– To nie wystarczy. Moje dziecko zasługuje na coś więcej. Powinno dorastać w stabilnej, pełnej rodzinie.

– Czyli nie odczepiłbyś się ode mnie, ponieważ uważasz, że nie poradziłabym sobie z moim dzieckiem.

– Z naszym dzieckiem.

– Które być może w ogóle nie istnieje.

– Które najprawdopodobniej nie istnieje, gdyż w okresie naszego małżeństwa uprawialiśmy seks bez zabezpieczenia przez kilka miesięcy raz lub nawet dwa razy dziennie, a jednak nie zaszłaś w ciążę.

Morgan przygryzła wargę, usiłując opanować ogarniający ją lęk.

– Czy to znaczy, że jeśli zaszłam w ciążę, chciałbyś, żebym zamieszkała z dzieckiem u ciebie?

– Tak.

Nie panikuj, to tylko hipotetyczna sytuacja, przypomniała samej sobie.

– I nie rozwiedlibyśmy się?

– Nie. Jeżeli jesteś w ciąży, zostaniemy razem. Jeśli nie zaszłaś w ciążę, polecę mojemu prawnikowi wypełnić dokumenty rozwodowe. Ale wstrzymam się z tym przez kilka tygodni, dopóki sytuacja się nie wyjaśni.

Morgan milczała przez dłuższą chwilę, wpatrując się w morze i słuchając szumu fal. Z pozoru wydawała się spokojna, lecz w istocie kłębiła się w niej burza emocji. Wreszcie zapytała:

– A gdyby wydarzyło się nieprawdopodobne i jednak zaszłabym w ciążę, czy żylibyśmy wszyscy razem jako rodzina?

– Tak.

Odwróciła się i spojrzała na Drakona.

– Gdzie?

– W Grecji – odpowiedział stanowczo.

– Wolałabym wychowywać nasze dziecko gdzie indziej.

– Dlaczego?

– Nie lubię Grecji.

– Jak możesz jej nie lubić? To piękny kraj. Ciepły i tak pełen życia.

– Mnie wydał się nieznośnie prowincjonalny i straszliwie nudny.

– Dziwię się, że się tam nudziłaś. Miałaś pieniądze, szofera do dyspozycji, mogłaś jeździć na zakupy.

Morgan, hamując złość, wyjęła stopy z wody, podciągnęła kolana do klatki piersiowej i objęła je ramionami.

– Nie wszystkie kobiety przepadają za kupowaniem sobie rzeczy.

– Większość tak.

– To nieprawda, nie generalizuj – powiedziała. Drakon chciał zaoponować, lecz nie dopuściła go do głosu. – Najwyraźniej twoje wcześniejsze partnerki wmówiły ci, że sprawunki to terapia dobra na wszystko. Ale ja nie jestem jedną z nich. – Wstała. – Samotne robienie zakupów tylko jeszcze bardziej mnie przygnębiało. Wędrowanie od sklepu do sklepu w poszukiwaniu czegoś do kupienia. Zdajesz sobie sprawę, jakie to żałosne?

– Przynajmniej miałaś jakąś rozrywkę, zamiast siedzieć nadąsana w domu.

– Ja byłam nadąsana? – wykrzyknęła. – Naprawdę

uważasz, że ty jesteś ideałem i nie ponosisz żadnej winy za krach naszego małżeństwa?

– A w czym zawiniłem?

– Nie rozmawiałeś ze mną.

Drakon wybuchnął śmiechem.

– I to jest takie straszne przestępstwo?

– Możesz się śmiać, ale nasze małżeństwo naprawdę rozpadło się dlatego, że ze sobą nie rozmawialiśmy. Dusiliśmy w sobie nasze problemy. Myślę, że nadeszła pora, abyśmy zaczęli o nich mówić.

– To niczego nie zmieni.

– Ale przynajmniej oczyści atmosferę. Może też pozwoli nam lepiej zrozumieć, co się z nami stało. Pomoże mi zrozumieć ciebie.

– Mnie? – spytał z niedowierzaniem. – A co jest we mnie niezrozumiałego?

– Wszystko! Poślubiłam innego człowieka niż ten, jakim się potem okazałeś.

Drakon cofnął się zszokowany.

– To nie ja się zmieniłem, tylko ty. Kiedy się pobieraliśmy, byłaś silna i pewna siebie, a później stałaś się gniewna, milcząca, osowiała i ożywiałaś się tylko w łóżku. Toteż kochałem się z tobą jak najczęściej, bo chciałem cię odzyskać.

– Słowa odniosłyby lepszy skutek.

– Nie ufam słowom i nie jestem zbyt rozmowny.

– Ale nic by ci się nie stało, gdybyś zapytał mnie, jak spędziłam dzień, albo opowiedział mi o swoim. –

Zamilkła. Ogarnęło ją przygnębienie na myśl o tym, jaki wielki błąd popełniła, zakochując się w Drakonie. – Miejmy tylko nadzieję, że nie zaszłam w ciążę – dodała szorstko. – Ponieważ nie chcę znowu wieść z tobą takiego życia.

Potrząsnął głową i wymamrotał coś pod nosem.

– Co powiedziałaś? – spytała.

– Nieważne.

– Nie, chcę to usłyszeć. Chcę usłyszeć wszystko, czego wcześniej nie chciałaś mi powiedzieć.

– Tak łatwo z nas zrezygnowałaś. Nie dałaś sobie czasu na przywyknięcie do małżeńskiego życia ani nie próbowałaś znaleźć przyjaciół.

– Możliwe, ale ty nie ułatwiłaś mi zaadaptowania się w Grecji, tylko zostawiałaś mnie w domu samą na całe dni.

– Pracowałam.

– Ale mógłbyś znaleźć trochę czasu, żeby pokazać mi Ateny, zabrać mnie na spacer, na plażę albo zaprosić swoich znajomych.

– Nigdy nikogo do siebie nie zapraszam.

– Dlaczego?

– Nie mam czasu ani ochoty. Kiedy wracam do domu po ciężkiej pracy, chcę tylko odpocząć, zrelaksować się i zaplanować zadania na następny dzień.

– Ale skoro harowałaś po kilkanaście godzin na dobę, to co ja miałam robić?

– Czytać książki... brać lekcje greckiego... uczyć się

gotowania. – Wzruszył ramionami, westchnął i przegarnął palcami krótko ostrzyżone włosy. – I oczywiście później mielibyśmy dzieci. Poczuliabyś się w tym domu szczęśliwa.

– Nigdy nie przyszło ci do głowy, że go nienawidziłam?

– Co takiego?

– Tak, nienawidziłam tego zimnego, nowoczesnego marmurowego budynku. Przypominał mi mauzoleum.

– Zbudowałem go specjalnie dla ciebie. Kosztował dziesięć milionów dolarów i jest mistrzowskim dziełem sztuki architektonicznej.

– Raczej oburzająco drogim wielkim pojemnikiem na kostki lodu.

– Rozczarowujesz mnie – rzekł z gniewnym błyskiem w oczach.

– Widzę. A zatem ty pracowałbyś czternaście godzin dziennie, a ja tkwiłabym w domu, uczyła się gotowania i oczywiście zaszłabym w ciążę. – Wzdrygnęła się. – Cóż za okropne życie! Na szczęście udało mi się go uniknąć.

Ujął ją za ramię i przyciągnął do siebie.

– Zdajesz sobie sprawę, ile kobiet byłoby zachwyconych takim życiem?

– W każdym razie Bronwyn niewątpliwie by je uwielbiała.

– Nie rozumiem, co masz jej do zarzucenia. Zawsze zachowywała się wobec ciebie uprzejmie. Zamawiała

w moim imieniu kwiaty dla ciebie i urodzinowy tort.

Morgan wyswobodziła rękę.

– Jakże miło mi słyszeć, że robiła to twoja zastępczyni, ponieważ byłeś zbyt zajęty, by sam o to zadbać – rzuciła zgryźliwie.

Drakon zeszywniał.

– Wcale nie dlatego.

– Nie? To dlaczego ty się tym nie zajmowałeś? – Morgan przerwała i wzięła głęboki wdech, by się opanować i nie rozpłakać. Musi być silna. – Wiedz, że nie chciałabym kwiatów wybieranych przez kobietę, która spędzała całe dni z tobą w biurze. Ani zamówionego przez nią tortu. Ona nie jest moją krewną czy przyjaciółką. Nie lubi mnie i chodzi jej tylko o to, by się do ciebie zbliżyć.

– Wyświadczała mi przysługę.

– No właśnie, zależało jej na tobie. A mnie to rani.

– To śmieszne – odparł.

Morgan pomyślała, że właśnie dlatego odeszła od Drakona i nigdy nie będzie potrafiła z nim żyć. Choć w głębi duszy wciąż go kocha, poza sypialnią nie potrafią się porozumieć. Nigdy nie było między nimi umysłowej więzi, wspólnoty zainteresowań. Łączył ich jedynie seks. Ale sfera seksualna to jedynie część związku i nie może całkowicie go zastąpić.

Spojrzała z zaciętą miną na Drakona.

– Pozwól, że udzielę ci pewnej rady, z której być może odniesie korzyść także przyszła pani Ksantis. Nie

pozwól Bronwyn ani żadnej innej twojej podwładnej wtrącać się tak bardzo w twoje prywatne życie. Nie możesz pozwolić, aby kobiety, z którymi pracujesz, usunęły w cień tę, z którą żyjesz. A gdy zechcesz przysłać swojej żonie kwiaty czy prezent, zrób to sam albo nie rób wcale.

W oczach Drakona błysnęła irytacja i poblask z gniewu pod opalenizną.

– Coś jeszcze, Morgan?

– Tak. Kiedy następnym razem się ożenisz, zapytaj żonę, w jakim domu pragnie żyć. Albo jeszcze lepiej zabierz ją ze sobą, gdy będziesz go kupował. Wówczas ta nieszczęsna kobieta być może nawet polubi swoją klatkę.

– Klatkę? – powtórzył z furią Drakon.

Morgan wzruszyła ramionami.

– Właśnie tak się czułam w twoim domu. – Minęła go i ruszyła w górę po kamiennych schodach. W połowie drogi przystanęła i odwróciła się do niego. – Ale ja nie jestem twoją papużką. Mnie nie będziesz trzymać w klatce!

Powiedziawszy to, ujęła skraj spódnicy i wbiegła na górę. W głębi duszy miała nadzieję, że Drakon podąży za nią i zakończy tę okropną kłótnię w jedyny sposób, jaki oboje znali – poprzez seks. Ponieważ w tej chwili pragnęła go i potrzebowała. Nie po to, by przeżyć orgazm, lecz aby poczuć się bezpieczna. Tyle tylko, że nie wiedziała, jak ma go poprosić o tę pociechę –

o czystą zmysłową rozkosz.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Piraci nadal nie oddzwonili i Morgan spędziła resztę popołudnia w łóżku. Uznała, że to bezpieczniejsze niż spacerowanie w pobliżu domu, gdzie mogłaby się natknąć na Drakona.

Udało jej się zdrzemnąć, ale nie spała długo, gdyż obudził ją telefon od matki. Odbyła z nią krótką, banalną rozmowę. Zirykowało ją, że matka zażądała od niej, by rzuciła wszystko i towarzyszyła jej podczas imprezy charytatywnej.

– Jestem we Włoszech i staram się uwolnić tatę – wyjaśniła.

– Nikt nie da ci takiej sumy – odparła matka. Zamilkła na chwilę i dodała: – A jeśli to zrobi, będzie głupcem.

Morgan rozłączyła się i próbowała znowu usnąć, lecz bezskutecznie, ponieważ rozmowa z matką wyprowadziła ją z równowagi. Wzięła więc długą kąpiel, by się uspokoić, i siedziała w wannie, aż woda całkiem wystygła.

Trzęsąc się z zimna, wyszła z wanny, wysuszyła włosy suszarką i ubrała się starannie do kolacji. Usiłowała znaleźć sobie zajęcie i zappełnić czas, by nie

udać się na poszukiwanie Drakona.

Pragnęła go i tęskniła za nim. Kiedy spędzali w tej rezydencji miodowy miesiąc, prawie nigdy się nie rozstawali, toteż teraz wydawało jej się nienaturalne, że jest sama.

Ale przecież w ogóle życie bez niego wydawało jej się nienaturalne.

Na szczęście zdołała jakoś przetrwać to popołudnie do pory wieczornego aperitif. Drakon jeszcze w trakcie ich miesiąca miodowego kultywował tę włoską tradycję picia drinka przed kolacją.

Teraz jako pierwsza zjawiała się w salonie. Podeszła do zabytkowego stołu, na którym stał zestaw alkoholi, soków, wód mineralnych, toników i innych składników koktajli. Nalała sobie z dzbanka campari z sokiem granatu i podeszła do okna, by przyjrzeć się zachodowi słońca. Niebo płonęło pomarańczową czerwienią. Sączyła koktajl i przyglądała się odbłyском promieni słońca w kieliszku.

To jak sen, pomyślała. Jeden z tych snów ze szpitala McLean. Wówczas co noc śniła o Drakonie i o tym, że nadal żyją razem i są szczęśliwi.

Usłyszała odgłos kroków na schodach. Odwróciła się, ujrzała Drakona i serce skoczyło jej w piersi. Poruszał się ze swobodnym wdziękiem. Przy nim inni mężczyźni zawsze wydawali się niezdarni. Zastanawiała się, czy zawdzięczał owo poczucie równowagi temu, że dorastał na morzu. W młodości pracował bowiem na

statkach towarowych, jakby był zwykłym marynarzem pokładowym, a nie synem właściciela wielkiej transoceanicznej firmy przewozowej.

Przeszedł przez salon i stanął przy niej, oblany światłem z olbrzymiego weneckiego żyrandola. Morgan zaparło dech w piersi pod wpływem energii i siły witalnej emanujących z tego mężczyzny. A gdy popatrzył na nią, zaczerwieniła się, przypomniawszy sobie, jak bardzo pragnęła go przez całe popołudnie.

– Witaj – powiedziała, mając nadzieję, że nie spostrzegł jej rumieńca.

– Witaj – odrzekł z lekkim uśmiechem rozbawienia.

Zakłopotana Morgan upiła łyk koktajlu i ukradkiem przyjrzała się Drakonowi znad brzegu kieliszka. Miał na sobie śnieżnobiałą wykrochmaloną koszulę rozpiętą pod szyją i eleganckie spodnie. Wyglądał jak mężczyzna, którego niegdyś poślubiła – wytworny, przystojny, powściągliwy – ale w ciągu minionej doby dowiedziała się o nim czegoś nowego. Nie był tak opanowany, jak dotąd sądziła. Potrafił okazywać namiętność.

To dobrze, ale i źle. Dobrze, gdyż zareagował na jej potrzebę intensywnej pieśszczoty i doznań. Źle, ponieważ wkrótce zniknie na zawsze z jej życia, a ona nie umiała sobie wyobrazić, by mogła tak kochać i pożądać jakiegokolwiek innego mężczyznę.

– Udało ci się zdrzemnąć? – zapytał i odwrócił się, by nalać sobie drinka.

On też wybrał koktajl campari i z jakiegoś powodu

sprawiło jej to przyjemność.

– Położyłam się do łóżka, ale gdy w końcu zdołałam usnąć, obudził mnie telefon od matki.

– Zadzwoiła, żeby poznać nowe wieści o twoim ojcu?

– Nie. Chciała tylko wiedzieć, czy w ten weekend będę jej towarzyszyć na przyjęciu w Greenwich połączonym ze zbiórką pieniędzy na cele dobroczynne. – Morgan z niedowierzaniem potrząsnęła głową. – Wyobrażasz to sobie?

– Dawniej stale uczestniczyłaś w tego rodzaju wytwornych imprezach.

– Owszem, kiedy nasza rodzina była pożądana w kręgach elity towarzyskiej. Ale obecnie jesteśmy powszechnie znienawidzeni. Mama tego nie rozumie. Usiłuje kontynuować dotychczasowy sposób życia, jakby się nic nie zmieniło. Nie potrafi dostrzec rzeczywistości, pogodzić się z tym, że nikt nie chce się już z nami zadawać. – Morgan spróbowała się roześmiać, lecz niezbyt jej to wyszło. – Tata jest więźniem piratów w Somalii, a mama wybiera się na sobotnie przyjęcie charytatywne. W jaką straszną rodzinę się wzeniłeś!

Drakon spojrzał jej w oczy.

– Nie ożeniłem się z nimi, tylko z tobą.

– A ja jestem najbardziej szalona z nich wszystkich!

Milczał długą chwilę, a potem uśmiechnął się szelmowsko.

– Czy to właśnie dlatego seks z tobą był zawsze taki fantastyczny?

Morgan oblała się rumieńcem, ale od odpowiedzi wybawiło ją pojawienie się Rowana.

– Przed chwilą zadzwonił z Somalii facet, z którym się pani kontaktowała – oznajmił, wchodząc do salonu. – Nagrał wiadomość. Nie pozwolą pani porozmawiać z ojcem. Ale ponieważ zamierza pani zapłacić, chcąc zorganizować dostarczenie okupu i przekazać instrukcje dotyczące tego, gdzie znajdzie pani ich zakładnika.

Uśmiech zamarł Morgan na ustach. Popatrzyła na Drakona, a potem znów na Rowana.

– Czyli nie mogę pomówić z tatą – wyszeptała przygnębiona.

– Oni są bezwzględni i okrutni – rzekł Rowan.

– Ale nie wpadaj w panikę – dorzucił pośpiesznie Drakon. – Jestem pewien, że twój ojciec żyje.

Wzięła głęboki wdech i uniosła głowę.

– Chcę go stamtąd wydostać.

– Zrobimy to – powiedział Drakon.

Rowan skinął głową.

– Już niedługo – dodał.

Przeszli z salonu do jadalni rozjarzonej blaskiem świec z zabytkowych kryształowych żyrandoli i żelaznych kinkietów. Całe pomieszczenie skrzyło się światłem, jednak kolacja przebiegła w mrocznej atmosferze przygnębienia. Morgan była zdenerwowana,

zaniepokojona i przybita. Rowan prawie się nie odzywał. Drakon też niewiele mówił, jednak ilekroć podnosiła wzrok znad talerza, napotykała jego nieprzeniknione spojrzenie, z którego nie potrafiła nic wyczytać.

Może gdyby byli tylko we dwoje, zapytałaby go, o czym myśli, lecz nie zdecydowała się na to w obecności Rowana. Starła się tylko nie zastanawiać nad tym, jak czuje się tata i czy istotnie jeszcze żyje.

Drakon powiedział przecież, że jej ojciec wkrótce wróci do domu, a Rowan to potwierdził.

Po kolacji sprzątnięto ze stołu talerze i podano kawę. Przeciągająca się cisza stała się dla Morgan nie do zniesienia.

– Nienawidzę ich – wydusiła, nie potrafiąc dłużej milczeć. – Za to, że go porwali i traktują jak rzecz... jak przedmiot handlu.

– Tak, to potworne i wstrętne – przyznał cicho Drakon.

– Ale te porwania zdarzają się coraz częściej, prawda? – Spojrzała na niego, a potem wsypała do kawy jeszcze pół łyżeczki cukru i zamieszała ją energicznie. – Czytałam, że w ciągu ostatnich kilku lat ich liczba się podwoiła.

Drakon przytaknął.

– W zeszłym roku porwano więcej zakładników niż kiedykolwiek wcześniej.

– Blisko tysiąc dwustu – mruknęła. Zebrała sporo

informacji, usiłując zrozumieć, co spotkało jej ojca. – Wielu z nich przetrzymywano przez rok lub jeszcze dłużej. To niewyobrażalne, a jednak rzeczywiste. Naprawdę się dzieje.

– Pani ojciec przynajmniej zostanie uwolniony – rzekł szorstko Rowan. – Są setki zakładników, których nikt nigdy nie wykupi z niewoli.

Morgan poczuła bolesny skurcz serca na myśl o nieszczęsnych członkach załóg statków, którzy nigdy nie zostali wypuszczeni. Jakie to straszne być więzionym przez wiele miesięcy bez nadziei na odzyskanie wolności.

– Ponieważ ich krewni nie chcą zapłacić okupu? – spytała.

– Albo ich na to nie stać – wyjaśnił Rowan. – Nie wszystkie towarzystwa żeglugowe są ubezpieczone od kosztów wypłacania okupów, a większość zwykłych ludzi nie może zebrać milionów dolarów, nawet dla uratowania swoich ukochanych bliskich.

Morgan ze łzami w oczach odłożyła łyżeczkę. Dręczyły ją wyrzuty sumienia z powodu tego, że jest w stanie pomóc ojcu. Współczuła tym wszystkim, których na to nie stać.

– Na szczęście podobno w ubiegłym roku podjęto zdecydowane i skuteczne działania zwalczające piractwo. Z tego, co czytałam, wynikało, że w ostatnim kwartale udało się zmniejszyć liczbę pirackich porwań, oczywiście nie na tyle, by mieć powód do świętowania

sukcesu, ale jednak w znacznym stopniu.

– To prawda – potwierdził Drakon. – Obecnie trwa skoordynowana międzynarodowa akcja przeciwko piractwu. Przynosi skutki, lecz z pewnością nie zlikwiduje tego procederu, a jedynie nieco go ograniczy.

– To w jaki sposób można całkowicie zlikwidować piractwo? – zapytała Morgan.

– Tworząc w krajach, z których pochodzą piraci, silne, stabilne i efektywne rządy. Zmieniając strukturę ich gospodarki. Likwidując grupy uzbrajające piratów i ciągnące zyski z okupów – odezwał się Rowan z twardym wyrazem twarzy. – Ale gdyby to było takie proste, już by to zrobiono. Tak więc podejmujemy inne, niemal równie skuteczne kroki: intensyfikujemy wywiad morski i kontynuujemy międzynarodową współpracę w zakresie nadzoru nad akwenami w okolicach Przylądka Dobrej Nadziei.

– Dopóki niedawno nie zaczęłam zbierać informacji na temat piractwa, nie zdawałam sobie sprawy, że tak niewiele państw współpracuje ze sobą przy zwalczaniu tego procederu. Większość ogranicza się do działań na własną rękę.

Rowan wzruszył ramionami.

– Typowa nacjonalistyczna reakcja.

– Jak to?

– Każdy kraj posiada własne marynarkę wojenną, wywiad wojskowy i środki militarne, więc niełatwo

nakłonić go do współdziałania. Rządy chronią swoje tajemnice wojskowe i nie chcą się nimi dzielić.

Morgan zmarszczyła brwi.

– Ale pan jest żołnierzem.

– Tak, byłem. Większość nas z wywiadu morskiego służyła w marynarce wojennej tego lub innego kraju.

– Pan służył w brytyjskiej?

– W istocie służyłem zarówno w brytyjskiej, jak i w amerykańskiej, ale w różnych okresach czasu i w odmiennym charakterze.

– Jak to możliwe?

– Urodziłem się w Irlandii Północnej. Moja matka to Irlandka, a ojciec jest Amerykaninem pochodzenia greckiego. Dzięki temu mam obywatelstwo amerykańskie i brytyjskie.

– A także irlandzkie – dodał Drakon.

– I pozwalają panu zachować wszystkie te paszporty?

– spytała zdziwiona Morgan.

Rowan znowu wzruszył ramionami.

– Jeżeli jest się dobrym w tym, co się robi.

– Rozumiem, że pan jest dobry.

Na wargach Rowana pojawił się uśmiech, który jednak nie sięgnął jego oczu.

– Muszę być. Stawka jest wysoka... – urwał, gdyż w korytarzu rozbrzmiał echem energiczny stukot wysokich obcasów na marmurowych płytach posadzki.

Nasłuchiwali tych kroków. Morgan zeszywniała zaniepokojona.

Bronwyn! – pomyślała. Ogarnął ją żar, a potem chłód. Ale nie, to niemożliwe. Co Bronwyn by tutaj robiła?

A jednak to ona weszła po chwili do jadalni tak swobodnie, jakby była właścicielką rezydencji Villa Angelica. Wysoka, postawna blondynka o niebieskich oczach i złocistej opaleniznie, ubrana w obcisłą sukienkę z czerwonego dżerseju podkreślającą jej pełne kształty.

– Mam nadzieję, że nie kazałam wam zbyt długo czekać – rzekła z uśmiechem i ogarnęła wzrokiem pokój, a potem zatrzymała spojrzenie na Drakonie.

Morgan poczuła skurcz serca na widok tego, jak ta kobieta patrzyła na Drakona. Zawsze twierdził, że Bronwyn jest dla niego tylko jedną z osób z zarządu firmy, wartościową współpracowniczką i niczym więcej. Teraz jednak Morgan wywnioskowała z jej zaborczej miny, że jest bardzo przywiązana do Drakona.

– Ależ skąd – odrzekł. Wstał i wskazał jej krzesło przy stole. – Dołącz do nas. Jadłaś kolację? Może napijesz się kawy albo masz ochotę na deser?

Bronwyn posłała mu uśmiech pełen wdzięczności i usiadła.

– Chętnie wypiłabym kieliszek wina. Wiesz, jakie lubię.

Morgan zacisnęła zęby, przyglądając się im obojgu. Jak Drakon mógł zaprosić tutaj tę kobietę? I to teraz, w samym środku tej kryzysowej sytuacji!

Bronwyn założyła swobodnie nogę na nogę i lekko

potrzęsła głową, tak że jej jasne włosy spłynęły na ramiona i do szczytów bujnych piersi.

– Drakon, następnym razem wyślij po mnie helikopter, a nie samochód z szoferem. To była uciążliwa jazda. I tyle ostrych zakrętów! – Odwróciła się do Rowana. – Dawno cię nie widziałam. Co u ciebie?

– Jestem zapracowany – odrzekł beznamyślnie z twardym wyrazem twarzy.

– Ale musi być miło pracować w interesie, który tak świetnie się rozwija.

– Nie, jeśli stawką są ludzkie życia – wtrąciła Morgan, nie potrafiąc dłużej zachować milczenia.

Bronwyn lekceważąco machnęła ręką.

– Załogom porwanych statków zazwyczaj nie dzieje się żadna krzywda. Większość marynarzy w końcu zostaje zwolniona po zapłaceniu okupu.

– Większość – rzekła z naciskiem Morgan. – Ale nie wszyscy, więc nie ma się z czego cieszyć.

Bronwyn uśmiechnęła się i przymknęła oczy, lecz Morgan zdążyła w nich dostrzec błysk wrogości.

– A czy ja się cieszę? Chyba nie, prawda? To byłoby z mojej strony nietaktem, zważywszy na fakt, że zakładnikiem jest podobno pani ojciec.

Przez moment Morgan oddech uwiązał w gardle. Zaciśnęła pięści.

– Wkrótce go uwolnimy – odparła, siląc się na spokojny ton. – Drakon sprowadził najlepszego specjalistę.

Bronwyn rzuciła na Rowana rozbawione spojrzenie.

– Tak, najlepszego i najdroższego. Rowan, ile ta robota będzie tym razem kosztować Drakona? Siedem milionów? Dziesięć? Jeszcze więcej?

– To nie twoja sprawa – rzekł do niej szorstko Drakon.

Piękna Australijka spojrzała na niego.

– Zleciłeś mi zadanie poprawienia wyników finansowych firmy, co oznacza między innymi cięcie zbędnych kosztów...

– Doskonale wiesz, że opłacam agencję Dunamas z mojego prywatnego konta, a nie firmowego, więc dość o tym – uciął Drakon chłodno i stanowczo.

Lecz Morgan wciąż nie mogła zrozumieć, dlaczego on toleruje tę kobietę i pozwala jej mówić do siebie w taki sposób. Była pewna, że nie zniósłby takiego tonu od nikogo innego.

– Tak jest, szefie – odrzekła Bronwyn i wymownie przewróciła oczami, a potem obrzuciła Morgan ostrym, pogardliwym spojrzeniem.

Morgan już pięć lat temu wyczuła, że Bronwyn jej nie lubi, i wspomniała o tym mężowi. Ale Drakon to zlekceważył. Tak więc starała się ignorować nieustanne wtrącanie się Bronwyn w ich prywatne życie. Jednak było to trudne. Ta kobieta stale wydzwaniała do Drakona, zjawiała się w ich domu o najdziwniejszych porach i bezceremonialnie wyciągała Drakona z salonu do gabinetu na długie dyskusje biznesowe.

Morgan nie cierpiała tego i także znieubiła Bronwyn. Jednocześnie jednak czuła się winna, że żywi urazę do osoby, którą Drakon ceni jako swoją oddaną współpracownicę.

Teraz jednak pojęła, że miała rację, ponieważ Bronwyn celowo ingerowała w ich życie. Morgan zrozumiała, że ta kobieta pragnęła zdobyć Drakona pięć lat temu i wciąż tego pragnie.

Oczywiście, Morgan nie miała na to dowodu, jednak ufała swemu kobiecemu instynktowi. Wstała gwałtownie, nie chcąc przebywać ani chwili dłużej w jednym pokoju z Bronwyn Harper.

– Jest późno, a mnie wciąż doskwiera zmiana strefy czasowej – oznajmiła ostrym tonem. – Jeśli pozwolicie, pójdę się położyć.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Nazajutrz rano Morgan poleciła, by przyniesiono jej kawę do pokoju, i wyszła z filiżanką na balkon. Zastanawiała się, jak zdoła unikać przez cały dzień zejścia na dół. Spędziła okropną noc. Śniła jej się Bronwyn figlująca z Drakonem, toteż nie miała ochoty oglądać tej kobiety na jawie.

Usłyszała jej śmiech dobiegający z tarasu poniżej. Dlaczego Drakon pozwolił Bronwyn zostać tu na noc?

– Chcesz jeszcze kawy? A może ciasta? – usłyszała za plecami jego głęboki głos.

Zerknęła przez ramię i zobaczyła go stojącego w drzwiach.

– Powinieneś zapukać – rzuciła szorstko, wciąż zła na niego za to, że ściągnął tu tę kobietę.

– Pukałem. Nie odpowiedziałaś.

– To może nie należało wchodzić.

– Muszę z tobą porozmawiać.

– Nie jest uprzejme wtargnięcie z samego rana do pokoju damy.

– Nawet jeśli chcę ją zaprosić na wycieczkę?

Morgan przyjrzała mu się podejrzliwie.

Podekscytowała ją perspektywa wyrwania się stąd na kilka godzin, lecz zaraz uświadomiła sobie, że nie może teraz opuścić domu.

– Jak możemy tak po prostu wyjść? – spytała. – A jeżeli piraci zechcą się ze mną skontaktować, by przedstawić nowe żądania?

– Nie zmienią swoich żądań. Czekają na okup w wysokości sześciu milionów dolarów.

Drakon prawdopodobnie miał rację, jednak Morgan ogarnęły skrupuły. Czy może miło spędzać czas, podczas gdy jej ojciec znajduje się w takim okropnym położeniu?

– Niepokoi mnie, czy tata ma swoje lekarstwo na serce i czy jest zdrowy – powiedziała.

– Rozumiem, ale martwieniem się w niczym mu nie pomożesz, a tylko zaszkodzisz sobie. Właśnie dlatego chcę cię stąd zabrać na parę godzin. Odetchniesz świeżym powietrzem i trochę się odprężysz.

Morgan zawahała się.

– A gdyby coś się wydarzyło, Rowan zdoła się z nami skontaktować?

– Oczywiście.

Popatrzyła w urodziwą twarz Drakona o wydatnych kościach policzkowych, prostym nosie i zmysłowych ustach i oblała się rumieńcem.

– Dobrze – rzekła.

Oczy mu błysnęły.

– Cieszę się, że się zgodziłaś.

Przyglądała mu się jeszcze długą chwilę. Zastanawiała się, co Drakon chowa w zanadrzu i dlaczego postanowił być dziś taki czarujący. Przypominał dawnego siebie z okresu ich miodowego miesiąca – mężczyznę łagodnego, dowcipnego, wyrozumiałego, czułego. Lubiła go takiego, ale nie wiedziała, dlaczego znów się takim stał i do czego zmierza.

– Kiedy wyruszymy? – spytała.

– Jak tylko będziesz gotowa.

Polecili helikopterem w kierunku Neapolu nad przepięknym włoskim wybrzeżem, a potem wznieśli się ku szczytowi Wezuwiusza – wulkanu, którego wybuch niegdyś kompletnie zniszczył Pompeję.

– Jaki cudowny widok – powiedziała Morgan, spoglądając w dół przez cienką szybę okna helikoptera.

– Lecz spokój tego pejzażu jest zwodniczy.

– Ponieważ Wezuwiusz wciąż pozostaje aktywny?

– Czyż nie uważa się go za jeden z najgroźniejszych wulkanów świata?

– Niestety tak. Jego nawracające krótkotrwałe erupcje stale nękają trzymilionową społeczność Neapolu.

Morgan zadrżała.

– Bałabym się tu mieszkać.

– Naukowcy twierdzą, że potrafią zawczasu przewidzieć wybuch Wezuwiusza. Opracowali też plan ewakuacji mieszkańców miasta w razie zagrożenia.

– Przypuszczam, że starożytna Pompeja była przepiękna.

– Rezydencje na jej przedmieściach mogłyby rywalizować z dzisiejszymi.

– Bardzo chciałabym je zobaczyć.

– To świetnie, bo właśnie tam się udajemy.

– Naprawdę? – wykrzyknęła zachwycona i chwyciła go za ramię.

– Naprawdę – zapewnił.

Jej dotyk natychmiast przyprawił go o podniecenie, jak zawsze. Drakon odetchnął głęboko, by się opanować.

– Mam nadzieję, że miło spędzisz czas – powiedział. – I że w Pompei zobaczysz coś, co zainspiruje twoją następną kolekcję biżuterii.

– Wątpię, bym kiedykolwiek jeszcze jakąś stworzyła.

– Na pewno stworzysz. Masz talent, dar. Jesteś artystką. Wierzę w twoją wizję i wyobraźnię.

Spojrzała na Drakona. W jej niebieskich oczach zamigotały obawa i nadzieja.

– Naprawdę tak myślisz?

– Tak. Stworzysz kolejne kolekcje i odniesiesz sukces.

– Skąd możesz być tego taki pewny?

– Ponieważ znam cię i wiem, czego już dokonałaś. Jesteś naprawdę utalentowana.

Przy lądowisku dla helikopterów na obrzeżach Pompei stał zaparkowany samochód Drakona. Szofer

zawiózł ich do ruin tego starożytnego miasta, gdzie czekał na nich wynajęty przewodnik.

Gdy przemierzali je od jednego krańca do drugiego, Morgan była zadowolona, że włożyła płaskie skórzane sandałki. Słuchała uważnie słów przewodnika, zafascynowana opowieściami o tym kwitjącym mieście z pierwszego wieku naszej ery, liczącym sobie wówczas około dziesięciu tysięcy mieszkańców. Podziwiała jego domy, oberże, burdele, a także odsłonięte dzieła sztuki: freski, mozaiki i rzeźby.

– Pompeja to niezwykle miejsce – powiedziała, gdy zwiedzili jedną z uroczych willi noszącą nazwę Dom Fauna i wyszli z powrotem w blask słońca. – Ale budzi we mnie również smutek. Była takim pięknym miastem, pełnym życia, a potem nagle w ciągu kilku godzin została starta z powierzchni ziemi.

– Żałujesz, że cię tu przywiozłem?

Przecząco potrząsnęła głową.

– Nie. Wszystko tutaj jest cudowne: budynki mieszkalne, tawerny, posągi, dzbany, dzieła sztuki. Ale także przygnębiające. Uświadamia kruchość i nieprzewidywalność życia każdego z nas.

– Twoje życie zmieniło się w jednej chwili po ujawnieniu afery finansowej Michaela Amery’ego, prawda?

– Tak – przyznała cicho Morgan. – Wciąż trudno mi uwierzyć w to, co spotkało naszą rodzinę. Kto by pomyślał przed rokiem czy nawet jeszcze przed trzema

miesiącami, że mój ojciec stanie się jednym z najbardziej nienawiedzonych ludzi w Ameryce. Że przez niego i Michaela my i tylu innych straci wszystko.

Przystanęli przed ogrodzoną fontanną z posągami z brązu przedstawiającym tańczącego fauna. Tylko tyle zostało z niegdyś pięknego ogrodu. Morgan przycisnęła dłoń do piersi, jakby usiłowała stłumić ból, i mówiła dalej:

– Ojciec był przerażony, gdy odkrył, że wszyscy jego klienci, inwestorzy, stracili swoje pieniądze. Dowiedział się o tym w drodze na imprezę walentynkową, jedno z tych wytwornych przyjęć, jakie uwielbia moja matka. Dostał esemes od Michaela z wiadomością o krachu finansowym i o tym, że przed chwilą byli u niego agenci federalni i wkrótce zaczną się aresztowania. Michael radził mu uciec, zanim zostanie postawiony w stan oskarżenia. Tata z początku nie uwierzył, podobnie jak reszta naszej rodziny. A kiedy minął pierwszy szok, ogarnął nas gniew i wstyd. – Morgan przygryzła wargę aż do krwi, lecz nie zwróciła na to uwagi. Ostatnio przywykła do bólu i cierpienia. – Ojciec chciał się zabić. Mój brat odwiódł go od tego, przekonał, że jest niewinny i powinien dowieść tego swoim przyjaciółm, a także postarać się w możliwie jak największym stopniu zrekompensować klientom straty. Ale potem tata się ulotnił, a mama orzekła, że uczyniłby lepiej, popełniając samobójstwo, gdyż jego ucieczka postawiła nas w jeszcze gorszej sytuacji. Może miała rację, może

powinien był zginąć...

– Gdybyś naprawdę tak myślała, nie próbowałabyś za wszelką cenę go uratować.

– Chyba w głębi duszy mam nadzieję, że jeśli wróci, zdoła to jakoś naprawić. Wiesz, mój brat Branson jest zdecydowany dopilnować, by wszyscy inwestorzy zostali spłaceni.

– To niemożliwe.

– Wiem, ale Branson pragnie oczyścić nasze nazwisko. Nie chce pozostać na zawsze jednym ze znienawidzonych Copelandów.

– Ludzie kiedyś zapomną. Pojawią się informacje o nowych katastrofach i tragediach, które w końcu przykryją ten skandal, pogrzebią pamięć o nim.

Tak jak Wezuwiusz pogrzebał Pompeję.

Morgan powoli powiodła wzrokiem po zrujnowanych kolumnach i murach. Wsłuchiwała się w ciszę, wczuwała w pustkę. Panował tu teraz taki bezruch, a przecież niegdyś ta willa tętniła życiem. I nagle tamtego sierpniowego dnia nadszedł kres wszystkich uczuć, obaw, pragnień i marzeń tutejszych mieszkańców. Przez setki lat to miasto leżało pogrzebane pod warstwami popiołu i ziemi. Nad nim wyrosły nowe miejscowości, wzniesiono nowe domy, a mieszkający w nich ludzie wiedli nowe życie i mieli nowe marzenia.

– Chodź – powiedział Drakon i delikatnie, lecz stanowczo położył dłoń na jej nagim ramieniu. – Wyjdźmy stąd. To miejsce przyprawia cię o smutek, a ja

nie chciałem cię zasmucić, lecz zainspirować.

– Czuję się zainspirowana i poruszona. Zyskałam nową perspektywę. Uświadomiłam sobie, za ile rzeczy powinnam być wdzięczna losowi. – Posłała Drakonowi niepewny uśmiech i pozwoliła, by wyprowadził ją z ogrodu z powrotem na ulicę. – Za życie. Powietrze. Blask słońca.

– Cieszę się, że tak myślisz, ponieważ masz w życiu bardzo wiele. Zdrowie, twórcze zdolności, brata i siostry...

– I ciebie – dodała. Ujęła jego dłoń i uścisnęła przelotnie. – Jesteś teraz przy mnie i wynajęłeś Rowana, żeby pomógł uratować tatę. Jestem ci za to ogromnie wdzięczna. Wiedz też, że głęboko żałuję tego, co zrobił mój ojciec, i bardzo się tego wstydzę.

– Ty w niczym nie zawiniłaś, skarbie. Nie powinnaś się czuć odpowiedzialna.

– Ale to mój ojciec.

– Być może nie wiedział, że Amery ulokował wszystkie pieniądze inwestorów na swoim prywatnym koncie. Może powinniśmy się wstrzymać z osądzaniem twojego ojca, aż wróci. Może wówczas zdoła odeprzeć wszystkie zarzuty i wyjaśnić wszelkie wątpliwości dotyczące jego udziału w tej aferze.

Serce Morgan wezbrało nadzieją.

– Naprawdę uważasz, że on może być niewinny i...?

Urwała, ujrzawszy wyraz twarzy Drakona. Wcale nie uważał jej ojca za niewinnego. Nadal nim pogardzał.

Próbował jedynie złagodzić jej rozczarowanie i cierpienie.

Zapiekł ją łzy. Odwróciła wzrok.

– Nie musisz tego robić – wyszeptała. – Nie musisz mówić czegoś, czego nie myślisz, tylko po to, by mnie pocieszyć. Wolałabym usłyszeć od ciebie prawdę.

– A ja wolałabym cię chronić, *agapi mou*.

Agapi mou. „Moja ukochana”. Poczwała bolesny ucisk w piersi.

– Pamiętam, że kiedyś naprawdę byłam twoją ukochaną.

– Zawsze nią będziesz.

– Ale już nie w taki sposób jak dawniej.

– Owszem, to już niemożliwe – przyznał.

– Nienawidzę tego, co nam obojgu zrobiłam – rzekła cicho. – Tego, że zniszczyłam nasz związek.

– Co się wtedy stało? Tamtego dnia byłaś jeszcze rano w moim domu, a wieczorem zniknęłaś. Chciałbym po prostu to zrozumieć.

Morgan nie planowała rozmawiania o tym teraz, jednak odpowiedziała szczerze:

– Nie byłam gotowa na nasze życie małżeńskie w Grecji. Wyobrażałam je sobie zupełnie inaczej.

– Jak?

– Na podobieństwo naszego miodowego miesiąca.

– Ale wiedziałaś, że muszę wrócić do pracy.

– Owszem, jednak nie zdawałam sobie sprawy, że praca całkowicie cię pochłonie. Obecnie rozumiem, że

właśnie w ten sposób pracujesz, i nie krytykuję cię, ale wtedy tego nie wiedziałam i poczułam się zawiedziona. Poślubiłam cię, bo pragnęłam być z tobą, a nie dlatego, że zależało mi na twoich pieniądzach czy rezydencji w Grecji.

– Teraz żałuję, że nie poświęcałem ci więcej czasu.

– Kochałeś swoją pracę.

– Ale bardziej kochałem ciebie.

Gdy to powiedział, spojrzała mu w oczy i przez moment zatoneła w ich głębi. Nagle zatęskniła za tamtym utraconym szczęśliwym okresem i z trudem powstrzymała łzy.

– Dokąd teraz pójdziemy? – spytała, zmuszając się do uśmiechu, by ukryć ból, tęsknotę i miłość do Drakona. – Jaki jest następny punkt programu naszej wycieczki?

– Lunch – odrzekł, odwzajemniając jej uśmiech. – Wybrałem pewną restaurację w Sorrento.

Ta restauracja właściwie nie znajdowała się w Sorrento, lecz na przedmieściu, przy szosie prowadzącej do Positano. Był to prosty parterowy budynek z belkowanym sufitem i zapierającym dech widokiem na morskie wybrzeże.

Drakon spostrzegł, że smaczny lunch złożony z owoców morza i spaghetti poprawił nastrój Morgan. Wyraźnie się odprężyła, a gdy dopiła kawę, usadowiła się wygodniej na krześle i powiedziała:

– To było naprawdę urocze. Czuję niemal, że

powrócił mi optymizm. Dziękuję ci.

– Niewielka w tym moja zasługa.

– Przeciwnie, ogromna. Sprowadziłeś Rowana i jego zespół, a podczas gdy pracują nad uwolnieniem taty, postarałeś się mnie rozzerwać i skłoniłeś do namysłu nad życiem. Pokazałeś mi wspaniałe rzeczy i podsunąłeś pomysły do nowych projektów biżuterii, a co najważniejsze, pomogłeś mi odzyskać duchową równowagę. Jesteś moim bohaterem, rycerzem w lśniącej zbroi.

– To o wiele lepsze niż mąż.

– Rolę mężów często się przecenia – rzuciła kpiąco.

– Najwidoczniej – odrzekł sucho.

Morgan twardo uderzyło poczucie rzeczywistości i pamięć o tym, co niegdyś między nimi zaszło. Z jej warg powoli spełzył uśmiech.

– Sporo cię kosztowałam, prawda? Najpierw cztery miliony, potem siedem.

– Kiedy na ciebie patrzę, nie myślę o pieniądzach.

– A o czym?

– O tobie.

Spuściła głowę. Chociaż pragnęła to usłyszeć, ogarnęło ją poczucie winy, że Drakon wydał na nią tyle pieniędzy.

– Chcę zapłacić za usługi agencji Dunamas – oświadczyła.

– One są drogie.

– Ale i tak już poniosłeś olbrzymie straty przez

mojego ojca. Nie mogę pozwolić, żebyś nadal odpowiadał za niego finansowo tylko dlatego, że wpłatałeś się w związek ze mną.

– Wpłatałem się? Czy tak w dzisiejszych czasach określa się małżeństwo? – spytał żartobliwie.

– Mówię poważnie. To trochę potrwa, ale zrekompensuję ci te wydatki. Powtarzam, jestem ci ogromnie wdzięczna, jednak chcę stosownie załatwić tę sprawę.

– Kiedy właśnie z mojej strony byłoby wysoce niestosowne, gdybym zabierał ci te niewielkie sumy, jakie zarobisz w ciągu następnych dziesięciu lat. Wstydziłbym się brać od ciebie pieniądze.

– Ale pomyśl, jak bardzo ja się wstydzę, że musiałam wrócić do ciebie i błagać o pomoc.

Drakon spochmurniał i odsunął pustą filiżankę.

– Powinniśmy już jechać.

Morgan sięgnęła przez stół i ujęła go za rękę.

– Nie gniewaj się. Nie tylko Branson chce naprawić tę sytuację. Gdybym mogła, spłaciłabym wszystkich inwestorów ojca.

– Nie jesteś odpowiedzialna za jego błędy.

– Ale czuję się odpowiedzialna.

– To cię doprowadzi do obsesji.

– A czy ty nie masz obsesji na punkcie tego, co zrobił ci mój ojciec?

Drakon spojrział na ich splecione dłonie.

– Owszem, straciłem fortunę – przyznał. – Ale utrata

ciebie przed pięcioma laty była o wiele gorsza, *gynaika mou*.

Gdy szofer przywiózł ich przed żelazną bramę rezydencji Villa Angelica, Drakon powiedział:

– Wkrótce dowiemy się, czy Rowan zdobył jakieś nowe informacje.

– Mam nadzieję, że tak – odrzekła Morgan z poczuciem winy, gdyż przez kilka minionych godzin była tak szczęśliwa z Drakonem, że niemal zapomniała, po co tu przyjechała.

– A ja mam nadzieję, że miło spędziłaś czas – dodał.
– Pomyślałem, że widok Pompei cię zainspiruje, jednak obawiam się, że to miejsce mogło cię też przygnębić.

– Było cudownie, naprawdę – zapewniła go szczerze.

Nie miała na myśli wyłącznie Pompei, lecz każdą chwilę spędzoną dziś z Drakonem. Tak właśnie powinna się czuć żona w towarzystwie męża. Przez minione lata tęskniła za czułością, siłą i miłością Drakona.

Jego miłością...

Uświadomiła sobie nagle, że obecnie wszystko jest możliwe, nawet odzyskanie miłości Drakona i powrót do niego. Ale przecież każde z nich się zmieniło, ma swoje życie. Czy jest możliwa ich wspólna przyszłość?

Drakon nieoczekiwanie nachylił się ku niej i pogładził ją po twarzy.

– Mnie też sprawiło przyjemność wyrwanie się stąd z tobą – oświadczył.

Serce zabiło jej mocniej. Już niemal zapomniała, jak bardzo Drakon potrafi być delikatny i czuły. Ujęła jego dłoń i przycisnęła do swojego policzka.

– Proszę, obiecaj, że wkrótce znowu wybierzemy się na podobną wycieczkę – wyszeptwała.

– Obiecuję – odrzekł.

Wysiadł z samochodu. Morgan już miała uczynić to samo, gdy dobiegł ich odgłos ciężkich kroków na żwirowanym podejździe i po chwili pojawił się Rowan.

– Gdzie byliście? – zapytał. – Od kilku godzin usiłuję się do was dodzwonić.

– Moja komórka się nie odzywała – rzekł Drakon.

– Dzwoniłem wielokrotnie – zapewnił Rowan i z miną wyrażającą ubolewanie zwrócił się do Morgan: – Pani ojca przetransportowano z wioski, w której dotąd przebywał, do nieznanego nam miejsca. Ale mój zespół już zbiera informacje o tym, dlaczego i dokąd go przeniesiono.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Morgan od dziesięciu minut nerwowo chodziła po salonie. Dręczyło ją, dokąd i dlaczego zabrano jej ojca. Czy zachorował? A może nie żyje? Z jakiego powodu porywacze przewieźli go gdzie indziej?

Drakon dotrzymywał żonie towarzystwa i przyglądał jej się. Przystanęła i spytała kolejny raz:

– Dlaczego go przeniesiono? I dokąd?

– Znaczących zakładników często przenosi się z miejsca na miejsce, by udaremnić próby ich odbicia – odpowiedział cierpliwie.

– Sądysz, że porywacze rozszyfrowali nasz plan?

– Wątpię, a Rowan również. Ale nie mamy pewności. Na szczęście jego zespół skrupulatnie gromadzi informacje i wkrótce dowiemy się więcej. Wierz mi, agencja Dunamas traktuje priorytetowo uwolnienie twojego ojca.

– Drakon ma rację – powiedziała Bronwyn, wchodząc do salonu w obcisłej brzoskwińowej sukience. – Aby zebrać informacje o pani ojcu, agencja wycofała swoje siły i środki ze wszystkich innych zadań, pozostawiając bez ochrony załogi wielu statków i ich ładunki warte

setki milionów dolarów.

– Nie musiałaś tego mówić – rzekł do niej z naganą Drakon.

– Ale to prawda. – Bronwyn posłała mu wyzywające spojrzenie i usiadła w fotelu. – Wiem, że nie lubisz rozmawiać o interesach w obecności żony, ale czy nie powinna się dowiedzieć, że ludzie z Dunamas rzucili wszystko, by poznać nowe miejsce pobytu jej ojca kryminalisty?

Morgan wzdrygnęła się.

– Czy agencja Dunamas rzeczywiście zostawiła bez ochrony wszystkich pozostałych swoich klientów?

– Nie – zaprzeczył spokojnie Drakon. – Nadal otacza ochroną każdy statek, za którego bezpieczeństwo jest odpowiedzialna.

– Ale ciebie kosztuje to dodatkowo mnóstwo pieniędzy – zripostowała Bronwyn.

– To nie twoja sprawa – uciął ostro.

– Zabawne, jak zmieniasz się przy tej kobiecie – powiedziała Bronwyn. – Zazwyczaj trzeźwo zarządzasz swoimi interesami, ostrożnie planujesz wydatki i inwestycje. Ale gdy tylko ona się pojawiła, straciłeś głowę i zdrowy rozsądek...

– Bronwyn – warknął ostrzegawczo.

– Jesteś szalony z miłości, prawda?

Morgan spoglądała na nich. Wyczuwała między nimi jakieś ponure, przytłaczające napięcie kojarzące się z utratą... ze śmiercią. Zastanawiała się, co zaszło

niegdyś między tymi dwojgiem.

Bronwyn ruszyła do drzwi, lecz w progu przystanęła i spojrzała na Drakona.

– Nie pozwól, by ona zrobiła z ciebie mięczaka – powiedziała. – Wiesz, co się dzieje z mięczakami.

Po jej wyjściu Morgan poczuła ulgę, lecz Drakon wydawał się napięty. Najwyraźniej ostatnie słowa Bronwyn trafiły go w czułe miejsce.

– O czym ona mówiła? – spytała Morgan schrypniętym głosem.

Drakon nie odpowiedział. Nawet nie spojrzał na nią. Morgan oblała się rumieńcem. Wstydziła się swej zazdrości o Bronwyn, a zarazem niepokoiło ją, że ta kobieta ma na niego taki wielki wpływ. Zastanawiała się, na czym polega dziwna władza Bronwyn nad Drakonem. Coś musiało się niegdyś między nimi wydarzyć.

Opuściła salon, czując w głowie zamęt. Potrzebowała samotności i spokoju. Wyszła do ogrodu, usiadła na zimnej marmurowej ławce i wpatrzyła się w morze. Usłyszała czyjś głos. Alejką nadchodził Rowan, rozmawiając po angielsku rzeczowym tonem przez telefon komórkowy. Na jej widok przerwał rozmowę.

– Jakież wiadomości o moim ojcu? – spytała go, gdy przystanął przed ławką.

– Jeszcze nie. Ale proszę nie wpadać w panikę.

– Staram się.

– To dobrze.

Słońce zniżało się już nad horyzont.

– Będziemy mieli kolejny piękny zachód słońca – zauważyła Morgan.

– Wie pani, że jego czerwone i pomarańczowe barwy to wynik pochłaniania części widma światłnego przez dym i zanieczyszczenia w powietrzu?

Morgan skrzywiła się.

– To niezbyt romantyczne.

Wzruszył ramionami.

– Logan powie pani, że nie jestem romantykiem.

Morgan spojrzała na niego zaskoczona.

– Zna pan moją siostrę?

– Sądziłem, że Drakon pani o tym powiedział.

– Nie. Jak pan ją poznał?

– Podobnie jak ona mieszkam w Los Angeles. Poznaliśmy się na imprezie dobroczynnej.

Coś w jego tonie powiedziało jej, że ci dwoje znają się bardzo blisko, może nawet sypiają ze sobą. Stłumiła uśmiech i przyjrzała się Rowanowi z zaciekawieniem. A więc jej siostra najprawdopodobniej spotyka się z tym mężczyzną. Logan całkowicie różni się od niej. Jest zdecydowana i pewna siebie, zwłaszcza w kontaktach z facetami. Morgan poślubiła Drakona, swoją pierwszą miłość, natomiast Logan nie wierzy, że takie uczucie w ogóle istnieje.

– Tamtego wieczoru, kiedy poznałem Logan – dodał – opowiedziała mi o pani przeszłości, nieświadoma tego, że znam Drakona.

Z zatroskaną miną spojrzał na Morgan.

Westchnęła.

– Dlaczego pan mi się tak przygląda?

– Czy opowiedziała pani Drakonowi o tym, co działo się z panią w ciągu roku po waszym rozstaniu? Czy on wie?

Przyjrzała mu się podejrzliwie.

– O czym?

– O tym, że była pani... chora.

Otworzyła usta, ale zamknęła je i tylko przecząco potrząsnęła głową.

– Może powinna mu pani o tym powiedzieć. Może już pora.

Odwróciła się i wpatrzyła w zachód słońca nad morzem.

– Nie sędzę, by to cokolwiek zmieniło.

– A ja uważam, że bardzo wiele. Przynajmniej dla niego – rzekł Rowan.

– Jak to?

– Tamten rok był ciężki nie tylko dla pani. Świat Drakona też runął w gruzy.

Drakon wychodząc spod prysznic, usłyszał pukanie do drzwi. Wytarł się pospiesznie, owinał ręcznikiem i otworzył. Za progiem stała Morgan.

– Mogę wejść? – spytała.

Skinął głową.

– Właśnie miałem się ubrać i pójść cię poszukać.

– Ładnie wyglądasz.

– Prawie nagi?

Zarumieniła się.

– Zawsze lubiłam cię nagiego. Masz wspaniałe ciało.

Skrzyżował ramiona na piersi.

– Chyba nie przyszłaś rozmawiać o moim ciele?

– Mogę cię pocałować? – wyrzuciła z siebie bez tchu, a gdy zaskoczony Drakon uniósł brwi, wyjaśniła: – Tylko jeden pocałunek, na odwagę, ponieważ nie wiem, jak mam ci powiedzieć to, co zamierzam, ani jak na to zareagujesz...

Przyciągnął ją do siebie i uciszył pocałunkiem. Odwzajemniła go z desperacką namiętnością. Upajała się bliskością Drakona. Ogarnęło ją podniecenie. Pragnęła zatracić się w tym ukochanym mężczyźnie, by uciszyć gniew, wstyd, poczucie winy i klęski.

Przemogła się jednak, przerwała ich pocałunek i spojrzała Drakonowi w twarz.

– Jestem szalona – wyznała ze łzami w oczach łamiącym się głosem.

– Wcale nie – zaprzeczył.

– Owszem, jestem. – Usta jej drżały. – Właśnie dlatego nie mogłeś mnie odnaleźć, kiedy od ciebie odeszłam. Przeżyłam załamanie nerwowe. Rodzina wysłała mnie do szpitala.

Drakon drgnął i cofnął się.

– Dlaczego to mówisz?

– Bo to prawda. Porzuciłam cię i załamalam się. Bez przerwy płakałam, nie mogłam jeść ani spać

i nieustannie tęskniłam za tobą. Pragnęłam cię.

– To dlaczego do mnie nie wróciłaś?

– Nie pozwoliliby mi.

Drakon bezwiednie zacisnął pięści.

– Kto by ci nie pozwolił?

– Lekarze. Moja rodzina. Zmusili mnie, żebym została w szpitalu McLean. To szpital dla... umysłowo chorych.

– Wiem, jaki to szpital. – Drakon popatrzył na nią z ledwie maskowaną zgrozą. – Ale nie rozumiem...

Dlaczego się tam znalazłaś?

– Ponieważ byłam szalona.

– Nie byłaś!

– Oni twierdzili, że tak. – Obeszła pokój, dotknęła stołu, łóżka, szezlonga, a potem odwróciła się i spojrzała na Drakona. – I rzeczywiście czułam się szalona. Ale wciąż myślałam, że pomogłoby mi, gdybym mogła cię zobaczyć.

– Trzeba było przyjechać do mnie.

– Nie mogłam nawet zadzwonić do ciebie ani napisać. Nie pozwoliliby mi na to, dopóki nie przejdę całej terapii i się nie uspokoję.

– Jak to? Zostałaś ubezwłasnowolniona?

– Tak. To była decyzja matki, a ojciec ją zaaprobował. Matka oświadczyła, że nie chce mnie z powrotem w domu w takim stanie. – Morgan spojrzała na Drakona oczami błyszczącymi w bladej twarzy. – Tak więc poddałam się kuracji, ale nie pomogła. Chcieli, żebym powiedziała, że potrafię żyć bez ciebie, lecz nie

potrafiłam.

– Dlaczego więc przedtem mnie opuściłaś?

– W Ekali zaczęłam się rozpadać psychicznie. Z początku czułam się dobrze, ale po miesiącu coś się ze mną stało. Kiedy byłeś w pracy, nieustannie płakałam. Staralam się to przed tobą ukryć, gdy wracałeś, ale musiałeś coś zauważyć, ponieważ ty też się zmieniłeś. Zaczęłeś odnosić się do mnie chłodniej, z dystansem. Ale może to wszystko moja wina, ponieważ tak wiele od ciebie oczekiwałam, a moje potrzeby były niezdrowe...

– Kto ci tak powiedział? – spytał Drakon, z trudem hamując gniew. – Twoi rodzice?

– Nie, lekarze i psychoterapeuci.

– Chryste – mruknął i przegarnął palcami włosy. – Wiesz, że to nieprawda. Byłaś po prostu młoda i czułaś się izolowana w obcym kraju, a ja zostawiałem cię w domu samą i oczekiwałem, że sobie poradzisz. Powinienem przeprosić cię za to wszystko.

Zdobyła się na nikły uśmiech.

– Było nam tak dobrze, a potem wszystko się popsuło – westchnęła i potarła czoło. – Szkoda, że nie możemy cofnąć czasu i zacząć jeszcze raz.

-Nie ma drogi wstecz, tylko naprzód.

Przytaknęła.

– Wiem. A kiedy dziś zobaczyłam Pompeję, zrozumiałam, że powinniśmy się zdobyć na odwagę i nadzieję, by każde z nas stworzyło sobie nowe życie.

Podszedł do niej.

– Wiem, że cię zawiodłem.
– Nie bardziej niż ja ciebie.
– Wcale mnie nie zawiodłaś. Byłaś wspaniała, czuła, wrażliwa, pełna ufności.

– To dlaczego się ode mnie odsunąłeś?

Zawahał się przez chwilę, a potem odetchnął głęboko.

– Ponieważ tak bardzo cię kochałem, a jednocześnie przytłaczała mnie świadomość, że nie potrafię cię uszczęśliwić. Nie umiałem sprostać twoim oczekiwaniom, być takim, jakim mnie chciałaś. Dlatego cię odepchnąłem.

Morgan badawczo spojrzała mu w oczy.

– Czyli nie uroiłam sobie tego?

– Nie.

– Zatem nie byłam szalona, kiedy cię porzuciłam?

– Nie.

Jęknęła cicho.

– Czyli oszalałam po tym, jak od ciebie odeszłam.

– Nigdy nie byłaś szalona.

Uśmiechnęła się smutno.

– Owszem, byłam. Po opuszczeniu ciebie załamalam się, czułam, że pękło mi serce. Lekarze wciąż mówili, że cierpię na tę czy inną chorobę, ale nie rozumieli, że ja po prostu potrzebuję ciebie. I nie pozwolili mi do ciebie wrócić. – Łzy stanęły jej w oczach. – Nie wierzyli, że mogę tak głęboko cię kochać. Ale dlaczego to uczucie miałoby być czymś złym i czynić mnie szaloną?

– Mylili się. I ja też się myliłem. Wiem, że nie byłaś

szalona, ponieważ czułem to samo co ty. I też nie mogłem cię mieć. Nie potrafiłem cię odnaleźć, chociaż pragnąłem z całego serca przeprosić cię i naprawić wszystko, tak byśmy mogli być szczęśliwi. Wiedziałem, że to możliwe. Chciałem, żebyś do mnie wróciła.

– Ale ja nie wróciłam.

– Nie. Jednak nie potrafiłem zrezygnować z ciebie... z nas. Wciąż nie potrafię. – Otarł palcem jej łzę. – Powiedz mi, ukochana, że nie czekałem na próżno, że w twoim życiu jest miejsce dla mnie. Daj mi nadzieję.

Długo spoglądała mu w oczy, a potem go pocałowała.

– Tak – szepnęła z ustami przy jego ustach. – W moim życiu zawsze będzie dla ciebie miejsce. Potrzebuję cię. Nie potrafię bez ciebie żyć.

Pocałował ją namiętnie, ale pragnęła więcej. Zarzuciła mu ramiona na szyję. Drakon, nie przerywając pocałunku, położył ją na szezlongu, wsunął dłoń w dekolt jej sukienki i zaczął pieścić piersi. Rozsunęła nogi, a on podwinął skraj spódnicy i powiódł drugą ręką między jej uda. Tak bardzo go pragnęła. Chciała, żeby ją rozebrał, chciała poczuć go nagim ciałem.

W tym momencie zadzwoniła jego komórka na nocnym stoliku. Drakon uniósł głowę, zaklął cicho i sięgnął po telefon.

– Do diabła – mruknął, odczytawszy wiadomość z wyświetlacza. – Ona chce ze mną porozmawiać, zanim wróci do Aten.

Morgan nie musiała nawet pytać, kim jest ta „ona”. Doskonale wiedziała, że chodzi o Bronwyn.

– Teraz?

– Wyjeżdża dziś wieczorem.

– Chyba może zaczekać pół godziny?

Drakon nie odpowiedział od razu, tylko odsunął się od Morgan.

– To nie potrwa długo – rzekł wreszcie.

– Naprawdę musisz iść w tej chwili?

– Wrócę za kwadrans.

Morgan patrzyła, jak wstał i zniknął w garderobie, by się ubrać. Nagle poczuła zazdrość i złość, że zostawia ją, by spotkać się z Bronwyn.

Kiedy wyłonił się z garderoby, zapinając pasek spodni i guziki koszuli, niemal zemdliło ją z napięcia. Poczuła się nagle tak jak przed pięcioma laty – niepewna, zagubiona, przytłoczona swoją nową rolą żony Drakona Ksantisa.

Widocznie spostrzegł jej lęk, gdyż ściągnął brwi i powiedział:

– Nie musisz się obawiać Bronwyn. Ona u mnie tylko pracuje, a ty jesteś moją żoną.

Ale pięć lat temu też była jego żoną, a jednak nie czuła się bezpieczna ani bliska Drakonowi. Tkwiła wtedy samotnie w domu, a on spędzał całe dni z Bronwyn Harper. Nawet jeśli tej kobiety nie łączyło z nim nic zmysłowego, zajmowała w jego życiu więcej miejsca niż żona.

– Po prostu nie chcę się czuć tak, jakbym znowu musiała walczyć z nią o ciebie – powiedziała cicho, spokojnie, mimo że serce łomotało jej w piersi.

– Nie musisz. Nigdy nie musiałaś.

Chociaż ta rozmowa o Bronwyn ją raniła, Morgan wiedziała, że jest potrzebna i że powinni ją odbyć już dawno, przed laty. Powinna już wówczas powiedzieć Drakonowi, jak bardzo krępuje ją obecność tej kobiety, lecz bała się go zirytować. Tak więc jej uraza i lęk narosły, aż w końcu ich związek stał się kaleki i toksyczny.

– Kochasz mnie? – szepnęła.

– Jak możesz w to wątpić?

Przygryzła wargę, starając się zwalczyć swoje obawy. Wiedziała, że są irracjonalne. Drakon nie byłby z nią teraz, nie pomagałby jej, gdyby mu na niej nie zależało. Pora przestać panikować i popadać w zwątpienie. On ją kocha. Zawsze ją kochał, tylko nie potrafił okazywać uczuć.

– Nie wątpię, że mnie kochasz – wyszeptała.

– Bronwyn nie jest dla ciebie żadną rywalką – rzekł szorstko.

Skinęła głową. Pragnęła w to wierzyć, lecz przez moment znów przeszył ją lęk, gdy sobie przypomniała, że Drakon spędzał z Bronwyn tyle czasu i omawiał z nią niemal wszystkie biznesowe decyzje. Powiedziała sobie jednak, że musi być silna i pewna siebie. Wierzy, że Drakon uczyni to, co jest najlepsze dla niej... dla nich

obojga.

- Przynajmniej, że nie będziesz się jej obawiać – dodał.
- Ani irytować się, jeśli będę musiał pracować do późna w nocy.

Morgan otworzyła usta, lecz znów je zamknęła. Chciała mu powiedzieć, że się postara, ale nie mogła obiecać, że zupełnie nie będzie jej to przeszkadzać. Chyba żadna żona nie byłaby zadowolona, gdyby jej mąż spędzał tyle czasu sam na sam z piękną kobietą. Poza tym była pewna, że Bronwyn darzy Drakona uczuciem.

Ale tego nie mogła mu powiedzieć. Jednak nie potrafiła też skłamać. Toteż rzekła tylko:

- Zamierzam zostać z tobą na długo.

Zajrzał jej w oczy.

- To groźba czy obietnica?

– Jak wolisz.

Zaśmiał się, a w jego oczach błysnął płomień namiętności. Potem wyszedł, zostawiając otwarte drzwi.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

To nie trwało tylko kwadransa. Minęła przeszło godzina, a jego wciąż nie było. Morgan wróciła do swojego pokoju. Zastanawiała się, czy ma się przebrać do kolacji i czy w ogóle podadzą dziś jeszcze kolację, ponieważ zrobiło się późno i minęła już pora aperitif.

Ostatecznie przebrała się i zeszła na dół. W salonie zastała Rowana sączącego drinka.

– Mogę ci coś nalać? – zapytał.

– Poproszę o campari – odrzekła, daremnie nasłuchując głosów Drakona i Bronwyn.

Rowan chyba to zauważył, gdyż podając jej napełniony kieliszek, powiedział:

– Oni są na dworze. Albo przynajmniej byli.

Upiła łyk.

– Jak to „byli”?

– Pół godziny temu zajechał samochód i odjechał kilka minut temu... – Rowan urwał i wskazał głową w kierunku korytarza. – Ale oto i Drakon Ksantis we własnej osobie. – Wstał i ruszył do drzwi. – Muszę odbyć na osobności kilka rozmów telefonicznych.

Wyszedł. Drakon bez słowa minął Morgan i nalał

sobie drinka. Przyglądała mu się i zastanawiała się, co zaszło między nim i Bronwyn.

Podszedł do okna, wypił łyk i wpatrzył się w ciemne niebo.

– Wyjechała – rzekł wreszcie. – Wróciła do Aten.

– Czy coś się stało? – spytała cicho Morgan.

– Zwolniłem ją. Wylałem z pracy.

– Dlaczego?

– Obserwowałem ją dziś i nie podobało mi się to, jak się do ciebie odnosiła. Pracowała u mnie od dawna i była kompetentna, ale nie mogłem pozwolić, by robiła ci afronty.

Morgan doceniała to, co uczynił, ale wyczuwała, że chodziło o coś jeszcze. Widziała, że Drakon jest rozgniewany, lecz nie wiedziała na kogo – na Bronwyn, na samego siebie czy na nią.

– Nie musiałeś jej zwalniać z mojego powodu – rzekła, ostrożnie dobierając słowa. – Mówiłam serio, kiedy powiedziałam, że nie będę się jej obawiać. Nie mam już dwudziestu dwóch lat, tylko dwadzieścia siedem i obecnie wiem znacznie więcej o świecie i o sobie.

Drakon wypił kolejny łyk koktajlu.

– Owszem, zmieniłaś się, ale ja też, i Bronwyn musi to zrozumieć. Był czas, kiedy jej potrzebowałem. Ocaliła mnie i wiele jej zawdzięczam, ale to się działo przed czterema laty. Teraz sytuacja wygląda inaczej i dla Bronwyn będzie lepiej, jeśli to zaakceptuje.

Morgan wzdrygnęła się w duchu.

– W jaki sposób cię ocaliła?

Drakon pociągnął następny długi łyk z kryształowej szklanki i spojrzał przez ramię na żonę.

– Bez niej nie miałbym tej rezydencji ani firmy. Nie miałbym niczego.

– Nie rozumiem.

Westchnął.

– Przed laty Bronwyn wymogła na mnie przyrzeczenie, że ci o tym nie powiem. Twierdziła, że to ci się nie spodoba, że stracisz do mnie szacunek. Muszę jednak podjąć to ryzyko.

Morgan usiadła na krześle. Drakon przeszedł przez pokój, zajął miejsce nieopodal i podjął:

– Kilka lat temu popełniłem poważny błąd w interesach, który doprowadził mnie na skraj bankructwa. – Zamknął oczy, potrząsnął głową, a potem otworzył je i spojrzał na Morgan. – Byłem bliski utraty wszystkiego: firmy, okrętów, kontraktów, biur, moich prywatnych domów, samochodów i jachtów. – Zamilkł na chwilę. – A najgorsze, że nic mnie to nie obchodziło. – Wciąż spoglądał na Morgan, lecz zdawał się jej nie widzieć. – Nie obchodziło – powtórzył cicho z dziwnym roztargnieniem.

Nigdy nie widziała go w takim stanie. Nie była pewna, czy chce usłyszeć więcej, lecz w żaden sposób nie zdołałaby go powstrzymać.

Po długiej, kłopotliwej ciszy zaczął mówić dalej:

– Nie byłem w stanie uratować mojej firmy ani jej pracowników. Chciałem stracić wszystko. Ale Bronwyn nie godziła się patrzeć biernie, jak moje życie wali się w gruzy. Przejęła kierownictwo. Podejmowała decyzje za mnie, choć nikt o tym nie wiedział. Nie wszystkie jej posunięcia były trafne. Czasami popełniała błędy, ale gdyby nie ona, dziś nie miałbym nic.

Morgan z trudem znosiła to, że Drakon mówi o tej kobiecie z takim szacunkiem. Powiedziała jednak:

– Cieszę się, że ci pomogła, ponieważ ja bym nie potrafiła.

Spojrzał na nią przenikliwie.

– Tak, pomogła mi, ale traktowałem ją zawsze jedynie jak wartościową współpracowniczkę. Nigdy nie była twoją rywalką. Nie pragnąłem jej, tylko ciebie.

– To dlaczego teraz ją zwolniłeś, skoro była tak pomocna i tyle jej zawdzięczasz?

– Chciała więcej. Oświadczyła, że mnie kocha. Ale ja nic do niej nie czułem. Kochałem tylko ciebie i Bronwyn o tym wiedziała.

– Jednak tkwiła przy tobie przez wszystkie te lata, bo miała nadzieję, że cię zdobędzie.

Wzruszył ramionami.

– Możliwe. Ale mnie nie zdobyła. Skoro nie mogłem mieć ciebie, nie chciałem żadnej innej kobiety.

Morgan odetchnęła powoli. Kręciło jej się w głowie.

– Musi być teraz załamana.

– Poradzi sobie. Jest silna i bystra. Rozpocznie nowe

życie i będzie jej lepiej z dala ode mnie. – Objął Morgan i pocałował w skroń, a potem w policzek. – To o ciebie się martwię.

– Nie musisz.

– Rowan jeszcze nie odszukał twojego ojca.

– Ale nie zrezygnował.

– Nie. I nie spocznie, póki go nie odnajdzie.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Zjedli kolację tylko we dwoje, ponieważ Rowan się nie zjawił. Zrezygnowali z kawy i deseru, poszli na górę do pokoju Drakona i kochali się powoli i czule. Później leżeli, obejmując się nawzajem, przepełnieni intensywnymi uczuciami.

Morgan wiedziała, że kocha Drakona i już nigdy go nie opuści. Ale jeśli ma im się udać razem, będą musieli więcej ze sobą rozmawiać, będą potrzebować ciepłości, wyrozumiałości, odwagi i siły.

Była gotowa walczyć o Drakona, lecz wciąż nie całkiem rozumiała jego i jego przeszłość. Kiedy więc pół godziny później pocałował ją w ramię i cicho wysliznął się z łóżka, ogarnął ją niepokój. Przyglądała się, jak Drakon włożył piżamę, wyszedł na balkon i wpatrzył się w morze połyskujące w srebrzystej księżycowej poświacie.

Usiadła w łóżku i otuliła się kołdrą.

– Zastanawiałam się nad tym, co powiedziałeś o swojej wdzięczności dla Bronwyn za uratowanie firmy po tym, jak popełniłeś błąd. Ale znam cię i wiem, że nie popełniasz błędów. Jak to się stało, że mogłeś wszystko

stracić?

Milczał długo i Morgan bała się, że nie odpowie. W końcu jednak wzruszył ramionami i odrzekł:

– Byłem roztargniony. Nie potrafiłem skupić się na pracy. A potem nagle zabrakło pieniędzy na wszystko: na wypłaty, na podatki.

– Jak to możliwe?

– Dokonałem błędnych inwestycji – wyznał po kolejnym długim milczeniu.

Morgan krew zastygła w żyłach. Błysnęła jej myśl o ojcu i Michaelu Amerym. Nie... to niemożliwe... Wstrzymała oddech, choć serce jej waliło.

– Czy miałeś na myśli tę inwestycję za pośrednictwem mojego ojca zakończoną okropnym krachem?

Milczał. Morgan pojęła ze zgrozą, że chodzi o coś więcej.

– Drakon, *agapo mou*, powiedz mi – rzekła błagalnym tonem.

Powoli odwrócił się od okna.

– Po tym, jak mnie porzuciłaś, twój ojciec przyszedł do mnie z prośbą o pomoc.

Przeszył ją ból.

– Dałeś mu jeszcze więcej pieniędzy?

Drakon zacisnął usta.

– Jest twoim ojcem. Potrzebował pomocy.

– O ile poprosił?

– Miliard.

– O mój Boże! – Przycisnęła dłoń do ust. – Nie, nie

mogłeś...

– Co miałem zrobić? Wpadł w kłopoty. Byłem jego zięciem i kochałem cię.

– Przecież cię porzuciłam.

– Ale ja cię nie porzuciłem. – Drakon roześmiał się głucho. – Twój ojciec przyszedł do mnie i oznajmił, że wpadł w tarapaty, że inwestorzy żądają zwrotu pieniędzy, a on utracił płynność finansową. Pomyślałem wówczas, że to moja szansa odzyskania ciebie. Nie miałem jednak takiej wielkiej sumy, więc zaciągnąłem pożyczki bankowe.

– I nie odzyskałeś mnie – wyszeptała.

Po długiej, niemal bolesnej ciszy Drakon potrząsnął głową i rzekł:

– Nie, nie odzyskałem. Dałem Danielowi pieniądze, ale on nie chciał mi powiedzieć, gdzie jesteś. Oświadczył, że skontaktujesz się ze mną, kiedy będziesz na to gotowa.

– A ja nie mogłam się z tobą skontaktować, przebywając w szpitalu McLean. – Zamrugła, aby powstrzymać łzy. – I co się stało potem?

– Wybuchł globalny kryzys ekonomiczny. Moi wierzyciele zaczęli żądać zwrotu pożyczek. A ja nie miałem pieniędzy. Mogłem jedynie ogłosić bankructwo, lecz bez ciebie nic mnie nie obchodziło. Byłem żaloszny. Bronwyn powiedziała, że będziesz mną gardzić...

– Gardzić tobą? Po tym jak poświęciłeś dla mnie wszystko? Zachowałeś się jak bohater. Kochałeś

i walczyłeś o mnie.

Przyjrzał jej się.

– Nie potrafię i nie chcę żyć bez ciebie. I może to jest słabość...

– To nie słabość – zaprzeczyła stanowczo Morgan.

Wstała z łóżka, podeszła do Drakona i objęła go mocno. Zmroziła ją wiadomość, że rodzice przetrzymywali ją w szpitalu, wiedząc, że Drakon potrzebuje jej i pragnie. Nie pojmowała ich motywów.

Przytulił ją do siebie.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo cię kocham – rzekł szorstko. – Jesteś dla mnie nie tylko żoną, lecz całym moim światem.

– A ty moim.

– To dlaczego ode mnie odeszłaś?

– Naprawdę byłam na skraju załamania nerwowego. Kochałam cię tak bardzo, że to mnie przerażało. A kiedy uprawialiśmy seks... bałam się naszych erotycznych gier.

– Jak to?

– Byłam niedoświadczona, a ty okazałeś się taki namiętny, wymagający. Czasami czułam się tym przytłoczona.

– I dlatego nabrałaś wstrętu do mnie.

– Nigdy nie czułam do ciebie wstrętu. Nie powinnam była ci tego mówić, bo to nieprawda. Byłam tylko gniewna, urażona i desperacko starałam się trzymać cię na dystans, bo w istocie nie potrafiłam ci się oprzeć. Nie

miałam nic przeciwko naszym podniecającym erotycznym grom, gdy byłeś odprężony i spędzałeś ze mną dużo czasu. Ale kiedy wróciliśmy do Aten i rzadko cię widywałam, przestałam się czuć przy tobie swobodnie i te gry wydały mi się bardziej niebezpieczne.

– Ale zawsze osiągałaś rozkosz.

– Bo jesteś sprawnym kochankiem. Jednak wolałabym nie mieć orgazmów, a za to czuć, że jesteś mi bliski, a nie obcy.

Drakon usiadł na skraju łóżka.

– Proszę, chodź do mnie – rzekł z uśmiechem.

Podeszła zawstydzona, z mocno bijącym sercem. Pociągnął ją za

sobą na łóżko i zaczął całować żarliwie, a potem spojrzął jej w oczy i powiedział:

– Uwielbiam twoją zmysłowość i namiętność, ale nie chcę, żebyś kiedykolwiek jeszcze czuła się przy mnie źle, w łóżku czy poza nim. Musisz zawsze mi mówić, jeśli coś ci nie odpowiada.

– Chcesz, żebym z tobą rozmawiała?

– Tak.

– Dobrze. Ale nie chcę cię nudzić, zwłaszcza w łóżku.

– Morgan, nigdy nie znudzę się tobą w łóżku! Kiedy śpimy ze sobą, nie chodzi tylko o seks, lecz także o to, że mogę ci pokazać, jak wiele dla mnie znaczysz, jak bardzo cię podziwiam i szanuję. Gdy cię pieszczę, mówię ci w ten sposób, że jesteś dla mnie najważniejsza

na świecie i że kocham cię całym sercem.

– Naprawdę?

– Naprawdę. – Zajrzał jej w oczy. – Przez wszystkie te lata pragnąłem tylko tego, żebyś do mnie wróciła. Proszę, wróć.

– Dobrze. – Pocałowała go namiętnie i przebiegł ją zmysłowy dreszcz. – Zostanę z tobą i wrócimy razem do Aten.

– Mimo że nienawidzisz tego domu przypominającego wielki pojemnik na kostki lodu?

– Ale nie będziesz miał nic przeciwko temu, jeśli dodam tam kilka kolorowych dywanów? – spytała z uśmiechem. – Kilka obrazów i barwnych narzut?

– Może rzeczywiście potrzebujemy nowego domu, by zacząć od nowa.

– Nie.

– Tak. Ja też go nie lubię.

– Co takiego? – spytała z niedowierzaniem.

– Nie cierpię go. Jest okropny. Nigdy go nie lubiłem, ale ani razu nie wspomniałem ci o tym, bo sądziłem, że tobie się podoba.

– Chyba mamy drobny problem z komunikacją – rzekła sucho.

– Tak sądzisz? – spytał, unosząc brew.

– Musimy nad tym popracować.

– Aha – zgodził się. – Będziemy musieli więcej ze sobą rozmawiać.

Zaczął ją całować i pieścić jej piersi. Westchnęła

i wygięła się ku niemu.

– Owszem – szepnęła.

– Podoba ci się to? – spytał, gładząc jej płaski brzuch.

– Och, tak.

– A to? – chciał wiedzieć, wsuwając dłoń między jej uda.

Jęknęła cicho z rozkoszy.

– Tak – odrzekła. – I cieszę się, że rozmawiamy, ale czy musimy akurat teraz?

– Nie – przyznał. – Wolę skupić się na tobie i doprowadzić cię do orgazmu.

– To świetnie. – Poczowała gwałtowny przypływ pożądania. – Drakon?

– Tak, *gynaika mou*?

– Kochaj się ze mną! I kochaj mnie. Zawsze.

Lekko uniósł się nad nią na rękach i długo spoglądał jej w oczy.

– Będę cię kochał aż do śmierci.

EPILOG

– Zrobisz to dla mnie, Logan? Zastąpisz mnie na kilka dni, żebym mogła wyrwać się na trochę z Drakonem? – spytała Morgan, starając się mówić do mikrofonu spokojnie, choć była zirytowana tym, że siostra przez miniony tydzień nie odbierała telefonów od niej.

– Nie mogę rzucić wszystkiego i przejąć poszukiwań taty tylko dlatego, żebyście mogli spędzić drugi miodowy miesiąc – zabrzmiał z głośnika telefonu ostry głos Logan. – Niektóre z nas muszą pracować, bo nie mają bogatych mężów, którzy je utrzymują.

– Chciałabyś zdobyć bogatego męża, Logan? – odezwał się Drakon siedzący naprzeciwko żony w swoim prywatnym odrzutowcu. Nie wystartowali jeszcze, ponieważ Morgan chciała się najpierw upewnić, że siostra jej pomoże. – To się da załatwić.

– Nie, dzięki, Drakon. Potrafię sama o siebie zadbać – zripostowała oschle Logan.

– Byłabyś zadowolona z władczego greckiego męża, prawie tak bardzo, jak on byłby zadowolony z ciebie jako małżonki.

– To się nigdy nie zdarzy! – parsknęła. – Ale

ponieważ mam już dość tej rozmowy, więc dobrze, Morgan, zastąpię cię.

– Wyjedziemy tylko na kilka dni, na długi weekend – rzekła Morgan.

– Rozumiem. Nie będzie cię tylko kilka dni. Agencja Dunamas zbiera informacje i przygotowuje akcję ratunkową. Gdyby wyniknęło coś nowego, a oni nie mogliby się z tobą skontaktować, zadzwonią do mnie. – Logan urwała na chwilę. – Czy o czymś zapomniałam?

Morgan się skrzywiła.

– Nie, właściwie to wszystko.

– Świetnie. No to zmywajcie się. Miłej podróży. I postarajcie się dobrze bawić. – Głos Logan złagodniał, gdy dodała: – Tacie nic się nie stanie. Dopilnuję tego, przyrzekam.

Morgan rozłączyła się i spojrzała na Drakona, który oznajmił już załodze, że mogą startować.

– Dlaczego tak bardzo się o nią martwię? – spytała.

Spojrzał jej w oczy.

– Ponieważ celowo zataiłaś przed nią, że może mieć do czynienia z Rowanem. Gdyby o tym wiedziała, nigdy by się nie zgodziła nam pomóc.

Morgan przygryzła wargę.

– Zatem miejmy nadzieję, że się z nim nie zetknie, gdyż w przeciwnym razie wpadnie we wściekłość.

– Rowan powiedział dokładnie to samo!

Table of Contents

[Strona tytułowa](#)

[Rozdział pierwszy](#)

[Rozdział drugi](#)

[Rozdział trzeci](#)

[Rozdział czwarty](#)

[Rozdział piąty](#)

[Rozdział szósty](#)

[Rozdział siódmy](#)

[Rozdział ósmy](#)

[Rozdział dziewiąty](#)

[Rozdział dziesiąty](#)

[Rozdział jedenasty](#)

[Rozdział dwunasty](#)

[Rozdział trzynasty](#)

[Epilog](#)